



# FORBIDDEN

BOOK ONE

DEATH DEALERS MC

ALANA  
SAPPHIRE

# FORBIDDEN

*Death Dealers MC Series,*

*Book One*

*By Alana Sapphire*



# SPIS TRESCI

Chapter 1.....	str.6
Chapter 2 .....	str.23
Chapter 3 .....	str.38
Chapter 4.....	str.49
Chapter 5.....	str.61
Chapter 6.....	str.75
Chapter 7.....	str.85
Chapter 8.....	str.94
Chapter 9.....	str.106
Chapter 10.....	str.117
Chapter 11.....	str.127
Chapter 12.....	str.140
Chapter 13.....	str.149
Chapter 14 .....	str.159
Chapter 15.....	str.173
Chapter 16.....	str.184

*Forbidden - zakazany*  
*(przymiotnik)*  
*- niedozwolone lub*  
*niedopuszczalne*

*Synonimy - zabroniony,*  
*nielegalny,*  
*niedozwolony*



## CHAPTER 1

Ψ Gage Ψ

- Ja pierdolę. Kto to jest?

Einstein podąża za moim wzrokiem i zmieszany marszczy brwi.

- Kto?

- Ona. W niebieskich spodenkach, biały bezrękawnik.

- Och, to siostra Lonnie - mówi E.

- Należy do kogoś?- pytam.

- Wątpię. Myślę, że właśnie się tu przeprowadziła.

- Kurwa. - Nie mogę oderwać od niej wzroku.

- Wiem człowieku. Praktycznie każdy mężczyzna tutaj ślini się na jej widok odkąd się pojawiła.

I dlaczego mieliby tego nie robić? Jest latynoską boginią. Mam na nią widok z boku, ale niech to cholera! Cycki, w których facet może zakopać swoją twarz, tyłek, za który można złapać, wąska talia, i nogi idealne do owinięcia wokół mnie. Jej gładka, nieskazitelna, karmelowa skóra wabi,

swędzą mnie palce, aby ją dotknąć. Jej długie, kruczoczarne włosy z refleksami niebieskiego wyglądałyby niesamowicie, owinięte wokół mojej pięści... podczas gdy pieprzę ją od tyłu.

- Jesteś pewien, że nie ma starego?

- Dlaczego mam uczucie, że zamierzasz się tego dowiedzieć?

- Ponieważ zamierzam - odpowiadam mu przez ramię, gdy odchodzę.

Obserwuję ją, gdy do niej podchodzę. Stoi pomiędzy Lonnie i Super Head. Nie znam jej prawdziwego imienia, ale suka z całą pewnością potrafi ssać kutasa. Lonnie wskazuje coś z dala od nich i obracają się pod kątem, w którym mogę zobaczyć jej twarz. Zastygam w bezruchu. Ta laska jest cholernie gorąca! Dostaję wzwołu, tylko na nią patrząc. Idę dalej, wpatrując się w nią, jak pocisk zmierzający do celu. Kiedy pozostałe dziewczyny zauważają, że się do nich zbliżam, prostują się i wypychają swoje piersi. Czarnowłosa piękność mruży oczy i oplata się ramionami pod piersiami. Kiwam do nich głową i owijam moje ramię wokół ramion Lonnie.

- Lonnie, skarbie. Nie widziałem cię przez jakiś czas.

Chichocze i ociera się o mnie, ale w żaden sposób nie jestem nią teraz zainteresowany. Piękność ponownie mruży oczy i odwraca głowę. Ma moją pełną uwagę, jednak ona patrzy wszędzie, tylko nie na mnie. Zarówno z nudy, jak i irytacji, zaczyna kręcić jednym z pięciu kolczyków w swoim prawym uchu.

- Tęskniłeś za mną, Gage? - Lonnie próbuje zwrócić moją uwagę do niej.

- Wszyscy bracia tęsknili za tobą - mówię, chociaż do momentu, aż jej dzisiaj nie zobaczyłem, nie zdawałem sobie sprawy, że jej nie ma.

- Byłam poza miastem.

Tak, tak, cokolwiek.

- Mmm, hmm. Kto to?

- To moja siostra, Raven.

Raven. Idealnie. Po prostu perfekcyjnie. W końcu na mnie patrzy i wpatruje się w najbardziej niesamowite, niebieskie oczy jakie kiedykolwiek widziałem. Są jak niebo w bezchmurne dni, jak jej spodenki, refleksy w jej włosach i cień na jej powiekach. Domyślam się, że niebieski jest jej ulubionym kolorem.

- Raven...

- Cześć. Pa.

Obserwuję z niedowierzaniem, kiedy odchodzi. Lonnie sztywnieje pod moją ręką.

- Gage, ona nie rozumie...

- Jest dobrze, Lonnie, - przerywam jej.

Zostawiam je i maszeruję prosto do niej, chwytam jej nadgarstek, zanim szybko wyjdzie przez bramę. Nikt ode mnie nie odchodzi. Nikt.

- Zostaw mnie w spokoju!

Wyrywa swoją rękę z mojej i odwraca się twarzą do mnie. Jest małą rzeczą, ledwo dosięgającą mojego podbródka, ale jej charakterek jest większy niż to małe ciało może pomieścić. W jej oczach lśnią sztylety. Czy ona myśli, że budzi grozę? Nic nie poradzę, że się uśmiecham.

- Coś śmiesznego?

- Ty.

- Daruj sobie. Nie przyszedłam tutaj, aby zostać czyjaś dziwką.

Odwraca się, aby odejść, więc łapię ją za rękę, aby ją zatrzymać. Ponownie wyszarpuje swoją rękę z mojej.

- Nie dotykaj mnie.

Jej głos wzmocniony jest pogardą. Wiem, że jest tu nowa, ale nie może być tak nowa.

- Czy wiesz kim jestem?

Jej spojrzenie padała po moim cięciu i innych naszywkach, zanim ponownie patrzy mi w oczy.

- Nie obchodzi mnie kim jesteś. Mówiłam ci, że nie przyszedłam tutaj, żeby być czyjąś dziwka.

Jest zbyt słodka. To dziwne, ponieważ mi się to podoba, a ja nie lubię słodkich kobiet. Chcę przerzucić ją przez ramię i zamknąć w swoim pokoju. Uspokoi się po dobrym pieprzeniu. Może przez chwilę się z nią zabawię, zobaczę, jak daleko mogę ją popchnąć.

- Naprawdę? Ubrana jak teraz i trzymająca się z Lonnie i Super Head?

Jej ciało trzęsie się w oburzeniu. Zaciska swoje małe pięści po bokach, starając się powstrzymać swój gniew.

- Po pierwsze, nie ma nic złego w sposobie w jaki jestem ubrana. Po drugie, może mi się nie podobać, że Lonnie wybrała, aby rozkładać nogi przed tobą i twoim głupim klubem, ale jest moją siostrą. Po trzecie, nawet nie znam Super Head, albo jakkolwiek ją nazywasz. Jest przyjaciółką Lonnie.

Ona jest cholernie temperamentna. Jej akcent jest jeszcze bardziej wyraźniejszy, gdy jest zła, sprawiając, że jej słowa brzmią bardziej jak hiszpański i mniej jak angielski. Rozkosznie, i seksownie jak diabli. Mogę sobie wyobrazić jak wygląda, kiedy dochodzi. Oczy zamknięte... Nie, szeroko otwarte, usta rozchylone, falująca pierś, a potem w końcu krzyczy moje imię. Muszę to zobaczyć.

- Więc dlaczego tu jesteś?

- Chciałam zobaczyć, co to za wielka sprawa. I tak jak się spodziewałam, nie jestem pod wrażeniem.

- Wiesz, masz imponujące usta. Jestem pewien, że mogę znaleźć im lepsze zastosowanie.



*Takie jak ssanie mojego kutasa, na przykład.* Kipiąc ze złości, mruży oczy.

- Pieprz się!

Tym razem pozwoliłem jej odejść. Cholera, ona jest z rodzaju tych, które nienawidzisz, gdy odchodzą, ale uwielbiam oglądać jak odchodzi. Sposób, w jaki kołysze swoimi biodrami jest po prostu... hipnotyczny. Chcę ją zobaczyć, pochylając się przede mną, podczas gdy uderzam w ten tyłek. Gównu. Teraz jestem twardy jak skała. Bez obaw. Jestem pewien, że będę dziś schowany w tej cipce.

Wraca do siostry i zbiera niezły ochrzan. Lonnie kręci się wokół nas już od jakiegoś czasu i zna zasady. Raven nie wygląda, jakby została usadzona, chociaż; wydaje się tak samo dobrze dawać jak i brać. Chwytam piwo i patrzę, jak odchodzi od siostry i wkurzona opiera się o ogrodzenie. Wracam do E, który ma ogromny uśmiech na twarzy.

- Wygląda na to, że sprawy nie poszły zbyt dobrze.

- Zdecydowanie nie jest taka jak inne suki tutaj, bracie.

- Cholera, jeśli cię zestrzeli, wtedy żadna z tych dupek nie ma pieprzonej szansy.

Chichoczę, gdy patrzę jak faceci kolejno podchodzą do niej, a następnie odchodzą wyglądając na wściekłych lub obrażonych. Moi faceci nie radzą sobie z odrzuceniem. Przynajmniej wiem, że nie tylko ja tak mam. To mi nie przeszkadza. Nigdy jeszcze nie spotkałem suki, której nie mogłem dostać. Cholera, wszystko, co muszę zrobić, to skaleczyć się w palec, a te suki już biegają. Ale nie Raven. A to sprawia, że chcę jej bardziej.

- Więc czy zdobyłeś informacje, których szukałeś?

- Cholera! – Jakim cudem do kurwy, pozwoliłem jej odejść, nie wiedząc, czy ma starego?

- Nie mogę uwierzyć, że zapomniałeś o głównym powodzie, dla którego tam poszedłeś. Straciłeś swoje umiejętności?

Straciłem swoje umiejętności? Nigdy. Postąpię z nią tak samo jak z każdą inną suką. Obserwuję z uśmiechem, jak inny brat podchodzi do niej. - Zaufaj mi E. Wkrótce będę miał ją pod sobą.

## \* Raven \*

- Cofnij się, dupku. Powiedziałam, że nie jestem zainteresowana.
- Suka! Nie możesz tak ze mną rozmawiać.
- Właśnie to zrobiłam.

Odwracam się od mechanika, sługusa numer cztery i z braku zainteresowania spoglądam na swoje paznokcie. Przysięgam, że oni wszyscy uważają, że są darem Bożym dla wszystkich kobiet. Kobiety takie jak Lonnie sprawiają, że czują się jak królowie, a każda kobieta należy do ich haremów. Cóż, nie ja. Nie, proszę pana. Największym idiotą, z nich wszystkich, jest przywódca tych mechaników sługusów. Gage. W każdym razie, co to, do cholery, jest za imię? Głupi motocyklista myśli, że jestem pod wrażeniem, ponieważ jest głupim prezesem głupiego klubu motocyklowego. *Estúpido*<sup>1</sup>. Nie obchodzi mnie, kim on jest. Wszyscy w tym mieście całują jego dupę, albo kulą się ze strachu w jego obecności, ale ode mnie nie dostanie żadnej reakcji. Dlaczego za mną podążył? Lonnie i Super Head tam zostały. *Gówno. Teraz nawet używam jego terminologii. Muszę się stąd wydostać.*

Odsuwam się od ogrodzenia i ruszam do wyjścia. Uderza we mnie zapach tłustych hamburgerów, gdy przechodzę za grillem, a mój żołądek burczy z głodu. Zgadza się. Nie jadłam nic przez cały dzień. Dwie kolejne minuty nie zrobią różnicy. Jaki byłby sens przyjeżdżania na grilla i nie skorzystania z jedzenia? Mężczyzna przy grillu uśmiecha się, gdy podchodzę. Ma na sobie cięcie, więc wiem, że jest członkiem. Jest stary, więc

---

<sup>1</sup> Estúpido - głupi

prawdopodobnie pochodzi z pierwotnych członków. Przypomina mi mojego dziadka. Ma miłe, zielone oczy i przyjazny uśmiech. Również się do niego uśmiecham.

- Czy nie jesteś śliczną małą rzeczą? Co mogę podać, kochanie?

- Te hamburgery pachną naprawdę dobrze.

- Ach.

Trzyma w ręku łopatkę, która na mnie wskazuje, podczas gdy chwyta bułkę i dodaje plasterek sera do jednej z patelni na ruszcie.

- To jest mój tajny składnik.

Na jednej bułeczce układa sałatę, pomidor, ogórki, musztardę i ketchup, ale powstrzymuję go, kiedy sięga po cebulki. Na drugiej kładzie kotlecik i umieszcza ją na górze. Nałożył tego całkiem sporo, zanim podał mi papierowy talerz i kilka serwetek. Nic nie mogę poradzić na to, że chichoczę.

- Kolacja i pokaz?

- Tylko dla ciebie, małe kochanie.

Zanim odchodzę, biorę kęsa i unoszę do góry kciuk.

- To jest pyszne.

Kłania się i odwraca do innej dziewczyny, która się zbliża. Odchodzę i chwytam Cole z jednej z tych wielkich beczek wypełnionych lodem i napojami, które zaśmiejają to miejsce. Czas opuścić to stoisko jedzenia na kółkach<sup>2</sup>. Owijam mojego hamburgera w jedną z serwetek i wyrzucam talerz do kosza na śmieci. Idę z powrotem w kierunku, gdzie zostawiłam Lonnie, aby powiedzieć jej, że wychodzę, ale znajduje ją, wiercącą się na kolanach jednego z tych sługusów. Równie dobrze mogą się pieprzyć. Obrzydliwość. Nie muszę oglądać tego gówna podczas jedzenia. Przechodzę obok niej i decyduje się, wysłać jej wiadomość. Skończyłam hamburgera w momencie, gdy dotarłam do wyjścia. Był wspaniały. To najprawdopodobniej najlepsza część tego dnia. Pozbywam się serwetek, i w połowie pustej puszki z Colą.

---

<sup>2</sup> a chodzi o te stoiska z jedzeniem na imprezach.

Wsuwam w usta gumę. Nie mogę się doczekać, aby wrócić do domu i zwinąć się w kłębek z dobrą książką. Nie szłam nawet pięciu minut, a obok mnie zatrzymuje się motocykl. Patrzę i mrużę oczy w obrzydzeniu. *Świetnie, szef Augustów.*

- Gdzie się wybierasz, Raven?

- To nie jest twój interes.

- Nie, ale nadal chcę wiedzieć.

Zatrzymuję się i odwracam w jego stronę. On również się zatrzymał, postawił swoje stopy na ziemi i wyłączył zapłon. Następnie zdejmuje kask i wiesza go paskiem za uchwyt.

- Czemu?

Uśmiecha się, odsłaniając przy tym, jak sędzę najbardziej doskonale zęby, jakie kiedykolwiek widziałam. To skłania mnie do tego, aby mu się lepiej przyjrzeć. Ma niebieskie oczy, ale nie takie jak ja. Są ciemniejsze, zarówno w kolorze jak i intensywności. Jego włosy są jasne, złocistobrazowe u nasady, i jasnozłociste na końcach. Prawdopodobnie naturalne. Nie wygląda mi na typa, który przesiaduje w salonie fryzjerskim, zmieniając kolor swoich włosów. Sterczą w różnych kierunkach, jakby ich nie cesał, ale w jakiś sposób wygląda dobrze.

Ma rysy gwiazdy filmowej i mógłby wygrywać z Bradem Pittem każdego dnia. Jego wargi są totalnie całusne i pragnę wbić się w tę pełniejszą, dolną. Zarost na jego twarzy oznacza, że nie golił się przez kilka dni – więcej niż pięć dni, ale nie jest w pełni zarośnięty. Jest seksowny jak diabli. Jest też wysoki. Cóż, wyższy ode mnie, ale to nic nie znaczy, ponieważ większość ludzi jest wyższa ode mnie. Mam zaledwie 163cm. On prawdopodobnie 192 może 193 cm, a z tego, co widzę po jego ramionach, jest całkiem dobrze wyrzeźbiony. Nie jak kulturysta, ale w sposób szczupły i wyraźnie zarysowany. Nieźle jak na mechanika.

Wydaje się jednak, że ma w sobie coś z ciemności. Coś niebezpiecznego. Jest kłopotem, tak jak duże K-L-O-P-O-T-Y, a nie tylko jak

kłopot przez samo duże K. To nie tylko motocykl, to tatuaże biegnące przez jego ramiona, albo ten jeden, który wychodzi na szyję spod jego koszulki. To nie jest tylko skóra, glany, czy wytarte dżinsy. Nawet jeśli przypominałby męża ze Stepford, ubranego w nieskazitelny, trzyczęściowy garnitur, to ciągle byłoby oczywiste. On nie jest kimś, z kim chcesz zadrzeć. Jest tam coś złowieszczego przyczajonego za tym dobrym wyglądem. Tylko na niego patrząc, mogę stwierdzić, że wszystko, co o nim słyszałam, jest prawdą. Ma reputację nie tylko gnojka, ale także gracza. Kobiety w całym mieście, prawdopodobnie na całym świecie, mają z nim jakąś historię - historię na jedną noc. Nie chcę zostać jedną z jego ofiar.

- Powiedzmy, że jestem wścibski - mówi.

- Idź wścibiaj swój nos w sprawy kogoś innego.

Jego wzrok przebiega przez moje ciało, ociągając się w miejscach, w których nie powinien. Gorąco jego szacowania spala moje ubrania, pozostawiając na mnie uczucie nagości. Nieskrywana żądza wysyła dreszcze przez mój kręgosłup. Mogę go nie chcieć, ale kiedy gorący facet patrzy tak na ciebie... *choleraaaa*. Jego oczy spotykają moje i niezręcznie się wiercę, ale nie opuszczam jego wzroku.

- Chcę wepchnąć go w ciebie.

I zakłęcie zostało złamane. Szuję z niego i idę dalej. Nie mam ani czasu, ani skłonności do słuchania jego dwuznacznych uwag. Przeszłam tylko kilka metrów dalej, kiedy mnie łapie. Ponownie.

- Co jest z tobą i chwytnością ludzi? Słyszałeś kiedyś o osobistej przestrzeni?

Napina się i przyciąga mnie bliżej siebie. Moje serce przyspiesza. Przechyla głowę i wpatruje się w moje oczy. I w ten właśnie sposób zakłęcie zostaje ponownie rzucone. Nie potrafię odwrócić wzroku.

- Dlaczego ciągle ode mnie uciekasz?

- Nie uciekam. Wychodzę, idę do domu.

Rozluźnia swój uścisk i wskazuje głową w stronę swojego motocykla.

- Wskakuj. Podwiozę cię.

Cofam się, kręcąc głową. Obserwuje mnie, marszcząc z ciekawości czoło.

- Nie-e. Nie ma mowy, że wsiadę na to coś.

Jego usta unoszą się w uśmiechu i wszystko, o czym mogę teraz myśleć, jest to, jak piękny jest jego uśmiech. Nie mogę pozwolić by przysłoniło to mój rozsądek. Muszę pamiętać, kim on jest i co sobą reprezentuje.

- Co, boisz się?

- Nie boję się. Nie chcę tylko, aby ludzie myśleli, że podążam śladami Lonnie. Muszę myśleć o mojej reputacji.

- Oferuję ci tylko podwózkę do domu.

- Tak, ale *twoja* reputacja cię wyprzedza.

Trzyma dłonie w kieszeniach i przytakuje ze zrozumieniem.

- To tylko przejażdżka. Chyba, że oczywiście chcesz się przejechać także na mnie.

Uśmiecha się zadowolony z siebie, a ja patrzę na niego spod oka.

*Sądzi, że jest tak sprytny.*

- Słyszałam, że jesteś graczem. Jeśli to tak przewozisz kobiety, z pewnością jest z nimi coś nie tak.

- W rzeczywistości to one próbują przewieźć mnie.

- O Boże. To gorsze niż myślałam.

Chichocze i ponownie wchodzi w moją przestrzeń. Moje ciało pragnie jego uwagi. Dlaczego muszę czuć pociąg do czegoś, od czego muszę trzymać się z daleka?

- Pozwól mi zabrać cię do domu.

- Jest w porządku. Przejdę się.

Odwracam się, ale zanim robię krok, zatrzymuje mnie jego niski i rozkazujący głos.

- Raven, jest ciemno i nie chcę, żebyś chodziła samotnie. Zabieram cię do domu.

Poza jego arogancją, ukazuje się wyraźna kontroli nade mną, wpływa na mnie poziom zainteresowania w jego głosie. Dlaczego go to obchodzi? Nawet mnie nie zna. To oczywiste, że jest mną zainteresowany, ale jasno wyraziłam swoje zdanie w tej sprawie. Czy on po prostu dba o moje bezpieczeństwo, czy jest to taktyka, aby wziąć mnie z zaskoczenia? Kolejny raz stoję z nim twarzą w twarz, a on uśmiecha się krzywo.

- Niech pan posłucha, panie...?

- Pan? Jak myślisz, ile mam lat?

- Nie mam pojęcia. Jak myślisz, ile lat mam ja?

Marszczy czoło w skupieniu i troszkę z obawy, gdy jego spojrzenie przesuwa się po moim ciele.

- Ile masz lat? - pyta.

- Powtarzam, to nie jest twoja sprawa.

- Świetnie. Nic mi nie mów. Jednak nadal cię przewiozę.

- Nie masz zamiaru zostawić mnie w spokoju, prawda? – obrażam się.

- Nie.

Wzdycham i potrząsam głową w rezygnacji. *On jest upartym wrzodem na dupie.*

- Jeśli mam zamiar wsiąść na ten motocykl z tobą, muszę przynajmniej znać twoje nazwisko.

Uśmiecha się i bierze moją rękę w swoją ogromną i szorstką.

- Hunter. Gage Hunter.

- Raven Alvarez.
- Miło mi cię poznać, panno Alvarez.
- Pana też, panie Hunter.
- Gage... proszę.
- Dobra, Gage. Możesz nazywać mnie panną Alvarez.

Chichocze i ściska moje palce. To wtedy zdaję sobie sprawę, że ich nie puścił.

- Tak po prostu?

Przytakuję, ale nie mogę powstrzymać uśmiechu. Jego postawa jest zaraźliwa.

- Tak, tak po prostu.
- Dobrze, świetnie.

Chwyta za kask od motocykla i podaje go mnie. Nie widzę dodatkowego.

- A co z tobą? - pytam.
- Nie martw się o mnie. Liczy się tylko twoje bezpieczeństwo.

*Ponownie tam idzie. Jaki ma w tym interes?*

- I dlaczego moje bezpieczeństwo jest dla ciebie takie ważne?

Marszczy czoło i mruga w zmieszaniu. Po kilku sekundach jego napięte mięśnie twarzy rozluźniają się i spogląda mi prosto w oczy. Wszystko wewnątrz mnie powraca do życia. Tylko spojrzeniem sprawił, że czułam się bezpieczna, chroniona i *chciana*. To powinno być zakazane, aby mężczyźni patrzyli na kobiety w taki sposób. Z drugiej strony, może nie. To powinno być *obowiązkowe* dla wszystkich mężczyzn.

- Bo tak jest.

Drżącymi dłońmi wsuwam kask na głowę. Moja reakcja na niego nie ma sensu. *Na miłość Bożą, dopiero go poznałam. Przecież nawet go*



*nie lubię*. Po zapięciu paska, wyciąga do mnie swoją rękę. Patrę na nią z niepewnością. Prawdę mówiąc, trochę się boję.

- Pierwszy raz?

- Czy to takie oczywiste?

- Tak, ale to dla mnie zaszczyt, że pozbawię cię dziewictwa. Minęło już dużo czasu odkąd miałem dziewicę.

- Pfff - cmokam z irytacją. Po prostu chcę zdjąć ten ironiczny uśmiezek z jego wspaniałych ust. Chichocze, ale *nie uważam* go za zabawnego.

- Pozwól, że podam ci rękę. Umieść tu swoją stopę.

Pomaga mi wsiąść i owija moje ramiona wokół swojego pasa, kiedy wspina się przede mną. Czuję kilka zapachów na raz - skóra, olej silnikowy, woda kolońska i... męczyzna. To nie brzmi jak bardzo dobra kombinacja, ale Boże, to pachnie niebiańsko. Patrę na logo z tyłu jego cięcia - Grim Reaper rozdaje kartę śmierci z paczki kart tarota. Nazwa jego klubu jest umieszczona w górnej części logo, miejsce siedziby jest u dołu. Death Dealers Georgia.

- Zatrzymałaś się u Lonnie?

- Tak. Adres to...

- Wiem gdzie to jest.

Oczywiście, że tak. Prawdopodobnie był tam wiele razy. Nawet nie chcę myśleć o tym, *dlaczego* tam był. Uruchamia silnik i podbija stopkę motocykla. Ta rzecz wysyła wibracje przez całe moje ciało, ale najbardziej między moje nogi. Niezbyt dobre połączenie ze względu na męczyznę siedzącego przede mną. Patrząc przez ramię, posyła mi krzywy uśmiech, kiedy zwiększa obroty silnika.

- Trzymaj się mocno i pochylaj na zakrętach.

Motocykl poleciał do przodu, a ja oplotałam ciaśniej ramiona wokół jego talii i przycisnęłam moje uda do jego. *Czy musi jechać tak szybko? Dlaczego zgodziłam się wsiąść na tę maszynę śmierci?* Zaciskam oczy i wyobrażam sobie, jak wracam do domu - bezpiecznie. Zatrzymujemy się i niepewnie otwieram oczy. To tylko światło stopu. Kilku ludzi idących chodnikiem zatrzymuje się, aby się na nas gapić. Świetnie. To jest to, czego potrzebuję. Odwracam się od ich przeszywających spojrzeń, tylko po to, aby napotkać to samo po przeciwnej stronie ulicy. O co tyle szumu? Mam nadzieję, że nikt nie widzi wyraźnie mojej twarzy. Szepczę ciche podziękowania, gdy ponownie ruszamy. Opieram policzek na jego plecach, zamykam oczy i staram się skoncentrować na jednej dobrej rzeczy w tej gehennie - zapachu. Cóż, może dwóch rzeczach. Czucie jego ciała jest także dobre.

- Jesteśmy na miejscu, lalka.

Otwieram oczy i mrugam w dezorientacji. Jesteśmy na moim podjeździe.

Cholera. Tak bardzo się w nim zatraciłam, że nawet nie zdawałam sobie sprawy, że przestaliśmy się przemieszczać. Puszczam go i zdejmuję kask. Stawia motocykl na stopce i z chodzi, wyciągając do mnie rękę. Kiedy po nią sięgam, odsuwa się.

- Wiesz, wyglądasz naprawdę dobrze siedząc na tyle mojej maszyny.

- Założę się, że mówisz to wszystkim dziewczynom.

Chichocze i potrzęsa głową.

- Ty, piękna Raven, jesteś pierwszą kobietą, która kiedykolwiek jechała na którymś z moich motocykli.

*Którymś z jego motocykli? To ile on ich na?*

- Tak, Jasne.

- Jestem poważny. Czy nie widziałaś tych wszystkich ludzi, którzy się na ciebie patrzyli?

- Widziałam. I co w związku z tym?

- To jest powód. Nigdy nie widzieli, jak wiozę kobietę.

- Cóż, mam nadzieję, że się tym nacieszyli, ponieważ to pierwszy i ostatni raz, gdy siedzę na tym czymś.

Podaje mi rękę, a ja umieszczam swoją w jego. Ścisną delikatnie moje palce.

- Pierwszy, ale na pewno nie ostatni, lalka.

Drwiąc z niego, przerzuciłam nogę przez motocykl. Jest ciemno, ale muszę dostać się do środka, zanim ktokolwiek jeszcze mnie zobaczy. Moja stopa dotyka ziemi, ale moje kolana drżą. Chwieję się, ale łapią mnie dwa silne ramiona i przyciągają do twardej piersi. Mój oddech natychmiast przyspiesza. Nie podnoszę głowy, ponieważ boję się tego, co zobaczy w moich oczach, kiedy na niego spojrzę.

- Nie martw się. Za minutę będzie z tobą dobrze.

Nagle podnosi mnie i niesie w stronę domu.

- Co ty wyprawiasz? – wykrzykuję.

- Nie puszczę cię, dopóki nie będę miał pewności, że możesz stać samodzielnie.

- Jest już ze mną w porządku. Postaw mnie.

Zanim zdążyłam zaprotestować, owinęłam ramiona wokół jego szyi. Ignoruje mnie i niesie przez całą drogę do frontowych drzwi, zanim ostrożnie stawia mnie na nogi. Świadomie czy nie, moje dłonie przesuwają się po jego ramionach i mostku. Odsuwając dłonie, przyłapuję się na tym, że ścisnę jego twardą klatkę. Unikam jego spojrzenia, gdy sięgam do kieszeni po klucze. To znaczy, dopóki ciekawski palec nie podaży w dół mojego brzucha. Szarpnię bezrękawnik w dół i mrużę na niego oczy, ignorując ogień budzący się w moim brzuchu.

- *Nie* dałam ci pozwolenia na dotykanie mnie.

- Zatem co powiesz na pocałunek?

Nie mogę nawet odpowiedzieć, ponieważ jego usta kradną moje słowa. Jestem taka zaskoczona, że połykam gumę. Nie czeka na moją odpowiedź, po prostu bierze to, czego chce. Chociaż mój umysł się opiera, moje ciało rozplywa się dla niego. Moje palce zaciskają się na jego białej koszulce, i ucieka ze mnie jęk przyjemności. Jego usta poruszają się głodnie na moich, biorąc i dając przyjemność. Następuje całkowite poddanie, kiedy jego język szuka wejścia. Jego smaku nie mogę z niczym porównać. Nie mogę dojść co to, ale to jest nieważne, to jest zajebicie niesamowite i chcę więcej. Ten pocałunek jest jak dobra książka, w której się zatraciłam i będę czytać ją całą noc. *To takie zniewalające.*

Podczas, gdy przeczesuję dłońmi jego włosy, jego dłonie wędrują w dół, aby złapać mnie za tyłek. Ścisną moje pośladki i przyciąga mnie do siebie, bym poczuła jego pożądanie. Jest twardy. Dla mnie. I to cholernie mnie pobudza. Czuję jak się na niego wspinam, jakby był wielkim, ludzkim drzewem, na którego szczyt muszę się dostać. Słyszę własne skomlenie, kiedy jego ręce przesuwają się po moich bokach. Jego kciuk pociera spód moich piersi, i tym razem jęczy. Nagle przerywa, jego oddech jest ciężki. Patrzę się na niego, próbując złapać swój własny oddech.

- Ile masz lat, Raven?

- Dlaczego pytasz?

Warczy i ponownie opada na moje usta. Jeśli jego zamiarem jest całowanie mnie do nieprzytomności, dokonał tego. A nawet więcej.

- Ponieważ zamierzam cię pieprzyć.

O. Te słowa powinny mnie przerażać, prawda? *Nie powinnam być podniecona przez nie, ale jestem, przez cały czas. Poczekaj chwilę... Zatrzymaj się. Za kogo on się uważa? Za jaki typ dziewczyny mnie bierze? Z pewnością nie za typ, który wskakuje do łóżka z mężczyzną, którego wcale nie spotkała!*

- Co sprawia, że myślisz, że chcę cię pieprzyć ? Albo kogoś innego, jeśli już o to chodzi?

Tym razem jego usta są bardziej natarczywe niż wcześniej. Muszę przytrzymać się jego ramion, aby utrzymać się w pionie. Nigdy nie byłam pocałowana tak jak teraz. Nigdy wcześniej moje usta nie były atakowane tak brutalnie. Jest tak, jakby próbował mnie pożreć. I uwielbiam to. Cholernie to *uwielbiam*.

Przygryza moją dolną wargę, bierze mnie za rękę i przyciska ją do swojej erekcji. Mam pustkę w głowie. Która kobieta może myśleć, kiedy jej palce są owinięte wokół twardego kutasa? Twardego, ogromnego fiuta, przytwierdzonego do przystojnego, pysznie pachnącego mężczyzny. Lekko go ściskam, a on wypuszcza udreńczony jęk. Ściskam mocniej, a on wbija palce w moje biodra. To jest takie złe, ale Boże, czuć go tak dobrze. Jestem zawiedziona i trochę oszołomiona, kiedy odrywa swoje wargi od moich. Właściwie to trochę się zataczam, kiedy się wycofuje, przełykam ciężko, gdy widzę burzę, w jego oczach.

- Twój wiek, Raven. *Teraz.*

- Um ... aa ... S-siedemnaście.

- Kurwa!

Puszcza mnie i z frustracji przebiega dłonią przez włosy.

- Jak długo?

- Co masz na myśli?

- Jak długo muszę czekać? Kiedy masz urodziny?

-Trzy miesiące. Dwudziestego pierwszego października.

- Kurwa!

Odwraca się ode mnie, kładzie ręce na biodrach i patrzy w niebo. Wykorzystuję to, aby otworzyć drzwi. Kiedy odwraca się, jestem w połowie drogi do środka.

- Trzy miesiące. Mogę to zrobić. Mogę to zrobić. Mogę poczekać.
- Nie musisz. To się nie wydarzy.



## CHAPTER 2

Ψ Gage Ψ

Stoję tutaj, wpatrując się w zamknięte drzwi. Odstrzeliła mnie. Po tych całych odurzających pocałunkach, odstrzeliła mnie. Gównu tego rodzaju jeszcze nigdy mi się nie przydarzyło, i właściwie to nie wiem co mam z sobą począć. Słyszę, jak krząta się w środku. Wszystko o czym mogę myśleć to jej usta, jej smak, i sposób w jaki kurczowo się mnie trzymała. Pragnie mnie. To tylko kwestia czasu. Dokładnie, to trzy miesiące. Ale na koniec, będzie tak zdesperowana, że nawet nie będę musiał jej dotykać, aby osiągnęła spełnienie.

Tylko sama myśl o tym jak dochodzi, jest wystarczająca, aby bolały mnie jaja. Tak szybko jak to tylko możliwe, muszę coś na to zaradzić. Zwlekam się z werandy i wracam do klubu. Staram się skoncentrować na drodze, ale nic nie mogę na to poradzić, że mam wizję moich rąk na jej twardy tyłku zamiast kierownicy. Nie mogę zatrzymać smakowania jej na moich ustach. Nie mogę zatrzymać głosu jej jęków, nawet nad ryk silnika. Trzy miesiące. Trzy pierdolone miesiące. To równie dobrze może być i dziesięć

lat, ponieważ tortura nie będzie mniejsza. Kurwa. Jestem zboczeńcem, nawet jeśli tylko myślę o tych wszystkich rzeczach.

Kiedy wracam do klubowego domu, widzę, że impreza przeniosła się do środka. Mogę sobie tylko wyobrazić, co tam znajdę - mnóstwo narąbanych członków, i jeszcze więcej diablów wcielonych. To tak nazywamy klubowe dziwki, które kręcą się tutaj. Wchodzę przez drzwi i jestem trochę rozczarowany, widząc, że mam rację. Z głośników ryczy rockowa muza, a powietrze jest przesiąknięte gęstym papierosowym dymem. Wokół jest kilka par, ale większość tłumu gromadzi się przy stole bilardowym na środku pokoju. Kiedy podchodzę, widzę, że to Lonnie. Jest rżnięta przez Crowa obciągając Moto, który opiera się o stół bilardowy. To dobrze, że Raven nie jest do niej ani odrobinę podobna. Nie sądzę, bym był w stanie to znieść jeśli byłoby inaczej. Mają takie same czarne włosy, ale Lonnie jest wyższy, i nie tak bardzo seksowna. Nawet podobna, nie dorasta siostrze do pięt.

Booker, prospekt, wręcza mi piwo, gdy opieram się o bar, obok E. Rozglądam się wokół, starając się znaleźć kogoś, kto złagodzi moje dzisiejsze potrzeby. W kącie zauważam Britney z kilkoma innymi dziewczynami. Miałem ją kilka razy. Jest gorącą blondynką, stosunkowo tutaj nową. Nie ma za dużo brania na jej cipkę. Ma także przyjemne ciało. Duże, naturalne cycki i krągłości we wszystkich właściwych miejscach.

- Kolejna, spokojna noc, co? - przytakuje E, gdy biore łyk piwa.

- Tak. Nie rozumiem, dlaczego ludzie myślą, że życie motocyklisty jest ekscytujące.

- Ja również, bracie.

- Co się stało z tobą i Małą Błękitno Włosom Panienką? - pyta, zastanawiając się, czego szukam.

- Nic. Ma siedemnaście lat.

- Uch. Tak blisko, ale jeszcze tak daleko.

- Niezbyt daleko. Tylko trzy miesiące.



- I po prostu poczekasz w cieniu, prawda?

- Coś w tym stylu.

Moje spojrzenie blokuje się z Super Head. Uśmiecha się uwodzicielsko, a potem przygryza swoją dolną wargę. Nie ma sylwetki jak Raven, z pewnością nie jest nawet tak ładna, ale jest atrakcyjna na swój własny sposób. Jest chuda według jakichkolwiek standardów i trochę zbyt ciężka u góry z powodu ogromnych, fałszywych cycków. Kocham krzywizny. Mężczyzna także potrzebuje czegoś, do trzymania. To dobra rzecz, ale to nie tego szukam dzisiaj wieczora. Potrzebuje tylko pewnych niebieskich oczu złoźnicy z mojej głowy. Ta suka może być tym, czego potrzebuję. Oddaje uśmiech, a ona rusza w moją stronę, odrzuca swoje brązowe włosy, gdy przechodzi obok kilku innych dziewczynach. E chichocze.

- Och, cholera. Baw się dobrze, stary.

- Mam taki zamiar, E.

Biorę ostatni łyk piwa i trzaskam butelką o bar, a następnie idę w kierunku tylnych pokoi, wiedząc, że pójdzie za mną. Po odblokowaniu drzwi odsuwam się i pozwalam jej wejść pierwszej. Obserwuje mnie, liżąc i przygryzające swoje wargi w oczekiwaniu, aż zamknę drzwi. Jej cycki wyskakują ze złotej, cekinowej szmatki, którą ma na sobie.

- Ściągnij sukienkę.

W chwili, kiedy uderza o podłogę, żałuję rozkazu. Ta laska to skóra i kości. Kiedy się jej przyglądam, mój umysł mnie zwodzi. Staje się o kilka centymetrów niższa, a jej włosy przechodzą z brązowego do czarnego – z refleksami niebieskie. Jej biodra dostają krzywizn, a ziemisto biała skóra zmienia się w karmelową. Erekcja, które wcześniej prawie umarła, powraca do życia.

- Gage...

Przemawia, a iluzja znika. Kurwa. Sięgam do kieszeni po prezerwatywę, podczas gdy ona zaczyna rozpinać mój pasek.

- Na kolana.

Pada na podłogę i patrzy się na mnie jak wygłodniała bestia, oblizując swoje błyszczące, czerwone usta. Dąsa się, kiedy opuszczam swoje dżinsy i zakładam prezerwatywę.

- Dlaczego zawsze zakładasz prezerwatywę?

*Ponieważ pieprze spermowe wiadro którym jesteś.*

- Chcę cię spróbować, Gage. Chcę, abyś doszedł w moich ustach.

- Przestań gadać. Nie tego teraz potrzebuję od tych twoich ust.

Wysuwa język i przesuwa nim po swojej górnej wardze, pokazując jej pierścień języka. Każdego innego dnia, mój kutas już byłby w jej gardle. Teraz nie mogę nawet na nią patrzeć, nie mówiąc już o jej dotyku. Co do kurwy się ze mną dzieje?

- Ręce za plecy.

Robi tak jak jej każę, następnie pochyła się do przodu i liże główkę mojego kutasa. Zamykam oczy i po prostu pozwalam jej robić swoją rzecz. Zaczyna powoli, delikatnie zasysa, poruszając się w górę i w dół. Stopniowo zwiększa tempo. Mówię ci... nie ma nic lepszego niż uczucie ciepłych, wilgotnych ust owiniętych wokół własnego kutasa, zwłaszcza wtedy, gdy te usta należą do ludzkiego odkurzacza.

- Kurwa!

Jęczy i czuję wibracje w moich jajach. Cholera, jest dobra. Ale mój umysł po prostu nie pozwala mi się tym cieszyć. W mojej głowie to Raven klęczy przede mną. To jej twarz, jej usta, jej język sprawia, że czuję te wszystkie rzeczy. To jej oszałamiające niebieskie oczy wpatrują się we mnie. Mój kutas drga i staje się boleśnie ciężki. Uderzam w tył jej gardła i jęczę. Czuje się tak, jakbym pływał w obłokach. Sięga po powietrze, a ja patrzę w dół. Widzę zielone oczy zamiast niebieskich, i przesywa mnie gniew. Jakim rodzajem mężczyzny jestem skoro myślę o tym, aby posuwać twarz dziecka?

Cóż... nastolatki... prawie dorosłej? Czymkolwiek ona jest, to nie jest w porządku.

Chwytam w garść włosy Super Head i wsuwam kutasa w jej usta. Staram się blokować wszystko poza jednym – uzyskaniem orgazmu. Po prostu muszę dojść i to zakończyć. Kiedy pompuje biodrami, słyszę, jak się krztusi i próbuje złapać oddech. Popycham jej głowę w dół, tak daleko jak tylko potrafię. Kiedy łapie mnie za uda, ponownie spoglądam w dół. Patrzy się na mnie z przerażonymi, nadmiernie łzawymi oczami. Jej tusz do rzęs spływa po jej policzkach, tworząc na nich czarne linie. Odsuwa się, ślina sączy się na podłogę. Odchylam jej głowę i pozwalam, aby złapała oddech.

Jest jak żołnierz, ponownie wraca do gry, chwyta mojego kutasa w obie ręce i przesuwają je lekko w górę i w dół tylko nieznacznie ściskając. Opuszcza jedną rękę, ale kontynuuje drugą, podczas gdy ssie główkę. Jej wolna ręka maca moje jaja, podczas gdy jej głowa podskakuje na moim fiucie. Kurwa, to takie dobre uczucie. Ssie mocniej, a moje jaja napinają się. Odrzucam głowę i przymykam oczy, gdy dochodzę z rykiem. Oparty o ścianę staram się uspokoić oddech.

Kiedy spoglądam w dół, widzę tylko moje nogi. Super Head podparła się na moim łóżku, z szeroko rozłożonymi nogami, ukazującymi jej dziwkarską cipkę. Zdejmuję prezerwatywę, wiążę węzeł na końcu, i wsadzam ją do kieszeni, aby się jej później pozbyć<sup>3</sup>. Następnie wsadzam swojego fiuta, który jest zrujnowany z powrotem do moich džinsów i zapinam zamek. Patrzy na mnie z zakłopotaniem, kiedy chwytam ją za rękę i ściągamy z łóżka. Wie dobrze. Żadnych dziwek w moim łóżku. Ja nawet nie całuję dziwek, nie dochodzę z nimi inaczej niż w prezerwatywie. Tego gówna też pozbywam się sam. Do skurwysyna, te suki zrobiłyby wszystko, aby złapać mnie w pułapkę. Moje własne doświadczenie łamie powierzchnię swoją brzydką głową i szybko się wycofuje. Nie potrzebuję tego gówna teraz w mojej głowie.

- Ubierz się.

---

<sup>3</sup> Eee...że niby ona mu obciągała, kiedy miał na sobie gumkę?

Obserwuje mnie, gdy zdzieram pościel z łóżka i wrzucam ją do kosza na pranie. W jej oczach jest ból, ale nie dostanie ode mnie pieprzenia.

- A teraz się stąd wynoś.

## \* Raven \*

Jestem w kuchni, robiąc śniadanie i zagłuszając to Magic!s "Rude", kiedy wchodzi Lonnie wraz z Super Head. Teraz, kiedy minęło już trochę czasu, aby zrozumieć, chichoczę na ten pseudonim. Gage jest czymś jeszcze. Wciskam stop w moim telefonie, usuwam słuchawki i odwracam się w ich stronę.

- Dzień dobry.

- Ugh, nie ma w nim nic dobrego. Co robisz?

Wyglądają okropnie - skacowane i zmęczone. Wątpię, aby spały ostatniej nocy. Obję padają na krzesła i kładą głowy na stole śniadaniowym.

- Tylko jajka i tosty.

Nalewam im trochę pomarańczowego soku i rozbijam jeszcze kilka jajek. Kiedy piją, zaczynają rozmawiać. Wsuwam do uszu moje słuchawki, ponieważ nie chcę słuchać ich rozmowy. Powstrzymuje się jednak z wciśnięciem przycisk odtwarzania, kiedy słyszę imię Gaga.

- Lonnie, czy powinniśmy rozmawiać o tym przed nią?

- Ona nie może usłyszeć tego gówna, w sposób jaki słucha muzyki. Patrz na to. Raven!

Udaję, że jej nie słyszę i nadal trzepoczę jajka.

- Widzisz? Teraz powiedz mi, co się stało. Dlaczego do cholery, brzmisz jak żaba?

- Tez byś tak brzmiała gdybyś miał zeszłej nocy monstualnie wielkiego kutasa Gage'a utkwionego w swoim gardle.

Och, wow. Trzepaczka do jajek prawie wypada mi z palców, ale łapię ją, zanim uderza w miskę. Monstualnie wielki? Cóż, przypuszczam, że wczorajszej nocy *dostałam* podgląd.

- Co? Byłaś z Gage'em?

W jej głosie jest gniew. Lonnie ma coś do szefa sługusów. Z drugiej strony, jest gorący, więc większość kobiet by miała.

- Robisz z igły widły. Po prostu ssalam jego kutasa, albo może powinnam powiedzieć, że pieprzył moje usta.

- A niech to, Deena! Wystarczy, że muszę znosić tą suką Britney.

- Coś go dręczyło. Było tak jakby go tam nie było, jakby myślał o czymś innym. Warkną i wsunął swojego kutasa głęboko w dół mojego gardła, myślałam, że umrę.

- To, jest to co dostajesz, suko.

- Hej, jeśli nie byłabyś zajęta pieprzeniem Crowa i Motor, może mógłbyś go mieć.

Dobra, słyszałam wystarczająco dużo. Z uśmiechem włączam muzykę. Zeszłej nocy był tak bardzo nakręcony, że skończył z Super... mam na myśli z Deeną. Mój uśmiech się powiększa, ponieważ dokładnie wiem, gdzie był jego umysł, dokładnie wiem co sprawiło, że stracił kontrolę. Myślał o mnie. Nie chcę go, ale fakt, że mogłabym zrobić co takiego człowiekowi jak Gage? Bezcenne. Wykorzystam, tą małą dawkę informacji.

Po śniadaniu przygotowuję się i wyruszam, aby złapać autobus o ósmej. Mam rozmowę kwalifikacyjną o dziesiątej w lokalnej jadłodajni o posadę kelnerki i chcę się upewnić co do tego, że się nie spóźnię. Kilka minut później, dziewczyna gdzieś w moim wieku pojawia się na przystanku. Mam słuchawki na uszach, więc po prostu się uśmiecham i macham do niej. Siedzi na ławce, pogrążona w własnych sprawach, czyli tak jak lubię. Po

kilku minutach nieśmiało stuka mnie w ramię. Świetnie. Zdejmuje słuchawki i staram się ukryć rozdrażnienie, kiedy się na nią patrzę.

- Tak?

- Przepraszam.

Zgaduje, że nie osiągnęłam sukcesu. Oferuję jej pocieszający uśmiech.

- Jest w porządku.

- To dlatego, że słyszałam, jak śpiewasz. Czy to album Augusta Alsina?

- Pyta. Tym razem daję jej prawdziwy uśmiech. Każdy, kto dzieli moje muzyczne preferencje, jest według mnie w porządku.

- Tak. Lubisz go?

Jej twarz jaśnieje, a ona przysuwa się bliżej.

- O mój Boże. Kocham go!

- Ja też! Jaka jest Twoja ulubiona piosenka?

- Zastanawiam się pomiędzy „Kissin on my Tattoos” i „Ah Yeah”.

- Nie ma mowy. Ja też!

Ochoczo wyciąga dłoń, a ja przyjmuję ją z takim samym zapałem. Jak fajnie, że wreszcie znalazłam kogoś w moim wieku, kto mieszka w pobliżu i łączy ją ze mną przynajmniej jedną wspólną cechą?

- Chrystal, ale wszyscy nazywają mnie Chrissy.

- Raven.

- Raven. Fajne imię. Mieszkam dwa domy dalej.

- Dzięki. Ja cztery domy w tą stronę, po lewej stronie.

Jej wzrok podąża za moim kciukiem, gdy odruchowo szarpie go w kierunku naszego domu. Wtedy jej uśmiech znika. Zgaduje, że zna Lonnie.

- Dom Lonnie?

- Tak. Jest moją siostrą.

- O!

Wiedziałałam. Wiedziałałam, że to się stanie. Wszyscy będą mnie oceniać na podstawie straszliwej reputacji Lonnie.

- Wiem. Jest dziwką.- Mówię.

Jej oczy rozszerzyły się w zaskoczeniu, a potem jakiś sposób cichego zrozumienia przechodzi między nami, zanim się ponownie uśmiecha.

- Nie przejmuj się tym. Wiem, jak sobie z tym poradzić. Dobra strona jest to, że za kilka miesięcy będę miała osiemnaście lat i będę mogła się stąd wyrwać.

- Ja również, we wrześniu.

- Październik.

- Co się stanie w październiku?

Spoglądam w górę i widzę, zbliżającego się ciemnoskórego Boga, ukazującego jeden z najpiękniejszych uśmiechów, jaki kiedykolwiek widziałam. Zatrzymuje się przed nami, a ja pochylam głowę, aby pochłaniać jego wspaniałe piękno. Delikatny, karnacja koloru orzechowego masła; jasne, piwne oczy i gęste, schludne włosy. Jednak najbardziej uderzającą rzeczą jest niesamowite podobieństwo do Chrissy. Załóż mu perukę, dodaj trochę cycków, a będzie nią. Wyglądałby jak zły tranzystor, ale rozumiesz co mam na myśli.

- Raven, to mój brat, Christopher, światowej klasy palant. Nie mogę uwierzyć, że dzieliliśmy łono.

*Aach, blźnięta.*

- Nie słuchaj jej. Jest po prostu zazdrosna, że dostałam przystojny wygląd, mózg i urok.

Uśmiecham się mimo siebie. *Jest* uroczy. Przysięgam, że widziałam błysk jego zębów, gdy się uśmiechnął.

- Miło mi cię poznać, Christopherze.

- Och, przyjemność jest po mojej stronie, piękna.

- Ugh! Odpuść sobie. Ona nie chce twojej ckliwej dupy.

Zanim ktokolwiek z nas może coś powiedzieć, ryk silnika motocyklowego zakłóca spokojny poranek. Zerkając dookoła Christophera, patrzę jak z naprzeciw sunie co najmniej kilkanaście motocykli. Nawet z tej odległości wiem, że jeźdźca na przodzie to Gage. Cholera, wygląda seksownie na tym czymś.

- To są Death Dealers, ale zgaduje, że już to wiesz - mówi cicho Chrissy.

- Jestem tu zaledwie tydzień, i wiem więcej, niż powinnam, Chrissy. Nie mogę powiedzieć, że lubię to, co słyszałam.

- Oni są po prostu gangiem ukrywającym się za nazwą klubu motocyklowego - mówi Christopher przez zaciśnięte zęby.

Strzela morderczym spojrzeniem w kierunku skąd nadchodzą motocykle. Zgaduje, że nie ma w tym miłości. Teraz mam na nich lepszy widok, a Gage daje im jakiś sygnał ręką. Inni wymijają go, a on zwalnia. *O Boże. Proszę, nie podchodź tu. Proszę, proszę, proszę.* W momencie, kiedy patrzy przez ramię, wiem, że przejdzie przez ulice. Cholera.

- Och, cholera. Myślę, że tu przyjdzie.

Mój mózg nie przetwarza słów Chrissy, bo skupiam się na Gagu. Podjeżdża, parkuje przy krawężniku i zdejmuje kask. Kiwa głową w kierunku bliźniaków, w nieudanej próbie pozdrowienia, a następnie patrzy na mnie.

- Gdzie się wybierasz, Raven?

Czuję, że bliźniacze oczy wypalają we mnie dziurę. To nie jest dobre.

- Pamiętam, że powiedziałam ci, abyś się trzymał ode mnie z daleka.

Zsiada i przechadza się, z zadowolonym z siebie uśmiech na ustach. Moje serce podskakuje na niewielki trzepot, kiedy przypominam sobie, że ostatniej nocy, zaledwie kilka godzin temu całowałam te usta.



- Czy mogę cię prosić na minutę?
- Minute czego?
- Chcę tylko pogadać.
- O czym?

Spogląda w kierunku bliźniąt. Totalnie zapomniałam, że tam byli. Nawet nie mogę sobie wyobrazić co muszą sobie myśleć na temat tej wymiany zdań. Wzdycham i oferuję przepaszający uśmiech.

- Wybaczcie mi.

Prowadzi mnie wystarczająco daleko, żeby bliźniacy nie mogli usłyszeć naszej rozmowy i odwraca się tyłem do ich twarzy.

- Dlaczego jesteś taka nieprzyjazna?
- Dlaczego jesteś taki wścibski? – wypalam w odpowiedzi.

Kładę ręce pod moimi piersiami i daję mu najbardziej wyzywający wyraz twarzy, jaki mogę wykrzesać. Powoli podarzą swoim wzrokiem w dół i spogląda na rowek pomiędzy moimi piersiami. Wierci się niewygodnie i przeczyszczają gardło, zanim ponownie patrzy mi w oczy.

- To tylko ciekawość. Nie ma potrzeby defensywy.
- Cóż, ta informacja jest dostępna na zasadzie need-to-know basis<sup>4</sup>, a ty nie musisz tego wiedzieć.
- I tu się mylisz, lalka. Muszę wiedzieć o tobie wszystko.
- Och, naprawdę? Zastanawiam się dlaczego.

Przechyla głowę w bok i mruży te depresyjne oczy. Dlaczego musi być tak gorący? Jego włosy są pięknym bałaganem, a on w jakiś sposób czyni to łatwym, biała koszulka, dzinsy i skóra, wygląda jakby dopiero zszedł z wybiegu mody. Nawet łańcuch zwisający przy jego udzie, i czarne glany, choć banalne, dodają mu większego uroku.

---

<sup>4</sup> Głupio by brzmiało przetłumaczone, więc zostawiamy w oryginale. A w wolnym tłumaczeniu – kierować się zasadą, w której każdy dysponuje informacjami, jakie są mu potrzebne do działania (wiedza niezbędna).

- Ze względu na sposób, w jaki ożyło twoje ciało po moim pocałunku.

*Cholera.*

- Nie jestem jedyna. Słyszałam, że miałaś niezwykłą noc.

Jego brwi uniosły się w zakłopotaniu, i skrzyżował ramiona na piersi. Te ramiona, to one trzymały mnie ostatniej nocy. Zostałam przyciśnięta do tej klaty, czułam jej twardość. Chcę poczuć to jeszcze raz. *Cholera. Skup się, Raven!*

- Co masz na myśli?

- Deena była bardzo pomocna z udzielaniem informacjami tego ranka.

- Deena? Kto to jest?

- Wow, można by pomyśleć, że znasz imię kobiety, która ostatniej nocy miała twojego kutasa w swoich ustach.

Jego twarz się rozluźnia i kładzie ręce na biodrach.

- Powiedziała ci o tym?

- Nie zupełnie. Ona i Lonnie rozmawiały o tym nad śniadaniem i myślały, że nie słyszę.

Pokazuję mu słuchawki jako sposób na wyjaśnienie. - Laska mogła ledwie mówić. Naprawdę lekko ją uszkodziłeś, jak to ona określiła, twoim „monstrualnie wielkim kutasem”.

Chichocze i potrząsając głową, pociera swój kark.

- Raven, spójrz...

- Jest dobrze. Po prostu myślę, że powinnam otrzymać jakiś rodzaj rekompensaty, jeśli zamierzam być twoim flufferem<sup>5</sup>.

- Fluffer? - wykrzykuje. - Co ty, do cholery, wiesz o flufferach?

---

<sup>5</sup> osoba odpowiedzialna za doprowadzenie mężczyzny do erekcji

- Wiem o wielu rzeczach - mówię z uśmiechem. Większość mojej „wiedzy” pochodzi z książek, ale to zupełnie nieistotne. Nie musi tego wiedzieć, prawda?

Podchodzi bliżej i świadomie muszę spróbować kontrolować mój oddech. Ten złośliwy uśmieszek? Zniknął. Muszę przestać pozwalać mu, oddziaływać na mnie w ten sposób.

- To świetnie, ale w moich planach jest dużo więcej, aby cię nauczyć.

Boże, ten niski, uwodzicielski głos robi takie rzeczy z moim ciałem, jakich nie powinien mieć możliwości robić. Rozpaczliwie potrzebuję odwrócić tę sytuację. Rozkładam ramiona i powoli śledzę rowek pomiędzy moimi piersiami moim środkowym palcem. To działanie zwraca jego uwagę, i oblizuje swoje usta.

- Powiedz mi... czy kiedy była na kolanach przed tobą... czy myślałeś wtedy o mnie?

Pełen skruchy wyraz twarzy potwierdza to, co już wiedziałam. - Czy wyobrażałeś sobie, że to moje usta są owinięte wokół ciebie?

Jego jabłko Adama wzrasta i opada, kiedy mocno przelyka.

- Niech zgadnę. O tym także wiesz.

- Cóż, również robiłam kilka rzeczy, panie Hunter.

Zaciska szczękę. Mocno. *Ojej, czy posunęłam się za daleko?*

- Nie powinnaś tak mówić.

- Dlaczego nie? Będiesz miał więcej materiałów, gdy będziesz później z Deeną... albo Lonnie... albo kimkolwiek.

- Przyznaję. Myślałam o tobie. I wiesz co? To pieprzenie mnie wkurzało.

Au! To cios w moje ego.

- Miałem na myśli, że nie powinienem o tym myśleć. Przynajmniej jeszcze nie. A ty mówiąca o tym w taki sposób, nie pomaga mojej sytuacji.

- Przykro mi, że nie możesz kontrolować swoich pragnień, ale to nie mój problem.

- Pragnę cię. Nic nie mogę na to poradzić. Chce tylko, abyś wiedziała, że w momencie, gdy tylko będę mógł, będę cię miał.

O. Mój. Boże. To jest to. Nie mam na to przemyślanego komentarza czy zadośćuczynienia za ten jeden. On sprawia, że chcę uwierzyć w jego słowa. Tak bardzo jak zdaje się go pociągać, i jak bardzo jest o tym przekonany, to nie może i się nie zdarzy. Muszę się trzymać od niego i jego klubu z daleka, tak długo jak tylko potrafię. Dzięki Bogu, słyszę nadjeżdżający autobus.

- To mój autobus. Muszę iść.

- Pozwól, że cię podwiozę.

- Nie, dziękuję.

Bierze mnie za rękę, gdy od niego odchodzę. Ten prosty dotyk wysyła dreszcze od czubka mojego palca na północ i południe mojego ciała. Mam nadzieję, iż nie zauważa, że wstrzymuje oddech.

- Boisz się tego, że również mnie pragniesz? Nie musisz się obawiać swoich uczuć lalka.

- Przestań mnie tak nazywać i niczego się nie boję.

Daje mi zadowolony z siebie uśmiech, demonstrując te doskonałe, perłowo białe zęby.

- Skoro tak mówisz, Raven.

Wrywam swoją dłoń z jego i ruszam w kierunku przystanku autobusowego. Ostatni raz spoglądam przez ramię i przyłapuje go jak mnie obserwuje. Zaciętość we mnie chce mieć ostatnie słowo.

- Do zobaczenia później, monstrualnie wielki kutasie.



## CHAPTER 3

Ψ Gage Ψ

Kurwa! Pieprzyć moje kurewskie życie. Jest zbyt wcześnie, na takie myśli. Dlaczego do kurwy się powstrzymałem? Powinienem mieć ostrą jazdę. Powinienem być teraz w klubowym domu zaliczając, i nie mając nieprzyzwoitych myśli o tej lasce. Teraz utknąłem tutaj w dodatku z twardym kutasem, obserwując jak autobus odjeżdża. Sen. To jest to, czego potrzebuję. Przynajmniej kiedy śpię, nie myślę o niej.

Wskakuje na mój motocykl i odjeżdżam, jakbym był ścigany przez diabły wcielone. Kiedy docieram do klubowego domu, widzę innych, którzy jeździli ze mną ostatniej nocy, zgromadzonych wokół baru. Wiem, że mieliśmy ciężką noc, ale nie mogę pić tego poranka. Staram się ich ominąć i kieruję się do mojego pokoju, ale E bierze mnie na bok. Nie było go z nami ostatniej nocy, a jako mój wiceprezes, wiem, że chce odprawy. *Dlaczego to musi być teraz?*

- Nie teraz, E.

- Słyszałem, że wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Czy przynajmniej poszło łatwo?

- Oczywiście. Osobiście się tym zająłem. Ale tak jak powiedziałem, nie teraz.

- Dobrze. To kiedy? Wkrótce zmierzam do pracy.

Praca. Ten człowiek jest pieprzonym lekarzem. Nawet nie wiem dlaczego jest on członkiem tego klubu.

- Później. Muszę się przespać przez kilka godzin. Będziemy mieć kościół. Daj wszystkim znać zanim wyjdiesz. Dziesiąta jest dla ciebie w porządku?

- Powinna być, ale jeśli nie, po prostu wyciągnę twój tyłek z łóżka.

- Wielkie dzięki.

Chichocze na mój sarkazm, klepie mnie w plecy i odchodzi. Jest moim najlepszym przyjacielem, ale czasami poważnie działa mi się nerwy.

W moim pokoju rozbieram się do bokserek i padam twarzą na łóżko. Zamykam oczy i widzę ją. *Raven, Raven, Raven*. Jej imię gra jak nieustanna pętla w mojej głowie. Jęczę, przewracam się i patrzę w sufit. Co do kurwy jest ze mną nie tak? Nie zamartwiałem się tak o laskę od szkoły średniej. To oczywiste, że jest gorąca, ale widziałem i pieprzyłem wiele gorących dziewczyn. To musi być oczekiwanie. Właściwie to minęło dużo czasu, odkąd musiałem włożyć jakikolwiek czas i wysiłek, aby zdobyć kobietę. Może staję się słaby.

Nie, pieprzyć to. Muszę uspokoić swój tyłek i trzymać się od niej z daleka przez jakiś czas. I znaleźć kogoś by popracował nad moją frustracją. Jestem cholernie pewien, że nie będzie to Super Head. Suka ma pieprzenie duże usta. Także nie Lonnie. To gówno potrafi być dziwnie. Robiłem to z jej siostrą wcześniej, i nie skończyło się to najlepiej. Britney może źle to zrozumieć, jeśli uczynię to zbyt regularnym. Nie mogę nawet wymyśleć kto to może być, kto pasowałby do mojego planu. Kurwa, potrzebuję kilka nowych talentów. E prawdopodobnie by się z tym zgodził. Zauważyłem, że ostatnio nie działa zbyt wiele. A może powinienem znaleźć sobie kogoś spoza klubu.

O czym do kurwy myślę? Nie potrzebuję *jednej* kobiety - nigdy nie potrzebowałem, i nigdy nie będę potrzebował. Muszę być bardziej zmęczony, niż zdawałem sobie z tego sprawę. *Spróbujmy ponownie tej rzeczy ze spaniem.* Zamykam oczy i od razu słyszę pukanie do drzwi.

- Odejdź!

- Przepraszam, Prez. Jest tutaj Nita, aby się z tobą zobaczyć. Mówi, że to ważne.

Kurwa! Nie mogę odmówić ciotce Nicie. Wysuwam się z łóżka i wciągam dżinsy, zanim otwieram drzwi. Zamiast Bookera, spotykam się z surowym spojrzeniem mojej ciotki. *To nie może być dobre.* Biorę głęboki oddech i czekam na atak.

- Jak rzekomo mam prowadzić bar bez alkoholu?

- O czym ty mówisz, Nita?

- Mówię o tej pieprzonej cipie, której zleciłeś dostawę alkoholu.

- Nita...

- Nie. Nie „Nituj” mi tu. Pieprzyłeś ją, czyż nie? Mówiłam ci, żeby nie mieszać...

Chwyciłem ją za ramiona i trochę nią potrząsałem, aby powstrzymać jej tyradę.

- Uspokój się i powiedz mi, co się stało.

- Trzy dni. Trzy dni minęły odkąd czekam na dostawę, a ona nie chce współpracować z nikim, tylko z tobą. Niech ta suka lepiej ze mną nie igra.

- Zajmę się tym.

Uśmiecha się szyderczo i mruży swoje oczy na mnie, i przysięgam, że czuję się tak jakbym miał ponownie dziesięć lat. Moja mama umarła, gdy miałem sześć lat, wtedy siostra mojego taty, stanęła na wysokości zadania,

wychowując moją siostrę i mnie, jakbyśmy byli jej. Zawsze wiedziała, jak pokazać mi, gdzie jest moje miejsce.

- Zrób to szybko, albo będziesz musiał poszukać nowego menadżera.

Nachmurza się, a ja tylko gapię się na moje łóżko, wiedząc, że szybko do niego nie wrócę. *Tyle ze snu* Chwytam za koszulkę i idę do mojego biura, sąsiadującego z moją sypialnią. Nita miała rację. Pieprzyłem dostawcę, ale to ona to wszczęła. To żadne usprawiedliwienie, ale myślałem, że byliśmy po tej samej stronie pod względem oczekiwań. To był tylko jeden raz, kilka miesięcy temu i od tego czasu nie rozmawiałem z nią. Mogę się założyć, że to jest jej problemem. Kobiety i ich pieprzone uczucia.

Znajduję umowę w szafce na dokumenty i rzucam się tyłkiem na krzesło. Upewniam się, że dzwonię pod jej firmowy numer, a nie na jej komórkę. Nie, żebym mógł go znaleźć, nawet jeśli bym próbował. Myślę, że wyrzuciłem ten skrawek papieru, w momencie gdy opuściłem jej biuro.

- Cassidy Martin, - odpowiada śpiewnym głosem.

- Panno Martin. Gage Hunter.

- Gage. Jesteś trudnym do wytropienia mężczyzną.

Mogę usłyszeć uśmiech w jej głosie, ale jestem zdeterminowany, aby utrzymać to profesjonalnym.

- Co się dzieje z moją dostawą?

- Och, ze mną świetnie. Jak się masz?

- Odrzuć sarkazm. Moja ciotka mówi, że masz trzy dni opóźnienia.

- Nie miałam od ciebie żadnych wieści. Jedyne kontakty, jakie mam, jest do Pretty Kitty. To jedyny sposób, jaki znam, aby zdobyć twoją uwagę.

- Więc, celowo opóźniasz dostawę?

- Dlaczego unikasz rozmowy?



- To nie jest to czego potrzebujemy. Wiesz jaki był układ.

- Ale Gage... - próbuje się tłumaczyć, ale ją ucinam.

- Żadnych ale. Naruszyłaś uzgodnione terminy i warunki naszej umowy, w konsekwencji których są one obecnie nieważne. Zabieram mój interes gdzie indziej.

- Gage...

- Do widzenia, panno Martin.

Rozłączam się i przeglądam moje kontakty. Potrzebuję nowego dostawcy dla ciotki Nity zanim wyrwie mi jaja. Wybieram faceta, z którym pierwotnie współpracowałem, zanim Cassidy wypieprzyła swoją drogę do umowy i zadzwoniłem do niego. Po wypracowaniu kosztów, płatności i częstotliwości dostawy, rozłączam się i opieram się o swoje krzesło. Ten klub jest największym legalnym zarobkiem jaki posiada nasz klub motocyklowy. Muszę być bardziej ostrożny.

Otwarcie Pretty Kitty było najlepszą decyzją jaką kiedykolwiek podjąłem. Jest to największy lokal ze striptizem w okolicy, a najbliższy jest jakieś trzydzieści dwa kilometry dalej. To nie jest jakieś obskurne przedsięwzięcie. Oferuję tylko to co najlepsze - miejsce, jedzenie, alkohol i oczywiście dziewczęta. Wybieram je osobiście, upewniając się, że mam każdy typ - wysokie, niskie, grube, bujne, chude, duże cycki, małe cycki, z tyłkiem, bez tyłka, prawdziwe włosy, sztuczne włosy i o każdym możliwym charakterze etnicznym. Trzymam je także żelazną ręką. Żadnej prostytutki albo narkotyków, zarządzam przypadkowe testy na narkotyki i testy na choroby przenoszone drogą płciową. Chciałem, aby klub był tak wielkiej klasy jak zakładałem, że może być. Z tego powodu odwiedza nas wielu biznesmenów. Nita miała słuszość, na temat dostawy; pijany mężczyzna spędza tam więcej czasu niż trzeźwy.

Telefon wibruje mi w kieszeni. To wiadomość od E, z jej zdjęciem. Podpisał je jako „nowa kelnerka Millie”. Więc to tam poszła, tak ubrana. Jest wyjątkowa. Co robi siedemnastolatka spędzając swoje lato pracując?

Jest taka piękna; Nie mogę przestać gapić się na jej zdjęcie. I uśmiecha się. Nie robi tego zbyt często. Zdecydowanie muszę się upewnić, że za każdym razem, gdy będę miał szansę, umieszczę na jej twarzy uśmiech. Telefon wibruje ponownie z kolejną wiadomością od E.

**E: Nie jesteś w łazience z balsamem, prawda? Ponieważ to byłoby chore, bracie.**

*Skurwiel. Wyś mięwa się ze mnie.*

**G: Nie, zboczeńcu. Ale dzięki za wiadomość.**

**E: Jest piękną, małą rzeczą. Może powinienem zdobyć jej numer i zadzwonić do niej za kilka miesięcy.**

Wiem, że się zgrywa, ale z jakiegoś powodu wkraczają moje zabójcze skłonności. Jeśli ktokolwiek do niej zadzwoni, to będę to ja. Jednak nie mogę tego powiedzieć E.

**G: Tak. Możesz ją mieć, kiedy ja z nią skończę.**

**E: Pieprz się! Nie chcę twoich resztek!**

**G: To nie będzie pierwszy raz!**

**E: Co masz na myśli ?! Masz szczęście, że muszę pracować, ale skończymy tą rozmowę później.**

**G: Ha! Będziesz zaskoczony wiedząc, jak dużo nieudanych sekund, miałeś, bro. To zabije twoje poczucie własnej wartości. Po prostu odpuść.**

**E: Lepiej miej otwarte oczy gdy śpisz. DO PÓŹNIEJ.**

Chichoczę, gdy wracam do mojego pokoju. Tylko z nim pogrywam, ale dobrze widzieć, jak się skręca z tego powodu. Jesteśmy blisko, ale nie dzielimy się kobietami innymi niż Diabły Wcielone. Są wyłączone z gry; każdy może je przelecieć.

Po zadzwonieniu do Nity i poinformowaniu jej, że poradziłem sobie z problemem, wracam do łóżka. Wracam do zdjęcia Raven i patrzę na nią. Co

ja z nią właściwie zrobię? Wygląda na miłą dziewczynę - rozwydrzona, z mądralińskimi ustami, niemiej jednak miła. Z całą pewnością nie jest z rodzaju tych, które chcą być ubrudzone przez faceta takiego jak ja. Nie jestem za związkami, a ona wygląda jak dziewczyna, która tego chce. Powinienem się trzymać od niej z daleka. Po prostu mam zamiar się dopieprzyć. Zasługuje na kogoś, kto jest podobny do niej - słodki i niewinny. Nie na mężczyznę, który zabił kogoś ostatniej nocy.

## \* Raven \*

Myślałam, że Lonnie ciągle będzie mnie mijała, kiedy wrócę do domu, ale znalazłam ją siedzącą na kanapie, oglądającą *serial*. Zrzucam obcasy i opadam obok niej, z ogromnym uśmiechem na twarzy.

- Dostałam pracę!
- Dobrze. Możesz zacząć pomagać z rachunkami.

*Suka*

- Naprawdę wiesz, jak zniszczyć nastrój.

Wreszcie odrywa swój wzrok od telewizora i odwraca głowę w moim kierunku.

- Nie pasuje ci, to wynocha.

Tak jakbym się prosiła o przyjazd do Stony View, a.k.a.<sup>6</sup> małego miasta, Georgia. Jeśli to zależałoby ode mnie, zostałabym w Miami. Według prawa, przez kilka nędznych miesięcy, muszę mieć opiekuna. Chciałabym mieć inną rodzinę. Zdecydowanie nie wybrałabym Lonnie, ale ona jest jedyną rodziną, która mi została. Uspokoila się po tym, jak tata umarł i została wystarczająco długo, abym ukończyła moją ostatnią klasę i by mogła

---

<sup>6</sup>Taka mała miejscinka w Georgii

rozwiązać pewne kwestie prawne, a następnie wyjechałyśmy. Nawet nie poszłam na bal albo zakończenie szkoły. Musiałam zostawić moje życie za sobą; Wszystkie moje plany, moi przyjaciele. Najbardziej tęsknię za Toni. Od zawsze byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami i nie mogę teraz bez niej wytrzymać. Nienawidzę, tego że muszę być tutaj, ale dopóki nie ukończę osiemnastu lat, nic nie mogę z tym zrobić.

- Myślisz, że nie wiem, co jest w tych dokumentach, które podpisałaś? Wszystkim może zajmować się prawnik taty, ale wiem, że dostajesz za mnie wynagrodzenie.

- Więc?

- Więc nie powinnam ci za nic płacić.

- Tak jak powiedziałam, nie podoba ci się to wynocha.

- Bez obawy. Tak szybko jak tylko *legalnie* będę mogła, zrobię to. Wtedy wszystko, co zostawił mi tata, przechodzi bezpośrednio do mnie. Ciesz się tym póki trwa.

Kipi ze złości, mruży na mnie swoje oczy, ale zostaję na miejscu. Nie przestraszy mnie.

- W porządku. Połowa za rachunki i własne jedzenie.

- W porządku.

Zgadzam się, ponieważ nie chcę, aby następne trzy miesiące były bardziej nieznośne niż muszą. Nigdy nie byliśmy ze sobą blisko; ledwo tolerujemy się nawzajem. Nie wiem dlaczego, ale zawsze wydawało się, że po prostu mnie nie lubi. Z początku myślałam, że to dlatego, że mamy różne matki. Ciągle mnie wyśmiewała z powodu mojej „gringa madre”<sup>7</sup>, ale ja nawet nigdy nie spotkałam tej kobiety. Tatuś był jedynym rodzicem jakiego miałam. Cholera, praktycznie to ja o niego dbałam, kiedy Lonnie wyjechała. Zawsze pracował w nocy, więc musiałam dorosnąć naprawdę szybko, praktycznie z nikim przy boku kto miałby na mnie oko. Jego rodzice zmarli, kiedy byłam

---

<sup>7</sup> To takie trochę dla nich obraźliwe, dosłownie biała matka, a chodzi o to, że biała anglojęzyczna kobieta wyładowała w latynoskim kraju.

dzieckiem i tylko Bóg wie, kim są dziadkowie ze strony mojej matki. Zawsze miałam opiekunki, które prawie zawsze pozwalały mi robić wszystko na co miała ochotę, podczas gdy one spędzały czas z chłopakami na kanapie, albo rozmowie przez telefon ze znajomymi przez cały czas. Można powiedzieć, że nauczyłam się dużo podglądając i podsłuchując.

Niezależnie od powody, dla którego Lonnie mnie nienawidzi, miniony czas nie uczynił tego słabszym. Jeśli już to jej nienawiść wzrosła. Odkąd się tu przeprowadziłam, zauważyłam, że staje się gorsza. Nie mam pojęcia, co się z nią stało w ciągu siedmiu lat, odkąd się wyprowadziła, co zmieniło ją w kompletną sukę, którą jest teraz. Nie mogę się doczekać, aby się stąd wydostać.

Jej uwaga wraca do telewizora, a ja decyduję się wrócić do mojego pokoju i zadzwonić do Chrissy. Spiknęłyśmy się jeszcze bardziej w autobusie, więc wymieniłybyśmy się numerami. Nie mogę uwierzyć, jak wiele mamy ze sobą wspólnego.

Lubi muzykę i książki prawie tak mocno jak ja, nawet te same gatunki. Ona i Chris również mówią po hiszpańsku, ponieważ ich rodzice pochodzą z Dominikany. Będzie chciała usłyszeć o gorącym lekarzu, którego spotkałam w jadłodajni. Wiem, że jest członkiem klubu motocyklowego, ale on w niczym nie przypomina innych sługusów. Był *czysty*... od jego zaczesanych do tyłu ciemnych włosów do jego uroczej twarzyczki. Jego ciepłe, piwne oczy wyglądały spektakularnie, nawet ukryte za jego czarnymi okularami. A jego ciało? Dobry Boże - wysoki i szczupły. *Może zbadać mnie w każdej chwili*

- Ej, jak wróciłaś do domu ostatniej nocy?

Teraz o to pyta. Mogłabym być martwa gdzieś w rynsztoku i nie zdawałaby sobie nawet sprawy z tego, że zaginęłam. Powinam skłamać? Nie przyjęła zbyt dobrze tego, co powiedziała jej Deena. Nie, jest moją siostrą. Jeśli ma coś do Gaga, po prostu mi to powie, a wtedy mogę ją zapewnić, że się nim nie interesuję. Jednak może wcale nie być taka uprzejma. Ona już mną pogardza.

- Byłam w drodze do domu, ale przejeżdżał tamtędy twój przyjaciel i mnie podwiózł.

- Jaki przyjaciel?

- Wysoki, blondyn. Ten, któremu mnie przedstawiłaś.

Jej głowa obraca się w moją stronę tak szybko, że myślę iż słyszę jak pęka jej w szyi. *Ojej.*

- Gage? Gage cię podwiózł?

- Tak, on.

Mam nadzieję, że brzmię obojętnie. Potrzebuję, aby zdała sobie sprawę, że to nie było nic takiego, ponieważ nie podoba mi się spojrzenie jakim na mnie patrzy. Wstaje i powoli rusza w moją stronę.

- Na czym?

- Co masz na myśli?

Chwyta mnie za ramię, wbijając swoje paznokcie w moje ciało.

- Auć!

- Nie graj głupiej ze mną, *dziwko. Na. Czym<sup>8</sup>?*

- Na jego motocyklu! Teraz puść mnie.

Trzaska mną o ścianę i nagle ból w moim ramieniu się nie liczy. *Co do kurwy?*

- Jego motocyklu? Jechałaś na jego motocyklu? - krzyczy mi w twarz.

- Lonnie!

Chwyta mnie za szyję, przyszpilając do ściany. Moje oczy rozszerzają się z zaskoczenia. Nigdy wcześniej jej takiej nie widziałam. Jej oczy są dzikie, a oddech ciężki. Jej palce powoli zaciskają się wokół mojej szyi.

---

<sup>8</sup> Siostrunia pokazuje pazurki, a myślałam na początku, że jest dobrym charakterem. Ups...

- Gage jest mój, rozumiesz? To zajmuje mi więcej czasu, niż sądziłam, ale zamierzam zostać jego starą. Trzymaj się, kurwa, z dala od niego. Comprende<sup>9</sup>.

Ściska mocniej i ledwie mogę oddychać. Chwytam ją za palce, ale jest zaskakująco silna. Nie mogę wydobyć z siebie żadnych słów, po prostu kiwam głową, mając nadzieję, że to wystarczy. Rozluźnia swój uścisk i łapie oddech. Odpycham jej dłoń jak najdalej i wpatruje się w nią w szoku.

- Jezu, Lonnie! Jest tak bardzo stary. Poza tym, powiedziałam ci, że nie chcę mieć nic wspólnego z tobą i twoim głupim klubem motocyklowym.

Drwi ze mnie i wraca na kanapę, oglądając swój serial tak, jakby właśnie nie próbowała mnie zabić. Podnoszę moje buty i ruszam do mojego pokoju. Czuję formułujące się łzy, które wylewają się po zamknięciu drzwi sypialni. Opadam na łóżko, zakopuje twarz w poduszkę. *Trzy miesiące. Tylko trzy miesiące i będę wolna.*

---

<sup>9</sup>Comprende- zrozumiałas



## CHAPTER 4

Ψ Gage Ψ

Kolejna zarwana noc. Cholera, jestem na to za stary. Kto by pomyślał, że będę mówił takie gówno w wieku trzydziestu dwóch lat? E skręca się obok mnie i pokazuje na swój żołądek, co uświadamia mi, że również jestem głodny. Wskazuje w kierunku Millie i podąża przede mną. Millie. Kurwa. Przez ostatni miesiąc unikałem tego miejsca, jak zarazy. Powiedziałem sobie, że zostawię ją w spokoju. Problemem jest to, że ona zamieszkała w moich myślach. Zbudowała tam pieprzony dom i kurwa się wprowadziła. *Zgaduje, że nie mogę się wiecznie ukrywać.* Daję sygnał chłopakom i zatrzymuję się za motocyklem E. Ciągłe tam siedzi, czekając na resztę z nas.

- Jesteś pewien, że sobie z tym poradzisz, stary?

Wie, że próbowałem trzymać się od niej z daleka. Cholera, nawet mnie zachęcał; powiedział, że robię dobrą rzecz. Wciągam głęboki oddech i przeciągam palcami przez moje włosy. Jestem tak bardzo gotowy, że już bardziej nie będę. – Ludzie potrzebują jedzenia.

Pchnąłem drzwi do jadalni, a dźwięk dzwonka ogłosił nasze przybycie. Jest za ladą przygotowując kawę, zwrócona do nas plecami. Kilka



osób patrzy nerwowo w naszym kierunku, jakaś para wychodzi w pośpiechu. To jak bardzo boją się nas niektórzy ludzie, zarówno mnie zaskakuje jak i bawi. Nigdy nie daliśmy im do tego powodu. To jest dom, więc trzymamy nasze gówno poza jego granicami.

- Witamy w Millie. Po prostu usiądź, gdzie chcesz, a ja za sekundę do ciebie przyjdę.

Jej głos. To jak dźwięk nowego Dyna<sup>10</sup> dla moich uszu. Wiem, że to nie jest najbardziej romantyczna analogia, ale jestem motocyklistą. Uporaj się z tym. Nawet się jeszcze nie odwróciła, a już ma wpływ na moje wykończone ciało. Mój kutas drga. *Cholera! Przestań, Gage.* Crow, Motor i Razor wsuwają się do boksu, a E i ja bierzemy kolejny. Nasze oczy spotykają się, kiedy w końcu się odwraca. Wzdycha i pociera palcami szyję. Spodziewałem się lekkiego zaskoczenia, ale widzę w jej oczach jeszcze coś innego. Widziałem to wystarczająco dużo razy, aby rozpoznać to nawet z tej odległości. To strach. *Dlaczego miałaby się mnie bać?* Szybko odzyskuje spokój i idzie w stronę naszego stolika, z wysoko uniesioną głową. Rozdaje wokół kartę dań, wyjmuje notes i ołówek z kieszeni jej fartucha, unikając przez ten cały czas mojego wzroku.

- Czy mogę wam podać coś do picia do czasu, aż się na coś zdecydujecie?

Chłopcy ze stołu obok zamawiają kawę, a następnie odwraca się do mnie i E.

- Jak zwykle, doktorze Emerson?

- Raven, przecież mówiłem ci to milion razy. Jon jest w porządku, albo Einstein; to tak nazywają mnie wszyscy.



*Milion razy? Jon?* Zwęzam moje oczy na E, a on wzrusza ramionami. Uśmiecha się z trudem i zapisuje coś w notatniku.

-Kawa, śmietanka, bez cukru. A dla pana?

E chichocze. Skurwiel.

- Pan? Mówisz do mnie?

Bierze głęboki oddech i wreszcie na mnie patrzy. Tętniąca życiem dziewczyna, którą spotkałem kilka tygodni temu, jest nie do poznania. Wygląda na zmęczoną, wycieńczoną. W jej oczach nie ma ognia. Wygląda blado i... na pokonaną. To jedyne słowo, jakie przychodzi mi do głowy. *Co do diabła ją spotkało?*

- Wszystko z tobą w porządku?

Przechyla głowę na boku i marszczy brwi.

- Oczywiście. Dlaczego o to pytasz?

- Po prostu wydajesz się inna, to wszystko.

- Skąd możesz wiedzieć? Nie znasz mnie.

Au! Ostre, ale prawdziwe.

- Co mogę ci podać? - pyta z lekkim zniecierpliwieniem.

- Kawa, czarna.

- Zaraz wracam.

Patrzę, jak odchodzi, zanim odwracam się do E.

- O co w tym wszystkich chodzi, Jon?

Chichocze i podnosi ręce w geście poddania.

- Ej, każdego ranka biorę tutaj kawę. Co do reszty, jest taka od jakiegoś czasu.

Obserwuję ją uważnie, gdy wraca z kubkami i dzbankiem kawy. Porusza się metodycznie, bardziej z praktyki i rutyny niż czegokolwiek

innego. Po zebraniu naszych zamówień znika, pojawiając się tylko wtedy, gdy wchodzą inni klienci. Nasze śniadanie serwuje Millie, więc Raven nie wraca do naszych stołów, do czasu aż przynosi rachunek. Jak zwykle, to mnie faceci zostawili, aby zapłacić rachunek, więc jestem tutaj tylko ja, kiedy wraca.

- Usiądź ze mną przez chwilę.

- Nie mogę. Pracuję.

- Zajmę się tym. Hej, Millie!

Millie uśmiecha się i idzie w moją stronę. Jest w wieku ciotki Nity, ale nigdy nie usłyszysz jak się do tego przyznaje. Mówi, że ubiera się w taki sposób w jaki się czuje, więc przez większość czasu wygląda jak dwudziestolatka. Jej włosy i szminka są zawsze pasującym do siebie odcieniem czerwieni. Prawdopodobnie była z połową facetów z klubu. Nie ze mną. Nie jestem zainteresowany kuguarzycami. Poza tym, jest najlepszą przyjaciółką Nity. Millie jest dobrą kobietą i zapaloną business woman.

- Czy mogę pożyczyć twoją kelnerkę na pięć minut?

Oczy Raven rozszerzają się w irytacji, i obraca się do Millie, gotowa się spierać.

- Jasna sprawa, kochanie. Dam sobie radę. Poza tym, Sheila będzie tutaj w każdej chwili.

Odwraca się na obcasach i odchodzi, zostawiając nas samych.

- Proszę, po prostu wyjdź. Muszę wracać do pracy.

- Raven, usiądź.

Otwiera usta, aby zaprotestować, więc mrużę na nią oczy.

- Siadaj.

Wzdycha i rozgląda się nerwowo zanim wsuwa się naprzeciw mnie. Spuszcza wzrok, wpatrując się w swojej kolana.

- Co się z tobą dzieje?

- Nic.

- Nie wciskaj mi tego. Jesteś chora, albo wpadłaś w jakieś kłopoty?

- Wszystko ze mną dobrze.

- Spójrz na mnie.

Powoli podnosi głowę i daje mi martwe spojrzenie.

- Dlaczego zachowujesz się tak, jakbyśmy byli sobie obcy?

- Jesteśmy.

- Może nie jesteśmy przyjaciółmi, ale jesteśmy daleko sobie od obcych, Raven. Co się dzieje?

- Nic. Po raz ostatni, trzymaj się ode mnie z daleka. Po prostu idź, bawić się swoim głupim motocyklem i zostaw mnie do cholery w spokoju.

Wysuwa się z kabiny i wraca za ladę. Zanim tam dociera, zatrzymuje się, potrząsa głową, a następnie wybiega przez tylne wyjście. Kurwa, wiedziałem. Millie zatrzymuje mnie, zanim zdołam za nią wybiec.

- Powiedziała ci, co się dzieje?

- Nie. Tobie?

- Nie chce powiedzieć ani słowa, nie ważne ile razy ją pytam. Idź. Jeśli ktoś może to naprawić, to tylko ty.

*Boże, mam taką nadzieję.*

*\* Raven \**

Głupi mechanik! Dlaczego nie może po prostu trzymać się ode mnie z daleka? Nie widziałam go od kilku tygodni, a teraz nagle wraca i zaczyna się interesować. Fuj! Ścieram swoje łzy spodnią częścią mojej ręki i opieram się o ścianę. Mam nadzieję, że to nie dotrze do Lonnie. Tym razem z pewnością by

mnie zabiła. Była niczym jastrząb, nawet jak umawiałam się z Christopherem. Jest wspaniałym facetem i w ogóle, ale zgodziłam się z nim wyjść tylko dlatego, że to zdejmie Lonnie z moich pleców. Zaakceptowałam, że to się nie wydarzy. Muszę tylko wytrwać kolejne dwa miesiące. Ustawiłam się już w kolejce po mieszkanie i zaoszczędziłam wystarczająco pieniędzy na zaliczkę.

- Jezu Chryste, Raven!

*Kurwa!* Odwracam się do niego, drżąc z gniewu i gotowa oddać mu kawałek mojego umysłu. Bierze mnie za rękę, wciąga w swoje ramiona, a w zamian tego rozpadam się. Jego ramiona owijają się ciasniej wokół mnie, gdy zaczynam niekontrolowanie płakać. To dla mnie najbardziej niebezpieczne miejsce, w którym mogę być, a przecież czuję się tak bezpiecznie. Przesuwam dłonie pod jego cięciem i wokół jego talii, przyciskając twarz do jego piersi.

- Nie martw się, lalka. Będzie z tobą dobrze. Zaopiekuję się tobą.

- Nie, nie m-możesz.

Ociera moją twarz i patrzy mi w oczy z niezłomną determinacją.

- Mogę, i to zrobię.

- Nie rozumiesz!

- Więc uświadom mnie!

Wyrywam się z jego uścisku i odwraca się do niego plecami, otulając się mocno. - Nie mogę. Po prostu zostaw mnie w spokoju, Gage. Proszę.

Przyciąga mnie do tyłu i lekko ściska mnie za ramię. Wzdrygam się i szarpie się w nierównym oddechu. Cholera.

- Raven?

Bierze mnie za rękę i kiedy staram się odsunąć, chwyta mocniej. *Nie, proszę, nie.* Nieważne jak mocno próbuję, nie mogę uciec. - Pozwól mi odejść.

- Za minutę.

Bierze mój rękaw i podciąga go do mojego ramienia. Zamykam oczy, kiedy świeże łzy zaczynają płynąć po mojej twarzy.

- Co do kurwy? Kto to zrobił?

Nie muszę na niego patrzeć, żeby wiedzieć, że jest zły. Słyszę to w jego głosie. Jest wściekły.

- Nikt.

- Nikt? Twoje ramię jest kurewsko czarne i niebieskie! - krzyczy. Biorąc głęboki oddech, delikatnie umieszcza palec pod moją brodą i kieruje moją twarz ku niemu.

- Mów do mnie.

Patrzę w ziemię, ponieważ spojrzenie w jego oczy to zbyt wiele do zniesienia. Widziałam już to spojrzenie w oczach ojca. Przerazające, a jednocześnie nadopiekuńcze, gdy myśli, że zostałam zraniona. Nie mogę patrzeć w oczy Gage i okłamywać go. Nie mogę mu powiedzieć, że Lonnie uderzyła mnie w ramię za użycie mleka, które kupiła. Zawsze była suką, ale od dnia kiedy dowiedziała się o Gagu, który mnie podwiózł do domu, stała się wręcz brutalna. Wkurzają ją drobne rzeczy, a wtedy wyżywa się na mnie. Zostawiła takie paskudne siniaki na mojej szyi, że makijaż i szalik stały się moimi najlepszymi przyjaciółmi przez dwa tygodnie.

- Wpadłam na drzwi.

Wpuścił mnie i nasunęłam swój rękaw z powrotem.

- Pieprzenie. Kto położył na tobie ręce?

- Chcesz pomóc; rozumiem. Doceniam troskę, ale nic nie możesz zrobić. Po prostu o tym zapomnij. Zapomnij *o mnie*.

Przechodzę obok niego i wracam do środka. Po umyciu twarzy i zebraniu się w sobie, wracam do pracy. Dzięki Bogu, nigdzie nie widać Gage. Nie mogę jednak uciec od Millie. Chwyta mnie za rękę i pociąga mnie do biura na tyłach, zamykając drzwi.

- Więc?

Kładzie dłonie na biodrach, stukając niecierpliwie stopą.

- Więc co?

- Zamierzasz pozwolić Gage ci pomóc, czy nie?

- Pomóc mi z czym?

- Cokolwiek to jest sprawia, że poruszasz się wokół jak zombie. Nie bój się dopuścić kogoś do siebie, kochanie. Jestem tutaj. Z klubem motocyklowym przy boku, Gage jest bardzo zaradny. Możemy Ci pomóc.

- To, czego potrzebuję, to więcej godzin. Nawet nie musisz mi płacić. Będę pracowała tylko dla napiwków.

Pochyliła się na biurku i skrzyżowała ramiona, mrużąc wzrok.

- Pieniądze? Jaki rodzaj kłopotów masz?

- Nie mam kłopotów. Po prostu oszczędzam na swoje własne miejsce. Dodatkowe godziny naprawę by pomogły.

- Widzę. Pozwól mi się z tym przespać, a jutro o tym porozmawiamy.

- Dzięki, Millie. Naprawdę to doceniam.

- Nie ma za co, cukiereczku.

Sięga do kieszeni i wręcza mi stu dolarowy banknot. Pieprzyć to. Prosiłam o więcej godzin, a nie o jałmużnę.

- To nie jest to, co myślisz, dziewczyno. To napiwek, który zostawił ci Gage.

- Ale... to sto dolarów!

- Zgaduję, że obsługa naprawę mu się podobała.

Uśmiecha się i umieszcza ją w mojej dłoni, zamykając wokół niej palce. Ociera lekko moje policzki i zostawia mnie patrzącą się w moją pięść. Obsługa nie była taka dobra. W rzeczywistości była straszna. Podałam mu kawę, obraziłam go, płakałam w całą jego koszulę i przegoniłam go. Wsuwam

ją do kieszeni, z intencją, że mu ją zwrócę. Po prostu dam to doktorowi Emerson'owi, kiedy przyjdzie rano na kawę. W ten sposób nie będę musiała oglądać Gage'a.

Pod koniec mojej zmiany jestem w lepszym nastroju. Jeśli Millie rozpatrzy pozytywnie moją prośbę, osiągnę mój cel jeszcze szybciej. Kiedy wycieram ostatni stół, wchodzi Christopher. Daje mi jeden z tych jego niesamowitych uśmiechów, i jeszcze bardziej podnosi mnie na duchu. Niezależnie od powodów, dla których zaczęłam się z nim spotykać, nie żałuję tego. Owija ramię wokół mojej talii i całuje mnie policzek.

- Cześć piękna.

- Cześć.

- Jesteś gotowa?

- Za sekundę.

Zdejmę swój fartuch i wrzucam go do kosza na pranie, żegnam się po czym wychodzimy.

- Jak było w pracy?

- Dobrze. Rozmawiałam z Millie o większej liczbie godzin. Nie powiedziała nie, więc jestem pełna nadziei. A u ciebie?

- Świetnie. Myślę, że zaczynam docierać do dzieci.

Słucham, jak mówił o dzieciakach, którym pomaga jako część letniego programu i podziwiam pasję w jego głosie. Pewnego dnia będzie świetnym nauczycielem. On i jego siostra, oboje wzięli wolny rok od szkoły – on, żeby uczyć, a ona, żeby imprezować. Są bliźniaczymi dzieciakami z plakatów organizacji pomocniczych o odmiennych osobowościach.

- Kupiłem ci te truskawkowe i serowe ciasto, które kochasz.

Wymachuje mi torbę przed twarzą, a ja wyrywam mu ją z ręki. Nie tracę czasu na otwarcie pojemnika i odgryzam kawałek. Zamykam oczy i jęczę, gdy żuję. Te rzeczy są niebiańskie.



- Co do... ?- krzyczy Chris.

Odwracam się do Chrisa i widzę, jak zostaje wciągnięty do ślepej uliczki, którą przechodzimy.

- Chris!

Upuszczam ciasta i wracam do uliczki, żeby znaleźć go pod ścianą, kilka metrów nad ziemią. Najgorsza część? Ręce które są zaciśnięte na jego koszuli należą do ostatniej osoby, którą chcę zobaczyć - Gaga.

- Gage! Co do diabła? Postaw go na dół!

Nawet się mną nie przejmuje.

- Czy to sprawiło, że czujesz się jak mężczyzna? Co? – ryknął Gage.

- O czym ty mówisz?

Gage przyciąga go do przodu i ponownie uderza jego plecami o ścianę.

- Gage, przestań! - krzyczę.

- Kładzenie rąk na bezbronnej dziewczynie. Myślisz, że ujdzie ci to na sucho?

*Cholera jasna. Myślisz, że to Chris.* Spotykam się z „zaskoczonym i zdziwionym” spojrzeniem Chrisa.

- Przysięgam, że nie wiem, o czym mówisz - mówi w panice Chris.

- Mówię o siniaku na jej ramieniu, dupku!

Chris odwraca się do mnie i ból w jego oczach sprawia, że się ruszam. Uderzam Gage w ramię i popycham go, dopóki wreszcie wypuszcza Chrisa. Odwraca się do mnie, a ja spuszczam wzrok. Gniew w wyrazie jego twarzy to dla mnie za dużo.

- Wszystko w porządku? - pytam Chrisa.

- W porządku. O czym on mówi, Raven? Co za siniak?

- Po prostu chodźmy.

- Nie do czasu, aż dowiem się, o czym on mówi. I dlaczego on wie, a ja nie.

- Zobaczył dziś w jadłodajni moje ramię. Ma to szalone przeczucie, że ktoś mnie skrzywdził, ale jest tak jak mu mówiłem, wpadłam na drzwi.

- Pokaż mi.

Patrzę jak zaciskają się mięśnie w jego szczęce, gdy zaciska zęby. Przez cały czas wiem, że Gage nas obserwuje.

- Wytnij niewłaściwy atak. Powiedz mi tylko, że to był on i pozwól mi skopać mu tyłek – kipi ze złości.

Chris podchodzi do przodu i staje twarzą w twarz z Gage'm.

- To nie twój interes. Jeśli jest ranna, to mój problem aby się nim zająć. Ona jest *moją* dziewczyną.

- Naprawdę?

- Tak, naprawdę.

- No cóż, jak do tej pory świetnie wykonujesz swoją pracę.

Chwytam za ramię Chrisa i staram się wyciągnąć go z uliczki. Wzruszeniem ramion wyrywa się z mojego uścisku i kieruje swoją złość na mnie.

- Pokaż. Mi.

Wzdycham i podciągam rękaw mojej bluzki. Wyciąga rękę, aby dotknąć siniaka, ale z powrotem go przykrywam.

- Raven, co...?

- Chodźmy. Proszę.

- Dobrze. Ale musimy o tym porozmawiać.

Zaczynamy odchodzić, ale odwracam się i podchodzę do Gage'a. Spogląda na mnie i widzę, że jego gniew powraca w obawie.

- Obiecuję, że Chris mnie nie skrzywdził. Nikt tego nie zrobił. Po prostu przestań.
- Wyszukałam w kieszeni stu dolarów banknot i wręczyłam go mu.
- Zostawiłeś to w czasie obiadu. Nie chcę tego widzieć albo ciebie nigdy więcej.



## CHAPTER 5

Ψ Gage Ψ

- Co cię wpędziło w taki podły nastrój?

Chwytam za kołyszący się worek treningowy i patrzę na E, wchodzącego do mojego pokoju. Nie podły; Jestem wściekły. Zajmuje to każdą uncję mojej samokontroli, aby nie wkroczyć do jej domu i zażądać, aby wiedzieć, co się dzieje. *Wpadła na drzwi. Tak, jasne.* Nie jestem tylko zły, czuję się tak cholernie bezradny. Nie mogę powiedzieć kiedy był ostatni raz gdy czułem się taki bezradny. Zawsze miałem na wszystko odpowiedzi. To właśnie dlatego moi członkowie klubu tak bardzo mnie szanują. Rzucam się na worek jeszcze raz.

- Zamknij drzwi.

Robi, jak mówię i podchodzi, chwyta za worek i trzyma go pewnie. Wycieram pot z czoła moim przedramieniem i pracuję nad moją frustracją na worku.

- Raven?

Zatrzymuję się w środku uderzenia i patrzę na niego. Ten skurwiel mnie zna. Wzdycham i opuszczam moje ramiona.

- Dowiedziałeś się, co się dzieje? - pyta.

- Nie bardzo.

- Co to w ogóle znaczy?

- Po tym, jak wyszliście, próbowałem z nią porozmawiać. Zdenerwowała się i wybiegła.

Siadam na łóżku i zaczynam usuwać taśmę z rąk. Chwyta za krzesło, obraca je tyłem i siada okrakiem.

- Rozumiem, że za nią podążyłeś.

- Tak. Znalazłem ją płaczącą. Znalazłem także siniaka wielkości pięści na jej ramieniu.

- Co?

- Wcisnęła mi jakieś gówno o tym, że wpadła na drzwi - wyśmiewam.

- Jakieś pomysły na to, jak je zdobyła?

- Skonfrontowałem się z chłopakiem. Wyglądał na tak zaskoczonego, jak ja byłem.

- Co masz na myśli mówiąc *skonfrontowałem*? Chris nie leży gdzieś tam w rowie, prawda Reaper?

- Oczywiście, że nie. Trochę go sponiewierałem, ale była tam ona.

To wtedy zdałem sobie sprawę, że nazwał tego chłopaka po imieniu. Mrużę na niego oczy.

- Wiedziałeś o chłopaku?

- Uznałem, że nie było to coś czym byłbyś zainteresowany, odkąd trzymałeś się z daleka. Myślę, że to wszystko zmienia.

- Wciąż trzymam się z daleka.

*Trzymam?* Ujrzenie jej tego ranka przywróciło wszystko, czemu starałem się zapobiegać przez ostatnie kilka tygodni. Ale nadal jest niepełnoletnia, a ja nadal nie jestem dla niej odpowiedni.

- Nie mogę po prostu stać obok wiedząc, że ktoś położył na niej rękę.

- Dobrze. Jak mamy zamiar to rozwiązać?

- My?

- Oczywiście. Poznałem ją już trochę, niezależnie od waszego połączenia. Wchodzę w to.

- Dobrze. Musimy odkryć, kto to jest. Ona nie chce mówić.

- Chcesz aby jeden z chłopców za nią podążał? – pyta E.

- Nie. Nie chcę jej przestraszyć. Już jest na mnie wkurzona. Wymyślę coś.

- W porządku. Daj mi znać. Wychodzę do pracy.

- Super.

Odstawia krzesło na swoje miejsce i wychodzi za drzwi. Potrzebuje prysznic. Poza tym, robię tam moją ulubioną rzecz. W połowie drogi do łazienki, dzwoni mój telefon. Część mnie chce pozwolić aby sobie dzwonił, jednak z drugiej strony, to jest gorąca linia, więc to może być ważne. Wzdycham i odbieram.

- Słucham.

- Gage, tu Millie.

- Co się dzieje?

- Rozmawiałam z Raven po twoim wyjściu.

- Och? Dowiedziałaś się, co się stało?

- Nie całkiem. Powiedziała, że potrzebuje pieniędzy na mieszkanie.

Zapytała o dodatkowe godziny.

*Pieniądze? Mieszkanie?* Do czego potrzebuje mieszkania? Chociaż, nie mogę jej winić. Mieszkanie z Lonnie nie może być łatwe. Ludzie robią dziwne rzeczy, kiedy potrzebują pieniędzy. Mam nadzieję, że ten siniak nie ma z tym nic wspólnego.

- Daj jej więcej godzin. I podwoi wynagrodzenie. Powiedz jej, że robisz to za księgi rachunkowe. Pokryje to. Tylko nie pozwól aby się dowiedziała, że jestem w to zamieszany.

Jest cisza na linii, więc sędzę, że połączenie zostało zerwane.

- Millie?

- Jestem tutaj. To po prostu....

- Po prostu co?

- Jesteś dobrym człowiekiem, Gage. Interesujesz się tą dziewczyną? Wiesz, że ona jest ...

- Wiem, Millie. Nie ma w tym nic niewłaściwego.

- Dobrze. Jest dobrą dziewczyną, i dużo dla mnie znaczy. Jest jak moja własna córka. To nie znaczy, że jestem wystarczająco stara, aby być jej matką.

Śmieje się i potrząsam głową, a Millie chichoczę na drugim końcu.

- Oczywiście, że nie. Jesteś bardziej jak jej siostra.

- Masz całkowita racje. Porozmawiam później, chłopcze.

- Na razie. I dzięki.

- Nie. To ja ci dziękuję.

- Nie ma za co.

- Pa.

- Hej, Millie? Wyślij mi jej numer, zrobisz to?

- Napisze do ciebie.

Upuszczam telefon na łóżko i idę do łazienki. W dalszym ciągu nie mogę zasnąć, więc jestem na nogach przez ostatnie czterdzieści osiem godzin. Po zobaczeniu Raven tego ranka, nie było sposobu bym zasnął. Spędziłem cały dzień na siłowni, wyładowując złość. Stoję pod prysznicem i pamiętam to ogarniające mnie uczucie, kiedy ten chłopak powiedział „moja dziewczyna”. Mogłem go walnąć tylko za wypowiedzenie tych słów. Czy on jej dotyka, całuje ją? Czy był...? Kurwa, nie. Lepiej, aby jego kutas nie był nigdzie w jej pobliżu. Jego dziewczyna? Pieprzyć to. Jest *moja*.

Czekaj... co? Jestem poważnie popieprzony w mojej głowie. To musi być z braku snu. Pozbyłem się tej myśli i sięgnąłem po mydło. Muszę znaleźć sobie kobietę. Ale nie te suki krążące wokół. Kogoś, kto nie pieprzył pół stanu. Kurwa. Naprawdę muszę się starzeć, jeśli myślę o zdobyciu kobiety. Dlaczego ta opcja jest atrakcyjna, tylko jeśli tą kobietą jest Raven? *Pieprzyć moją życie*.

Wyskakuję z pod prysznicem i zdaję sobie sprawę, że nawet nie pomyślałem o tym, jak mogę pomóc sytuacji w jakiej się znajduję. Cholera, nawet nie wiem, czym jest jej sytuacja. Pobieram jej numer z wiadomości od Millie i decyduję się do niej zadzwonić. Ale przecież, może nie chce ze mną rozmawiać. Zapisuje jej numer w moim Samsungu S5, moim osobistym telefonie i upuszczam go na moje łóżko gdy się ubieram. Zakładam bokserki, ale w momencie kiedy wkładam jedną nogę w nogawkę moich dżinsów, moje łóżko mnie wzywa. Pieprzyć to. Zamierzam zażyć odrobine pieprzonego snu. Odrzucam dżinsy i wspinam się do łóżka. Sięgam po telefon, z zamiarem wysłania do niej wiadomości. Co do cholery mam jej powiedzieć? Zaczynam odkładać telefon na boku, dopóki nie zdaje sobie sprawy, że jest tylko jedna rzecz, którą mogę zrobić - przeprosić.

**Gage: Przepraszam. To po prostu mnie zabija, gdy wiem, że ktoś Cię zranił, i że mogę pomóc, ale mi nie pozwalasz. Proszę przemyśl to. Jestem tu dla ciebie. - Gage**



## \* Raven\*

Patrzę się na wiadomość w telefonie, nie bardzo wiedząc, co zrobić. *Jak w ogóle zdobył mój numer? I dlaczego do cholery go to obchodzi?* Przecież ledwie mnie zna. Dzieliliśmy kilka pocałunków, więc teraz myśli, że jest za mnie odpowiedzialny? Muszę przyznać, że to wzruszające. Jeśli jest taki opiekuńczy wobec mnie, to mogę sobie wyobrazić, jaki jest dla ludzi na których mu zależy. Chris jest zraniony i nie zostawia mnie w spokoju. Musiałam mu powiedzieć, że idę spać, żeby się go pozbyć. Nie wiem, jak ich obu przekonać, aby porzucili tą kwestię.

Mój kciuk przesuwa się nad przyciskiem usuwania, ale z jakiegoś powodu kończę zapisując jego numeru jako Szef Sługusów. Nie mogę ryzykować, że Lonnie przejrzy mój telefon i zobaczy jego imię. Następnie usuwam tekst, który przysłał. Powinnam odpowiedzieć? Co mam odpisać? Zakładam że facet jak on nie przeproszam zbyt często, jeśli w ogóle.

**Raven: Dziękuję, ale ze mną dobrze. Nikt mnie nie skrzywdził.**

Wysyłam wiadomość, mając nadzieję, że to koniec rozmowy. Umieszczam telefon obok mnie, zakładam słuchawki i odbieram moją kopię „Wojny i pokoju”. Minutę później, mój telefon wibruje.

**Gage: Dlaczego chronisz tego dupka?**

**Raven: Nikogo nie chronię. Mówiłam Ci przecież, że wpadłam na drzwi.**

**Gage: Drzwi w kształcie pięści? Przestań mnie okłamywać, Raven.**

**Raven: Dlaczego po prostu nie zostawisz tego w spokoju? Nie jestem twoim zmartwieniem.**

**Gage: Kto ma zamiar o ciebie zadbać? Ten tak zwany twój chłopak?**

**Raven: To o to chodzi? Jesteś zazdrosny???**

**Gage:** Nie jestem zazdrosny o jakiegoś przyszczatego CHŁOPCA.

**Raven:** To jest to! Jesteś zazdrosny! Lol ... przy okazji, na jego bardzo przystojnej twarzy nie ma pryszczki :)

Mam ogromny uśmiech na ustach, podczas gdy naciskam wyslij. Nie mogę uwierzyć, że jest zazdrosny o Chrisa. Tylko po jednym spotkaniu miałam na niego taki ogromny wpływ? Wiem, że powiedział, że poczeka na mnie, ale nie widziałam ani nie słyszałam od niego nic przez tydzień. Czy trzymał się z daleka, aby uniknąć pokus?

**Gage:** Jest w porządku... jeśli o to ci chodzi.

**Raven:** Właśnie o to mi chodzi.

**Gage:** Naprawdę? Gdybym Cię teraz pocałował, nawet nie pamiętałabyś jego imienia.

**Raven:** A jeśli Ci powiem, że całuje lepiej niż Ty?

**Gage:** Robi to?

Cholera, nie, ale nie mogę mu tego powiedzieć. Chris jest przystojny, inteligentny, miły, słodki, troskliwy i posiada wszystkie właściwe cechy, jakich kiedykolwiek chciałabyś w mężczyźnie. Także dobrze całuje, ale nie tak dobrze jak Gage. Z drugiej strony, on ma lata doświadczeń. Tak naprawdę nie mogę porównać ich ze sobą.

**Raven:** On jest jedyną osobą, którą całuję, więc co Ci to mówi?

**Gage:** Mówi mi, że jesteś kobietą jednego mężczyzny... i że uczepiłaś się chłopca, ponieważ nie możesz mieć mężczyzny... jeszcze.

**Raven:** Nie chcę mężczyzny. Nie ZNAM tego mężczyzny.

**Gage:** Chcesz mnie poznać?

Jeśli mam być szczerą sama z sobą, moja odpowiedź brzmi tak. Chcę go poznać. Chcę wiedzieć o nim wszystko, ale to on jest powodem, że znalazłam się w tej sytuacji, w której teraz jestem.

Raven: Tak... ale nigdy nie możemy być niczym więcej niż przyjaciółmi.

Gage: Dlaczego?

Raven: Po prostu tak musi być.

Gage: Nie przyjmuję tego do wiadomości. Powiedziałem sobie, że nie jestem dobry dla Ciebie. Próbowałem trzymać się z daleka, ale nie mogę przestać myśleć o Tobie, sposobie w jaki Cię czułem, smakowałem...

*O mój Boże. Myślałaś o mnie?* Nie. Nie mogę nawet prowadzić tej rozmowy. On należy do Lonnie.

Raven: Mam chłopaka.

Gage: Kochasz go?

Czy kocham? Lubię go, ale to za wcześnie na silniejsze emocje.

Raven: Nie jesteśmy ze sobą zbyt długo, ale czuję, że podążam w tym kierunku.

Gage: Czy kiedykolwiek myślałaś o tej nocy?

Czy kiedykolwiek? Tylko prawie w każdej minucie każdego dnia. Nie jest jedynym, dotkniętym uporczywymi wspomnieniami. Pamiętam, w jaki sposób jego klatka przyciskała się do mojej, sposób, w jaki złapał mnie za tyłek, jak cudowne było czuć jego usta, smak. Czasami chciałabym, aby kontynuował, i nie spytał mnie o mój wiek.

Raven: Jakiej nocy?

Gage: Kłamczucha. Myślisz o tym właśnie teraz. Myślisz o tym, jak bardzo chcesz, abym zrobił to jeszcze raz.

Raven: Nie, nie myślę.

Gage: Jesteś sama?

Raven: Tak...

**Gage: W łóżku?**

**Raven: Dlaczego?**

**Gage: Jesteś?**

**Raven: Tak.**

**Gage: Co masz na sobie?**

**Raven: Naprawdę???** Och proszę!

Zamiast odpowiedzieć na wiadomość, widzę, jak na moim ekranie błyska Szef Sługusów. *Cholera. Jeśli myślisz, że mam zamiar uprawiać z nim sex przez telefon, to jest w ogromnym błędzie.*

- Nie zrobimy tego.

- Co masz na sobie?

Jego niski, chrapliwy głos wysyła dreszcz po moim kręgosłupie. Brzmi tak cholernie sexy.

- Co *ty* masz na sobie?

- Bokserki. Twoja kolej.

- Nie. Będziemy. Tego. Robić.

- Czy masz zapalone światło ?

- Tak...

- Wyłącz je.

- Jesteś głuchy?

- Powiedziałem, wyłącz je.

Przelykam mocno na władze w jego głosie. Zanim się orientuję, wyłączam światło, a mój pokój zapada w ciemność.

- Dobra dziewczynka.

*Co do ... Skąd może wiedzieć?*

- Jeszcze raz. Co masz na sobie?
- Piżama. Spodenki i bezrękawnik.
- Dobrze. Teraz chcę, abyś klękała na łóżku.

Klękam na kolana, tętno mojego serca wzrasta w sekundę. *Cholera.*  
*Dlaczego zaczynam się podniecać?*

- Jak się czujesz?
- Czuję się... dobrze.
- Podniecona?
- Tak... - Mój głos wylania się szeptem.
- Dotknij dla mnie swoich piersi. Powiedz mi, jak się czują.

Sięgam do miseczki biustonosza, ściskam delikatnie swoje piersi. Moje sutki twardnieją.

- Czują się... twarde, ale miękkie w tym samym czasie.

Jęczy a moja cipka drga. *Dobry Boże!*

- Sprawiasz, że jestem twardy Raven. Czy to cię podnieca?

*Kurwa, tak!*

- Odpowiedz mi.
- Tak.
- Zdejmij koszulkę.

W jakiś sposób zdejmuję ją bez wyjmowania moich słuchawek. Nie ma mowy, że przegapię choć sekundę z tego. Moje ciało drży, gdy oczekuje następnego rozkazu.

- Jest zdjęta?
- Tak.

- Dobra dziewczynka. Utrzymuj dotykanie swoich piersi. Ściśnij je dla mnie, Raven. Ściśnij je mocno. Wyobraź sobie, że to moje ręce są na tobie.

Jęczę, kiedy masuje swoje piersi. Nie chcę sobie tego wyobrażać. Chcę jego rąk na mnie.

- Ściśnij swoje sutki. Pomyśl o mnie, ssącym je.

- O Boże.

- Tak jest, lalka. A teraz bądź dobrą dziewczyną i zdejmij spodenki.

Szybko się ich pozbywam i powracam do pozycji na kolanach.

- Są zdjęte.

Chichocze i zastanawiam się, co do cholery jest tak śmieszne.

- Tak niecierpliwa, lalka. Lubię to. Lubię to tak bardzo, że mój kutas jest dla ciebie twardy. Właśnie teraz go głaszczę, myśląc o tobie na kolanach w majteczkach. Czy są niebieskie?

Czy można skonać od słów? Właściwie to czuję się tak jakbym zemdląła z podniecenia. Czy jest w ogóle takie słowo? I skąd do cholery zna kolor moich majteczek?

- Tak, z niebieskimi sercami.

- Mmm... Czy kiedykolwiek się dotykałaś, Raven?

- Umm... nie.

- Czy zrobisz to dla mnie?

- Pragniesz mnie?

- Bardziej niż czegokolwiek - mówi cicho.

*Zatem cóż, oczywiś cie, że tak!* - Dobrze.

- Dotrzyj do swoich majteczek i dotykaj się dwoma palcami.

Wsuwam rękę w bieliznę i przesuwam dwoma palcami pomiędzy wargami. *Cholera jasna!*

- Jesteś mokra?

- Tak.

- Brzmisz na zaskoczona.

- Jestem.

- Widzisz, lalka? Nawet mnie tam nie ma, ale twoje ciało mnie pragnie.

Przesuwam ponownie moimi palcami, dziwiąc się śliskim uczuciem. Uczucie jest pieprzenie wspaniale. *Dlaczego nie robiłam tego wcześniej?*

- Teraz chcę, abyś pocierała dla mnie swoją lechtaczkę, podczas gdy wolną ręką ściskasz swoją pierś. Wyobraź sobie tutaj mnie, pocierającego swojego kutasa, kiedy myślę o tym, co dla mnie robisz.

Postępuję zgodnie z jego instrukcjami, moją prawą ręką ściskam moją prawą pierś, podczas gdy moja lewa ręką pociera moją lechtaczkę. Nie potrafię nawet opisać uczucia, które teraz czuję. Nie tylko z powodu tego, co robię, ale wiedząc, że słucha i się spuszcza.

- Szybciej, dziecinko. Chcę usłyszeć, jak dochodzisz.

Jęczę, kiedy poruszam szybciej palcami. Na zmianę, pomiędzy pierściami, ale nie jest to dla mnie wystarczające. Stęka po drugiej stronie, a ciarki przemierzają przez całe moje ciało.

- Szybciej!

Dziwne dźwięki zaczynają opuszczać moje usta. Jego jęki tylko dodają oliwy do ognia.

- Zamierzam zacząć liczyć od dziesięciu. Kiedy dojdę do jednego, chcę, abyś doszła, Raven.

*Co? Jak do cholery mam to zrobić?*

- Dziesięć.

Rozpoczyna odliczanie i wszystko, o czym mogę myśleć, jest to, że muszę dojść, kiedy dojdzie do jednego. Może powinnam się szybciej poruszać.

- Dziewięć. Szybciej dziecinko.

Pracuję na mojej lechtaczce szybciej, ledwo koncentrując się na jego odliczaniu. Całe moje ciało jest w zupełnie innej sferze przyjemności. Chwytam mój koc, gdy pochylam się do przodu. Moje soki ściekają w dół moich palców.

- O mój Boże. Czy powinnam być, aż tak mokra?

Jęczy i chrząka, i przysięgam, że słyszę dźwięk jego dłoni, gdy porusza swoim kutasem.

- Dwa.

*Och, cholera. Kiedy dotarliś my do dwóch?* Ogarnia mnie dziwne uczucie i moment kiedy mówi „jeden”, moje ciało szarpie. Moje mięśnie zaciskają się i całe moje ciało drga.

- Gage!

Opadam na łóżko i rozszerzam nogi. Czuję się lekko i euforycznie. I to wszystko od własnych palców. Jeśli to tak wygląda seks, jak do cholery ktokolwiek to dostaje? *Myślę, że znalazłam nowe hobby!*

- Jak się czujesz, lalka?

- Czuję się... niesamowicie - mówię pomiędzy oddechami.

- Czy to twój pierwszy orgazm?

- Tak. Czy... czy ty...?

- Tak. Byłaś bardzo gorąca, Raven. Teraz muszę się oczyścić i zmienić bokserki.

Chichocze na ten obraz w mojej głowie. Nie mogę uwierzyć, że właśnie to zrobiliśmy.



- Ja też.

- Cieszę się, że ci się podobało. I cieszę się, że to mnie dałaś ten zaszczyt. Teraz trochę odpocznij, mała.

Z jakiegoś powodu nie chcę, żeby się rozłączył. Nie, skreśl to, wiem, dlaczego. Chcę zrobić to jeszcze raz!

- Dobranoc, Raven.

- Dobranoc.

- Jeszcze jedna rzecz. Chcę, żebyś pamiętała, że kiedy doszłaś, to moje imię krzyczałaś, a nie jego.



## CHAPTER 6

Ψ Gage Ψ

Dzisiejszego ranka obudziłem się z ogromnym uśmiechem. Miałem też najlepszy sen od miesiący. I to wszystko z powodu Raven. Nie pamiętam kiedy ostatni raz pieprzyłem kobietę, a i tak dobrze czułem się po tym wszystkim. A nawet jej nie dotknąłem. Mój kutas drga na samo wspomnienie, tego jak wypowiadała moje imię, kiedy doszła. Postradałem zmysły. Żadnego więcej bzdurnego trzymania się z daleka. W momencie gdy skończy osiemnaście lat, dorwę ją. Po prostu do tego czasu muszę trzymać ręce przy sobie. To będzie cholernie ciężkie po ostatniej nocy. Nie odpowiedziała na moją wiadomość dzisiejszego ranka, ale zwałam to na lekkie zakłopotanie.

Wygwizduję melodię, podczas gdy siedzę przy biurku i przechodzę przez rachunki Kitty, przerywam, gdy ktoś puka do drzwi.

- Wejść.

Drzwi się otwierają, i Lonnie wsuwa do środka swoją głowę. *Świetnie. Czego ona do cholery może chcieć?*

- Cześć, Gage.

- Hej, Lonnie. Co tam?

Wchodzi do środka, zamyka drzwi i przechadza się na krzesło naprzeciwko mnie, dodatkowo kołysząc przy tym biodrami. Szczerze, dla mnie to strata czasu. To nie działało nawet zanim jeszcze spotkałem jej siostrę. Pieprzyłem ją kilka razy, kiedy tylko tu przyjechała, ale nie dotknąłem jej przecież przez długi pieprzony czas. Zastanawiam się, czy wie, co się dzieje z Raven. Czy może jakiś frajer którego sprowadziła do domu, położy na niej ręce? Zaciskam zęby, aby to przemilczeć.

- Chcę z tobą o czymś porozmawiać.

- Tak?

Może o tym wie i w końcu przyszła po pomoc.

- Myślałam o tym... że nie chcę być więcej chwilową zabawką.

Powinienem był wiedzieć lepiej. - To jest twój wybór. Nikt cię tu nie trzyma.

- Wiem, ale chcę zostać starą.

*Powodzenia. Kto do kurwy cię zechce, po tym gdy pieprzyłś każdego męz czyznę w klubie? Na pewno nie ja.*

Pełne nadziei spojrzenie w jej oczach upewnia mnie w tym, że jest poważna.

- Jest ktoś konkretny?

- Tak.

- Dobrze, czy on wie?

- Nie.

- Jeśli facet nie ma o tym pojęcia, czy nie sądzisz, że to ty powinnaś z nim o tym porozmawiać, a nie ja?

- Miałam nadzieję, że sam się zorientuje.

- Nic nie mogę z tym zrobić. Musisz sobie z tym poradzić. Nie będę się w to angażował.

Jej twarz zasmuca się, i patrzy się na swoje dłonie na jej kolanach. Jeśli myślała, że zamierzam porozmawiać z jednym z moich braci aby ją zatwierdził, to oszalała. Może powinienem porozmawiać z nią o Raven. Po tym wszystkim, jest jej opiekunem. Z drugiej strony prawdopodobnie nie jest teraz w najlepszym nastroju. Pieprzyć to, nie potrzebuję jej. Będę teraz w pobliżu, więc sam potrafię rozwiązać to gówno. Ktokolwiek, kurwa to jest, jego dni są policzone.

- Czy jest coś jeszcze?

- Nie. Pomyślałam tylko, że powinieneś wiedzieć.

- W porządku. Zamknij drzwi gdy wyjdiesz.

Wychodzi z opuszczoną głową, wlokąc za sobą stopy. Kołysanie biodrami zniknęło. Kto by pomyślał, że Lonnie chce się ustatkować? Znowu, nie ja. Chociaż Raven, ona jest zdecydowanie z rodzaju tych ustatkowanych. Mogę zobaczyć ją, pragnącą domu z ogrodzeniem, dzieciakami i psem. Jestem mężczyzną, który jej to zapewni? Cholera nie. Ale jest młoda. Ma czas by pracować nad jej prowincjonalnymi marzeniami, jeśli tego chce.

W momencie, gdy kończę pracę, zdaję sobie sprawę, że przegapiłem lunch i jestem głodny. Kurwa, jest cholernie blisko obiadu. Może powinienem iść do Millie i złożyć mojemu małemu ptaszкови wizytę. Zamykam drzwi biura i zmierzam prosto do łazienki pod prysznic. Nie mogę się doczekać aż ją zobaczę.

Wychodzę z pod prysznic, śpiewając „Sympathy for the Devil”, gdy się wycieram. Pieprz mnie, ale nie czułem się tak dobrze już od dłuższego czasu. Po założeniu białej koszulki, prostych dżinsów i białych Jordanów, staję przed lustrem w łazience, zastanawiając się, czy mam uczesać włosy. Nie. Biorę trochę gumy do włosów i przejeżdżam przez nie palcami. Postanowiłem zostawić cięcia, ale nie moją spluwę. Nigdy nie wychodzę bez niej z domu.

Trochę mojej powszechnie używanej, ulubionej wody kolońskiej, Gucci Guilty, a potem wychodzę przez drzwi<sup>11</sup>.

W barze, znajduję Razora trzymającego facetów razem, podczas gdy kilka dziewczyn pakuje prowiant. Jest olbrzymim mężczyzną, wysoko nademną górującym i około trzy razy większy rozmiarem. Onieśmiela każdego nawet jeśli tego nie chce. Dostał ten pseudonim, ponieważ zawsze ma jednorazową maszynkę do golenia, którą wyciąga w przypadkowym czasie i po prostu zaczyna się golić. Nigdy nie widziałem go z zarostem na twarzy. Jest jednak wsparciem. Mogę we wszystkim na niego liczyć, dlatego jest moim sierżantem. Jest złośliwym skurwysynem i nie zawaha się zabić człowieka. W tym także jest dobry. Po zaraz po mnie, oczywiście.

- Wychodzisz? - pytam go.

- Tak. Rozmawiamy o misji. Wszystko idzie w porządku, powinniśmy wrócić jutro o tej porze.

Misją jest prezes naszego Jacksonville. Działają z lekarami na ból - Oxy, Vicodin, Percocet. Tworzą nową bazę operacji i wysyłam tam kilku moich chłopców, aby pomóc im w zabezpieczeniu lokalizacji.

- Dobrze. Daj mi znać, kiedy tam dotrzesz.

- Tak. Gdzie wychodzisz, ładny chłopcze? Gorąca randka?

- Nie. Wychodzę po prostu coś zjeść.

Lonnie przechadza się, wsuwa swoje ramię pod moje i uśmiecha się do mnie.

- Chcesz towarzystwa?

*I to jest laska, która chce zostać starą? Tak, jasne.* Odganiem ją i odwracam się do Razora. - Nie, jest dobrze.

Razor chichocze i potrząsa głową.

- W porządku, Prez. Do zobaczenia jutro.

---

<sup>11</sup> Chyba tym razem się postarał go wygląd :P

- Tak. Wiesz co? Weź ze sobą kilka dziewczyn. Daj chłopcom misji posmakować Gruzji.

- Jasna sprawa. Lonnie, zwijasz się ze mną, słodkie policzki.

Patrzę, jak odchodzą, a następnie chwytam za barem za kluczyki do mojego Mustanga. Może Raven pozwoli mi odwieść się do domu. Dostaje się do Millie, i muszę na minutę przystać by tylko ją obserwować. Co za różnica. Uśmiecha się i rusza wokół z ożywieniem, rozmawiając z gośćmi. Jest kurewsko piękna. Siadam przy stoliku w jej sekcji, ponieważ nie jest zbyt zajęta. W momencie w którym mnie widzi, jej uśmiech znika. *W porządku, nie takiej reakcji się spodziewałem.* Podchodzi powoli do mojego stolika.

- Cześć.

- Hej, lalka. Nie cieszysz się, że mnie widzisz?

Nerwowo zakłada kilka zbłąkanych włosów za ucho.

- Nie nazywaj mnie tak - szepcze, podając mi kartę.

- Dlaczego nie? Wczoraj nie protestowałaś.

- Shh! Chcesz, żeby wszyscy cię słyszeli?

Cholera, ta dziewczyna potrafi mnie rozbawić. Przekartkowuję kartę nawet wtedy, gdy już wiem, czego chcę.

- Jesteś gotowy, aby złożyć zamówienie?

- Tak, chciałbym smażonego kurczaka z sałatką ziemniaczaną i kruchym ciasteczkiem.

- A do picia?

- Cola.

- Zaraz wracam. I przestań się do mnie tak uśmiechnąć.

Chichoczę, gdy odchodzi, zmuszając się aby nie patrzeć na jej tyłek. To jeden z tych momentów gdy chciałbym mieć maszynę czasu. Nie potrzebuję dużo; Tylko dwa miesiące w przyszłość, to wszystko. Wraca z moim napojem,

a podczas gdy stawia go na stole, dotykam moją dłońią o jej, zanim puszcza szklanke. Wzdycha i szarpie swoją dłoń z dala. Nie przeoczam ognia w jej oczach, ale szybko mruga.

- Przestań - mówi przez zaciśnięte zęby i odchodzi.

Przyglądam się jej z uśmiechem. Moja biedna, mała ptaszyna, wygląda na taką sfrustrowaną. Muszę coś z tym zrobić. Kiedy wraca z moim zamówieniem, jadalnia jest praktycznie pusta. Tylko ja i para przy stole w sekcji Sheilly. Ustawia talerz na stole i wsuwa dłonie do fartucha.

- Jeśli będziesz jeszcze czegoś potrzebował, daj mi znać.

- Dołącz do mnie.

Bierze głęboki oddech i potrząsa głową.

- Jestem w pracy.

- Robiąc co? Jestem twoim jedynym klientem.

- Gage.

Jej ton jest ostrzegawczy, ale wszystko, o czym mogę myśleć, to jak bardzo lubię słuchać, kiedy wypowiada moje imię.

- Musisz przestać. Cokolwiek to jest... musi się skończyć.

Odchodzi i spoglądam na moje jedzenie. *Skończył? Dopiero zaczynam*

\* Raven \*

Gorąco, niepokój, napalenie bez powodu – to tylko kilka słów, aby opisać, jak się teraz czuję. Jak się czułam od czasu gdy ujrzałam go, jak siedzi przy tym stole. Kiedy jego ręką dotknęła mojej, myślami wróciłam do ostatniej nocy, tylko, że to jego ręką była pomiędzy moimi nogami a nie moja.

I sposób, w jaki pachnie... Jezusie. Muszę się uspokoić. Chwytam za ścierkę i zaczynam wycierać ladę, żeby tylko utrzymać siebie zajęta. Para przy stoliku Sheilly wychodzi, więc teraz jest tu tylko on. I wydaje się jakby brał swój własny, słodki czas. Nie to, że go obserwuję. W porządku, spojrzałam w tamta stronę kilka razy. Za każdym razem, gdy nasze oczy się spotkały, za każdym razem dawał mi ten olśniewający, krzywy uśmiech. Ten uśmiech sprawia, że chcę przeskoczyć nad tymi wszystkimi stołami i wylądować na jego kolanach.

Nagle, ręka oplata się wokół mojej talii i odwracam się widząc uśmiechającego się do mnie Chrisa. Cholera. Byłam tak pochłonięta moimi myślami, że nie słyszałam, jak wszedł, ani nie widziałam, jak się zbliża.

- Cześć piękna.

Odwzajemniam uśmiech, pochylam się i daję mu szybki pocałunek.

- Hej przystojniaku.

Jego twarz rozjaśnia się nawet bardziej, w sposób jak robi to zawsze, gdy daję mu komplement. To tak jakby to znaczyło, więcej dla niego ponieważ pochodzi ode mnie. To jest to czego potrzebuję. Powinnam skupiać się na tym. Mam wspaniałego faceta z jasną przyszłością, który jest tu naprawdę dla mnie, i który nie chce po prostu dostać się do moich majątek.

- Gotowa?

- Mam tylko jednego klienta, a potem jestem cała twoja.

Rozgląda się po jadalni, a jego uśmiech znika. Zwęża oczy i widzę, jak poruszają się mięśnie jego szczęki. Cholera. Zwracam się w stronę Gage'a i który jest jego odzwierciedleniem. Nie potrzebuję tego teraz.

- Chris.

Odwraca się do mnie, ale nadal rzuca brudne spojrzenia w kierunku Gage'a. Biorę jego twarz w swoje ręce. - Przestań. Po prostu tu usiądź i poczekaj na mnie. Kiedy skończy, możemy iść.

Pada na krzesło, wciąż dysząc ze złości.



- Chcesz deser? Millie zrobiła ciasto jabłkowe.

- Nie chcę żadnego cholernego ciasta. Po prostu pospiesz się.

Zwykle nie pozwalam aby facet mówił do mnie w taki sposób, ale rozumiem, jak musi się czuć, więc ignoruje to. Zbieram swój zdrowy rozsądek i zostawiam go, żeby sprawdzić drugiego zagniewanego ptaka.

- Wszystko w porządku? Czy mogę ci coś jeszcze podać?

- Nie, nic nie jest w porządku. Co do cholery on tutaj robi?

- Spotyka się tu ze mną każdego dnia i wracamy razem do domu.

- Pozbądź się go. Zabieram cię do domu.

- Nie, nie zabierasz. Jeśli nie rozumiesz pojęcia związku chłopak - dziewczyna, sugeruję, abyś przeprowadził na ten temat badania.

Pochyliła się do przodu, obniża swój głos do szeptu.

- Gdzie był twój chłopak wczoraj w nocy, kiedy wołałaś moje imię?

Ma rację. Wysyłam sprzeczne sygnały i muszę przestać.

- To był błąd. To się więcej nie powtórzy.

Wysuwa się z boksu i sięga do kieszeni. Wyjmuje kilka banknotów, upuszcza je na stół, cały czas wpatrując się w moje oczy.

- Pieprzenie. Pozbądź się go, Raven.

Odwraca się i idzie do drzwi, wołając przez ramię: - Do zobaczenia, lalka.

Czuję, jak oczy Chrisa wypalają dziurę z tyłu mojej głowy. *Dupek. Po prostu musiał mieć ostatnie słowo.* Staram się być tak nonszalancka, jak tylko mogę przy wycieraniu stołu. Także unikam patrzenia na Chrisa gdy przechodzę obok. Gdy zajmuje się rachunkiem, zdaje sobie sprawę, że zostawił za dużo pieniędzy. Z drugiej strony nawet się nie rozliczył. Dwanaście i pół dolara rachunku a on zostawia sto pięćdziesiąt dolarów.

- Jesteś gotowa do wyjścia, kochanie? - Pyta Millie.

Pokazuję jej pieniądze i rachunek z bezsilnym spojrzeniem. Bierze dwadzieścia dolarów i uśmiecha się do mnie.

- Sadzę, że reszta jest twoja.

- Nie mogę...

-Tak, możesz. Czy to nie ty oszczędzasz na mieszkanie? Zaufaj mi, skarbie. Może sobie na to pozwolić.

Wzdycham, wpycham to do swojej kieszeni i przygotowuje się na spojrzenie w twarz Chris'a. Wstał z miejsca w którym siedział, krocząc po jadalni mrucząc do siebie. Chwila, w której mnie widzi, szturmuje w moim kierunku i łapie za rękę.

- Musimy porozmawiać.

Ciągnie mnie za sobą na przystanek autobusowy. Pomimo tego że potrzebuje porozmawiać, pozostaje cicho. Mogę się tylko domyślać, że czeka, aż wrócimy do domu. Zostawiam go z jego myślami i gniewem, podczas gdy patrzę przez okno autobusu. *Jak to możliwe, że moje życie stało się takie skomplikowane?* Wyciągam telefon i pisze do Toni. Muszę z kimś porozmawiać i zdecydowanie nie mogę rozmawiać z Chrissy. To byłoby zbyt dziwne.

**Raven: Muszę z Tobą porozmawiać. Potrzebujesz rady.**

**Toni: Jasne, skarbie. Wiesz, że Cię mam.**

**Raven: Zadzwoń do Ciebie później. Nie mogę teraz rozmawiać.**

**Toni: Wszystko z Tobą dobrze?**

**Raven: Tak, po prostu zbyt dużo uszu... w autobusie.**

**Toni: K. Później.**

- Do kogo piszesz?

- Toni.

- Toni, tak?

Daję mu moje „nie bądź kutasem” spojrzenie, ale nie ustępuje. Mężczyźni. I to oni uważają, że to kobiety są zazdrośnymi stworzeniami. Tak szybko jak tylko autobus się zatrzymuje, przechodzę obok niego i ruszam do domu.

- Raven, czekaj.

- Zostaw mnie w spokoju. Nawet nie przejmuj się odprowadzaniem mnie do domu.

W momencie gdy dostaje się do domu, mój gniew maleje, ponieważ wiem, że przez cały czas siedł za mną. Staję na werandzie i patrzę jak się zbliża.

- Czy to nasza pierwsza kłótnia?

- To ty chcesz się kłócić, Chris. Nawet nie wiem dlaczego.

- O co chodzi z tobą i Dealer'em?

- O nic. Mogę policzyć na jednej dłoni ile razy z nim rozmawiałam.

- Jest bardzo opiekuńczy do kogoś, kogo spotkał tylko parę razy.

Ruszam do przodu i kładę moje dłonie po jego bokach. Patrzy na mnie, a jego oczy przeszukują moją twarz.

- Nie przejmuj się nim. Jestem z tobą. Tylko z tobą.

Obejmuje moją twarz, głaszcząc swoim kciukiem mój policzek.

- No te quiero perder<sup>12</sup>.

- Nie stracisz mnie, Chris.

Kiedy przyciska swoje usta do moich, zaciskam palce na jego koszuli i przyciągam go bliżej. Muszę go zapewnić, że się nigdzie nie wybieram. Problem polega na tym, jak mogę to zrobić, kiedy nie jestem pewna siebie?

---

<sup>12</sup> Nie chcę cię stracić



## CHAPTER 7

Ψ Gage Ψ

Patrzę na mojego siostrzeńca, podczas gdy śpi w łóżeczku. W momencie kiedy moja siostra powiedziała mi, że wróciła z podróży, musiałem przyjść i ich zobaczyć. Kocham tego dzieciaka tak, jakby był mój, zajmując się nim od chwili urodzenia. Byłem pierwszym, który go trzymał, kiedy wyszedł z jej łona. Jego ojciec, Eddie, był naszym przyjacielem i bratem, który został zabity w transakcji, która źle poszła. Obwiniam się o to każdego dnia. Nawet jeśli Mikey nie byłby moim bratankiem, w dalszym ciągu upewniałbym się, że niczego mu nie zabraknie. To właśnie dlatego nie chcę dzieci ani starej. Z życiem, które prowadzę, nie chce aby moja kobieta została sama lub wychowała dziecko bez ojca. Moja siostra, Ellen, staje za mną i delikatnie przytrzymuje mnie za ramię.

- Myślisz o posiadaniu własnego, duży bracie?

- Nie bardzo, mała.

Ellen to wypisz wymaluj moja matka. Ma taki sam nos, usta i brązowe włosy. Oboje mamy jej niebieskie oczy, ale wszystko inne, mam po tacie. Ona

ma nawet nawyki mamy, co jest niesamowite, ponieważ była tylko dzieckiem, gdy mama zmarła.

- Nie jestem mała. Jestem zabawnej wielkości.

- Tak, widziałem tę koszulkę.

- No weź. Chodźmy na dół.

Prowadzi mnie do kuchni i siadam przy stole, podczas gdy ona rozpakowuje produkty spożywcze. Eddie kupił ten dom, gdy oświadczył się Ellen, a ona go przyjęła. Szkoda, że nie może w tym uczestniczyć.

- Chcesz piwa?

- Pewnie.

Otwiera butelkę i wręcza mi ją, a następnie wraca do rozpakowywania.

- Widziałaś już Choppera? - pytam.

- Nie, jeszcze nie widziałam taty. Jutro przyjdzie.

- Dobrze.

- Więc...

Znam ten ton. Ma zamiar wtykać nos w moje sprawy. Biorę głęboki oddech i czekam na to.

- Kim jest szczęśliwa kobieta, która ogrzewa twoje łóżko w nocy?

- Nigdy nie było takiej szczęściary, siostrzyczko

- Och proszę! Wiem, że nie żyjesz w celibacie.

- Nie powiedziałem, że nie pieprzę. Po prostu nie trzymam ich w pobliżu na tyle długo, aby kogoś polubić.

- Jesteś taki nieokrzesany. Mówisz mi, że nawet jedna kobieta nie spała w twoim łóżku?

- Nie potrzebujesz kobiety do spania.

- Jesteś taką dziwką.

- Wiem, ale jest mi z tym dobrze - odpowiada z uśmiechem.

- Tylko poczekaj. Kiedy przybędzie ta właściwa, twoja dupa poniesie klęskę, a najlepszą częścią jest to, że nawet nie zauważysz, że to nadchodzi.

- Dobra, to mój sygnał by wyjść. - Kończę piwo, stawiam butelkę na blacie i całuje ją w policzek. - Możesz zachować tę miłosne gówno dla siebie. Wychodzę.

Kiedy wychodzę, zarzucam kaptur mojej kurtki na głowę.

- Sam się przekonasz, Gagu Hunter. Zobaczysz.

Tak, jasne. Dzień, w którym się zakocham, będzie dniem, w którym latające świny ulepią bałwana do cholery. Otwieram drzwi samochodu i, wbrew mojemu zdrowemu rozsądkowi, patrzę na ulicę. Ellen jest tylko kilka domów od Raven. Niewielka część mnie ma nadzieję ją zobaczyć, ale zamiast tego widzę jej chłopaka. Spogląda przez ramię, a następnie odbiega. To jest to. Trzaskam drzwiami i ruszam w stronę jej domu. Czas rozstrzygnąć to raz na zawsze.

## \* Raven \*

Ledwo mijam drzwi sypialni, kiedy słyszę pukanie. Odwracam się, kręcąc z niedowierzaniem głową. Co mogę jeszcze powiedzieć, aby go uspokoić? Szarpnięciem otwieram drzwi, nawet nie patrząc przez wizjer.

- Chris, powiedziałam ci...

Nie, to nie Chris. Podnoszę wzrok od szybko rosnącej i opadającej klatki piersiowej do gniewnego spojrzenia. *Co do cholery on tutaj robi?*

- Musimy porozmawiać.

*Och, świetnie. Kolejny facet, który musi porozmawiać.*

- Nie ma nic o czym musimy porozmawiać. - Próbuję zamknąć drzwi, ale zatrzymuje je, wchodzi do środka i zamyka za sobą. - Nie możesz tu być.

- Czemu? Boisz się?

- Nie ciebie. Nie potrzebuję aby ludzie, cię tutaj widzieli. *I nie potrzebuję, aby dotarło to do Lonnie.*

- To nie zajmie wiele czasu.

Odwracam się do niego plecami, więc nie widzi mojego rozbawienie, ale nie mogę powstrzymać chichotu, który ze mnie ucieka. Panie, mam sprośne myśli. Ponownie staje z nim twarzą w twarz, rozpaczliwie starając się nie uśmiechać, ale ponoszę straszliwą porażkę.

- Mam nadzieję, że to nie to, co mówisz swoim randkom.

Jego twarz łagodnieje, gdy się uśmiecha i potrząsa głową.

- Nie randkuję. I właściwie *mogę* to powiedzieć. Zawsze mam je dochodzące bardzo szybko.

- Naprawdę, natychmiast?

- Naprawdę. Nie możesz się nie zgodzić, nie po ostatniej nocy.

Czuję, jak rumieniec roznosi się po całym moim ciele i nagle, zdaje sobie sprawę z jego bliskości. I tego jaki jest gorący. I jak dobrze pachnie. I że jesteśmy sami w domu z łózkami, kanapami, krzesłami i wszelkiego rodzaju płaskimi powierzchniami. Nawet ściana się nadaje.

- Powinieneś iść.

Chwyta mnie za rękę, pociąga mnie do salonu i sadza na kanapie obok siebie. Odsuwam się od niego, umieszczając przestrzeń między nami.

- Lonnie nie może wrócić do domu i cię tu znaleźć.

- Nie martw się o Lonnie. Jest teraz w połowie drogi na Florydę z kilkoma chłopakami.

- Floryda?

- Tak. Kilka biznesów z naszą siedzibą w Jacksonville.

- Och.

Floryda. Tęsknię za domem tak bardzo. Tęsknię za tatą, Toni, moim spokojnym życiem. Czego bym nie zrobiła, aby je odzyskać.

- Co jest nie tak?

- To właśnie stamtąd pochodzę. Po prostu tęsknię za domem.

- Jacksonville?

- Nie. Miami.

- Dlaczego się tutaj przeprowadziłaś?

Łzy zaczynają gromadzić się w moich oczach i rozpaczliwie staram się ich pozbyć. Przysuwa się bliżej i oplata swoje ramię wokół mojego barku. Wszystko czego chcę to zagrzebać moją twarz w jego szyję i płakać.

- Hej, co się stało?

Jego głos jest niski, kojący i sprawia, że odwracam się do niego, gdy łzy płyną po moich policzkach.

- Mieszkałam z tatą, ale zmarł cztery miesiące temu.

- Przykro mi, lalka. Chodź tutaj.

Wciąga mnie w ramiona, a ja kładę głowę na jego piersi, kiedy osiadł na kanapie. Nie mogę się kontrolować. Wszystkie moje uczucia wystarczy po prostu wypłynęły na powierzchnię i nie mam na to innego wyjścia, niż moje łzy. Utrata taty, mieszkanie z Lonnie. Prawdopodobnie przewraca się w swoim grobie, na sposób w jaki mnie traktuje.

- Wiem, jak to jest stracić rodzica. Straciłem moją mamę, zanim się nawet urodziłaś i wciąż tęsknię za nią.

- Czy to stanie się łatwiejsza?

- Nie, ale nauczysz się sobie z tym radzić.



Wbijam palce w jego kurtkę i zatapiam się w jego uścisku. Daje mi to, czego dokładnie potrzebuję – bycie trzymaną. Potrzebuję bliskości kogoś innego, uczucia, połączenia. Jestem sama na tym świecie, i właśnie teraz czuję się tak daleko, odpływając. Potrzebuję czegoś, kogoś trwałego, aby mnie przywiązał.

- Jest w porządku. Wyrzuć to z siebie.

Kto by pomyślał, że tym kimś będzie Gage Hunter? Ten mężczyzna trzyma mnie w swoich ramionach, uspokajając mnie... sprawia, że chcę rzeczy, których nie powinnam chcieć. Sprawia, że chcę *czuć* rzeczy, których nie powinnam, sprawia, że chcę robić rzeczy, których nie powinnam... po prostu sprawia, że *chcę*. Płaczę do czasu, aż nie mam już więcej łez. Leżę na jego piersi, pociągając nosem do czasu, aż czuję, że nawet nie pamiętam, dlaczego płakałam. On sprawił, że zapomniałam. I właśnie teraz, niezależnie od tego, jakiej wody kolońskiej użył, robi to dziwne ale niewiarygodnie dobre rzeczy ze mną.

- Ładnie pachniesz.

- Dziękuję. Tak jak ty, jak szarlotka.

Lekko chichoczę, gdy siadam, wycierając policzki. - Tak, potrzebuję prysznic.

- Nigdy nie powiedziałem, że mi się to nie podoba - mówi, pocierając mój policzek swoim kciukiem.

Wiem, że powinnam ruszyć się z miejsca, ale tego nie robię. Konsekwencje są daleko od mojego umysłu, kiedy patrzę w jego penetrujące, niebieskie oczy.

- Spójrz, dom klubowy jest pusty. Dlaczego cię tam nie zabiorę? Możemy zagrać w bilard lub tenis stołowy, w cokolwiek będziesz chciała. Rozchmurzysz się trochę.

- Dzięki, ale nie mogę.

- No chodź. Nie gryzę... zbyttnio.

Puszczając oko i dając mi ten krzywy uśmiech i chcąc się po prostu poddać, ale nie mogę.

- Nikt cię nie zobaczy. Połowa facetów pracuje, a reszta jest na Florydzie. Będziemy tylko ty i ja.

Prawdopodobnie tego boję się bardziej niż cegokolwiek innego. Nie wierzę sobie gdy jestem z nim.

- Odwiozę cię o przyzwoitej porze. Obiecuję.

- Gage...

- Wychodzimy.

Cholera. Oto jest ponownie z tym rozkazującym tonem. Dlaczego to zawsze pozbywa się wszelkiej mocy, jaką posiadam? To tak, jakbym stała się jednym z jego sługusów gotowa aby spełnić jego rozkaz.

- Jesteś pewny, że nikogo tam nie ma?

Jego uśmiech się poszerza, ponieważ wie, że wygrał.

- Jestem pewny. Zaczekam na ciebie tutaj.

- Dobrze.

Zostawiam go na kanapie i zabieram się do łazienki. Gdy jestem pod prysznicem zaczynam się zastanawiać nad tym, co robię. Co jeśli ktoś nas zobaczy? Co jeśli Lonnie się dowie? Mogę obronić się w uczciwej walce, ale ona ma tendencję do odwetu, gdy się tego nie spodziewam. Śpimy w tym samym domu, na litość boską. Muszę być jakiegoś rodzaju masochistą. Dlaczego nie będzie trzymał się z daleka? Dlaczego czuje do niego przyciąganie? Staję się szalenie świadoma tego, że jestem kompletnie naga, a zaledwie kilka metrów dalej siedzi bóg seksu. Każdy mięsień w moim dolnym regionie zaciska się i jęczę z frustracji. Szybko zmywam mydło z mojej skóry i owijam ręcznikiem wokół ciała. Chwytam za mniejszy, susząc włosy, gdy wchodzę do mojego pokoju.

Popycham drzwi i oto jest, siedzący na moim łóżku. Mały ręcznik wypada z moich palców. Wszystko czego chcę to popchnąć go na to łóżko i wspiąć się na niego. Skrada się w moim kierunku, jego oczy błędzą godnie po moim ciele, więc oplatom się ciaśniej ręcznikiem. Pochyla się, podnosząc ten z podłogi i powoli się podnosi. Patrząc się na jego klatkę, przyjmując ręcznik drżącymi palcami. Przesuwa swoim palcem w dół mojego policzka i pod brodą, podnosząc moją twarz w jego stronę. Serce zaczyna walić mi w piersi, a mój oddech staje się urywany.

- Piękna ptaszyna.

Porusza się, aby stanąć za mną i przesuwając moje włosy na bok, odsłaniając mój kark. Moje ciało zaczyna drżeć jak liść w tornado.

- Po prostu chciałem zobaczyć, gdzie to wszystko się wydarzyło. – Nachylił się i szepnął mi do ucha - Wyobrażałem to sobie milion razy. Ty, klęcząca na swoim łóżku, sprawiająca, że dochodzisz. Wkrótce Raven. Wkrótce to moje ręce będą na twoim ciele. Mam zamiar wypieprzyć cię tak dobrze, że nie będziesz pamiętała własnego imienia.

Por Dios!<sup>13</sup> Ściskam moje uda razem, aby powstrzymać pulsowanie pomiędzy moimi nogami. Wiem, że wilgoć, którą czuję pomiędzy nimi, nie jest od mojego prysznica. Nawet mnie nie dotknął. A potem to robi, delikatnie, w ramie, gdzie jest siniak.

- Zamierzam odkryć o tym prawdę. Będzie lepiej, jeśli mi powiesz.

- Ja....

- Nikt nie powinien kłaść swoich rąk na tobie... chyba że dla przyjemności.

Jego usta unoszą się nad moim ramieniem, a jego ciepły oddech pieści moją skórę. Nie pytaj mnie, jak jakiegokolwiek ciepło wywołuje drżenie, ale tak się dzieje... przez całe moje ciało. Daje mi lekki jak piórko pocałunek i przygryzając moją wargę, żeby zdusić jęk.

---

<sup>13</sup> Dobry Boże

- Szybko, mały ptaszku. Będę czekać.

*Mały ptaszku. Co to jest z tym mężczyzną i przezwiskami?* W momencie gdy wychodzi, zamykam za nim drzwi. To szaleństwo. Ja jestem szalona. To jest to. Całkowicie to straciłam. Ruszam się wokół niczym robot, karcąc siebie za to, co mam zamiar zrobić, ale wciąż podekscytowana tym wszystkim. Podczas gdy sięgam po parę czarnych rurek, zastanawiam się, czy jest to niepokojące czy rozważne, że wybrałam pasujący koronkowy zestaw. Albo, że nałożyłam balsam na każdą możliwą część mojego ciała i rozpyliłam perfumy w miejscach, w których normalnie tego nie robię.

Czy moja biało - czarna Hello Kitty na odsłaniającej brzuch bluzeczce jest zbyt skąpa? To ledwo zasłania moje piersi... i jestem ubrana w nisko wiszące dzinsy. To tylko goły brzuch, nic wielkiego. Wsuwam moje białe sandały i siadam przed lustrem, zastanawiając się, co zrobić z moimi włosami. Szybko susze je suszarką i zostawiam. Rezygnuje z makijażu i zamiast tego kładę jakiś krem nawilżający. Kiedy kończę, biorę głęboki oddech i kieruję się do salonu.

*Raz kochieś miert.*



## CHAPTER 8

### \* *Raven* \*

Gdy wchodzę, odwraca głowę w moją stronę, a następnie robi to jeszcze raz. Wytrzeszcza na mnie oczy i bardzo powoli lustruje moje ciało.

- Pieprz. Mnie.

Chichoczę, kiedy przed nim staję. Dobrze wiedzieć, że mam na niego równie wielki wpływ co on na mnie. - Nie, dziękuję.

- Nie, dziękuję?

Wstaje z kanapy i idzie do przodu, do momentu aż moje piersi stykają się z jego. Role zostały odwrócone. Za każdym razem, gdy ten mężczyzna jest blisko mnie, staję się astmatyczką.

- Właściwa odpowiedź brzmi „jeszcze nie”.

Gdzieś tak w głębi umysłu wiem, że powinnam się odsunąć, ale moje ciało chce abym brnęła w to dalej. Zerkam na niego, a on się pochyła w moją stronę. Jego usta są tak blisko moich, że niemal mogę ich posmakować. I gdy myślę, że już mnie pocałuje, porusza się w bok i całuje mnie delikatnie w policzek. Rozczarowanie nie jest nawet bliskie temu co czuję.

- Chodźmy.

Bierze mnie za rękę i prowadzi do drzwi wejściowych. Sięga do klamki lecz odwraca się do mnie marszcząc brwi.

- Co?

- Załóż to. Tak będzie lepiej dla mojego zdrowia psychicznego, ale i twojego bezpieczeństwa.

Zdejmuje swoją kurtkę z kapturem i zakłada ją na moje ramiona. Wsuwam ręce w rękawy, zapinam ją i zakładam kaptur. Również dla mojego dobra. Może nikt mnie nie rozpozna. Biorę głęboki oddech, a jego zapach wypełnia moje nozdrza. To zapach z jego kurtki. Otacza mnie, więzi niczym kokon. Chciałabym, móc złapać go w butelkę i trzymać pod poduszką. W ten sposób mogłabym go poczuć, kiedy bym tylko chciała.

- Wszystko w porządku?

- Co? O tak. Po prostu... Naprawdę lubię twoją wodę kolońską.

- Dzięki.

Zamykam za nami drzwi a on bierze mnie za rękę, gdy idziemy wzdłuż podjazdu. Jego dłoń jest duża i ciepła, i nic nie mogę poradzić na to, że lubię uczucie mojej dłoni w jego. Przesuwam palcami po jego, a on ścisną lekko moją dłoń.

- Gdzie masz motocykl ?

- Żadnego motocykla dzisiaj. W dole ulicy mam zaparkowany samochód.

Patrę do przodu i jedynym samochodem, który widzę, jest czarny Mustang GT z czerwonym wykończeniem. – Jest twój? Ten Mustang?

- Tak.

- Ten samochód to sam seks.

- Tak myślisz? Popatrz na to.

Odpala auto, a "Hail to the King" Avenged Sevenfold przerywa ciszę nocną.

- Kocham A7X - mówię mu.
- Tak? Ja też.
- M. Shadows jest naprawdę gorący.
- Czy to jedyny powód, dla którego ich lubisz? - Pyta z chichotem.
- Nie. Ich muzyka jest świetna.
- Byłaś na którymś z ich koncertów?
- Nie.
- Może kiedyś Cię na niego zabiorę.

*Jasne, to się nie wydarzy.* Teraz gdy światła i czerwony znak podwozia są włączone, dostaję lepszy widok na samochód. Puszczam jego dłoń i podchodzę do samochodu, przebiegając palcami po idealnie wykonanej robocie, gdy oglądam go z każdej strony. W rzeczywistości to wszystko w nim jest tradycyjnie czarno-czarne z czerwonym wykończeniem i felgami. Na masce jest kalka Grim Reaper z czerwonymi oczami, kosą uniesioną do góry i gotową do ścięcia.

- Podoba ci się ?

- Kocham to.

Otwiera drzwi ze strony pasażera... zabójczy styl... w środku wymiata. Czarno czerwony motyw jest kontynuowany poprzez skórzane siedzenia i czerwone oświetlenie. Wsuwam się do środka, a on zamyka za mną drzwi. Zapinam pasy bezpieczeństwa, zafascynowana tym co jest w środku. Gałka zmiany biegów wygląda jak pięć dwunastocalowych naboń, które zostały wbite w nią młotkiem. Gage 12 ... Łapię to. Ten sam żniwiarz co na masce jest umieszczony na kierownicy i zagłówkach. Obserwuję go, gdy siada obok mnie. Tak, ten samochód pasuje do jego rozmiaru z sylwetką w kształcie litery „T”. Wrzuca bieg i ruszamy. Wydaje się, że były też modyfikacje silnika.

- Musiałeś wydać fortunę na takie modyfikacje.

- Tylko za części. Moi chłopcy odwalili całą robotę.

- Twoi chłopcy?

- Firma „Samochody na zamówienie Choppera”. Należy do mnie.

- Och. Kim jest Chopper?

- To mój ojciec. Myślę, że poznałaś go na imprezie z grillem. To ten który obsługiwał grilla.

- To twój tata? Był naprawdę uroczy.

- Uroczy? Nigdy w życiu nie słyszano, aby ktoś określił Choppera jako „uroczy”

- Cóż, był taki.

Dźwięk „Kissin’ on my Tattoos” informuje mnie, że dostałam wiadomość SMS, więc wyciągam telefon z mojej tylnej kieszeni. To Toni.

**Toni: Ciągłe chcesz porozmawiać?**

**Raven: Nie mogę teraz gadać. Zadzwoń do Ciebie jutro.**

**Toni: Czy chodzi o Twojego gorącego chłopaka?**

**Raven: Tak i nie.**

- Odłóż telefon, Raven - warczy Gage.

Włączam wibracje i wsadzam go do kieszeni kurtki. Dokładnie wiem, o czym myśli.

- To nie jest Chris.

- Nie obchodzi mnie kto to jest. Żadnego przeszkadzania. Kiedy jesteś ze mną, nikt inny nie istnieje. Rozumiesz?

- Cokolwiek, panie apodyktyczny.

Nikt inny nie istnieje. *Za kogo on się uważa?* Staje na poboczu przed wejściem do lokalnej piekarni, „Słodki Poczęstunek”.

- Zostań tutaj. Za chwilę wracam.



Kilka minut później wraca z plastikową torbą po czym mi ją wręcza. Zaglądam do środka i widzę w niej truskawkowo serowe ciasteczka, które tak uwielbiam.

- Skąd wiedziałaś, że lubię właśnie te? - Pytam, zupełnie zaskoczona.

- Jadłaś je wczoraj. To przeze mnie upuściłaś je na ziemię. Pomyślałem, że jestem ci winny.

- Dziękuję. - Jestem bardziej zaskoczona niż myśli. Otwieram pojemnik i zabieram się za jedzenie. Kilka ciastek później, uświadamiam sobie, że nie zaproponowałam mu ani jednego. - Chcesz trochę?

Posyła mi ten krzywy uśmiech.

- Tylko jeśli mnie nim nakarmisz.

- Nie ma szans.

- Nakarm mnie.

Przykładam mu ciastko do ust, zanim nawet jestem w stanie zrozumieć co się dzieje. Gryzie je a ja czekam, aż przełknie, zanim przysuwam mu do ust drugą połowę. Bierze ją i pochyla się do przodu, ssąc cukier z mojego palca. Z trudnością przełykam, ponieważ ostatnio to znajome mrowienie przebiega przez moje ciało.

- Mmm... są takie dobre.

Daje po hamulcach, a ja toczę się do przodu, wyhamowana przez pas bezpieczeństwa.

- Jezusie! Co jest?

- Kurwa.

Podążam za jego wzrokiem i widzę jak sześciu mężczyzn na motocyklach parkuje przed ich klubem. Nie wyglądają na Dealersów.

- Opuść siedzenie i połóż się na nim płasko. Nie wstawaj, dopóki ci nie powiem, zrozumiesz?

- Co się dzieje?

- Po prostu to zrób.

Owładnięta przez strach opuszczam siedzenie, kładę się i patrzę na niego. Jedzie powoli coś koło minuty, a następnie zatrzymuje się.

- Nie ruszaj się. Wrócę za chwilę.

Wychodzi, ale zostawia samochód na biegu. Wsłuchuje się w to co się dzieje, czekając na aluzje, w jakim kierunku sprawy pójdą. Wyciągam telefon, by w razie czego być gotową zadzwonić na 911. Co ja mówię? Przecież do czasu, aż zjawią się gliniarze, to wszystko dawno się skończy.

- Zbyt późno jak na wizytę domową, co nie, chłopaki? - mówi Gage.

- Cóż jeśli to nie sam Żniwiarz we własnej osobie.

*Meksykanie. Nie ma mowy by pomylić ich akcent.*

- Liderze, co mogę dla ciebie zrobić?

- Mamy sprawę, która nie może czekać do jutra.

- O co chodzi?

- Jedna z naszych przesyłek została dzisiaj skradziona. Mamy kolejną za dwa dni i potrzebujemy kilka dodatkowych zabezpieczeń.

- Widzę.

- Dam ci pięćdziesiąt z góry i kolejne pięćdziesiąt, kiedy dotrze do celu.

- Mogę to zrobić. Potrzebuję szczegółów... jakie pojazdy transportowe, liczba facetów, trasy.

- Spotkaj się rano z Pedro, a on przekaże ci wszystko, czego potrzebujesz.

- Świetnie.

Motocykle odjeżdżają i siadam, gdy tylko odgłos ich brzmienia jest wystarczająco daleko. Patrzę na niego w reflektorach samochodu,

zastanawiając się nad tym, o jakiej nielegalnej wymianie, właśnie usłyszałam. Wchodzi i naciska przycisk na pilocie, a bramy klubu zostają otwarte.

- Środki bezpieczeństwa? Myślałam, że wykonujesz samochody na zamówienie.

- Posiadam również „12 Gauge Security”. Jestem przedsiębiorcą, panno Alvarez. Posiadam wiele interesów

- Właśnie widzę. Co jeszcze?

- Mam jeszcze nocny klub, a nasz klub jest właścicielem sklepu z częściami samochodowymi przy Main Street i klubu ze striptizem na wybrzeżach miasta.

- Tego w którym pracuje Lonnie?

- Tak.

Parkuje w garażu i wchodzimy do budynku przez coś, co wygląda jak prywatne wejście. Nie wiem, czego oczekiwałam, ale jestem mile zaskoczona tym, co widzę. Wygląda to jak jakiś wyluzowany bar sportowy. Na środku pokoju stoi stół do bilardu, automat do gry we flipera stoi w jednym rogu, a w drugim jednoręki bandyta. Jest kilka telewizorów z płaskim ekranem na ścianach i stoisko DJ zaraz przy barze. Na ścianie za barem znajduje się logo klubu. Poniżej jest zawieszony motocyklowy tłumik z wygrawerowanym na nim napisem „Śmierć ponad nielojalność”. Reszta ściany jest ozdobiona zdjęciami członków i rekwizytami z Harleya.

- Wow.

- Super, co?

- Jest wspaniały.

- Chcesz coś do picia?

- Poproszę wodę. - Zdejmuję kurtkę i kładę ją na kanapie, zanim przechadzam się wokół by przyjrzeć się temu bliżej. Jest także zaskakująco czysto.

- Więc co chcesz robić?

Ja. Fuj. Biorę duży łyk wody. Mam nadzieję, że zaspokoi to każde pragnienie.

- Nie wiem. To był twój pomysł.

- Bilard?

- W porządku.

Podaje mi kij bilardowy i ustawia bile w trójkącie, podczas gdy ja pocieram kapkę kija kredą.

- Rozbijasz.

- Jasna sprawa, Lalka.

Rozbija, a bile poruszają się we wszystkich kierunkach. Dwa uderzenia w narożne luzy, solidne i proste.

- Solidne - Uśmiecha się do mnie.

Idzie wokół stołu, do miejsca gdzie stoję i pochyla się, do uderzenia. To wtedy widzę uchwyt pistoletu, który wystaje mu z tyłu dżinsów.

- Czy to Glock 17?

Z pewnością jest zaskoczony, ponieważ pudłuje i odwraca się w moim kierunku.

- Tak, skąd wiedziałaś?

- Mój tata był gliną. Nauczył mnie kilku rzeczy. Gen 4?

- Tak.

Wyciąga go z za pasa i mi podaje. - Uwielbiam ten nowy uchwyt. - Ładuję magazynek, sprawdzam komorę i celuję mu prosto między oczy. Szeroko się uśmiecha, z oczywistym podziwem w niebieskich oczach.

- Cholera. Potrafisz być kobietą idealną.

- Tak? Jeśli teraz tak myślisz, poczekaj, aż zobaczysz, jak strzelam.

Pociągam za spust gdy łapie mnie za nadgarstek i przyciąga do siebie. Pochyliam się w jego stronę, drżąc, kiedy obejmuje dłońmi moją talię.

- Październik nie może nadejść wystarczająco szybko.

Odsuwam się z wstydliwym uśmiechem, ponownie załadowuje magazynek i podaję go mu. Wsadza go z powrotem za pas.

- Co jest takiego specjalnego w październiku?

- Poczekaj i zobaczysz, lalka.

- Dlaczego ciągle mnie tak nazywasz?

- Nie mam pojęcia. Myślę, że to do ciebie pasuje.

- I to wszystko? – wymachuję ręką, wskazując tym obecną sytuację. - Dlaczego się mną przejmujesz? I nie mów mi, że to dlatego, że chcesz mnie pieprzyć. Wiem, że nie masz problemów z dostaniem dymanka.

- To prawda. Po prostu jest coś w tobie. Nie mogę przestać cię dotykać.

*Och, możesz dotykać, a także robić wszystko co tylko chcesz!*

*Jezu. Gra. Po prostu pomyśl o grze.*

- Rozbijałeś. Teraz moja kolej.

Ustawiam bile na nowo, w takiej pozycji aby ułatwić sobie strzał. Kiedy już mam to zrobić, przyciska się do mojego tyłka. Cholera jasna, jest twardy niczym skała. Uderzam w bile, i gdy się prostuję to zamykam oczy. Odwracam się naprawdę powoli, a on przypiera mnie do stołu.

- A może Mark Twain miał rację. „Jest swoisty urok w tym, co zakazane, który czyni to niewymownie pożądanym”.

Cytuje Twaina? Jeśli lubi czytać, to tym razem jest moja kolej, aby sądzić, że jest doskonały! Wplątuje palce w moje włosy i szarpie moją głowę do tyłu tak, że patrzę mu w oczy.

- Trzymaj się ode mnie z daleka. Wtedy nie będziesz kuszony.

- „Generalnie unikam pokusy, chyba że nie mogę się jej oprzeć”.  
Wierzę, że to Mae West.

Łapię oddech gdy przeszukuje umysł, aby odpowiedzieć mu we właściwej ripocie.

- „Dostajemy siłę... pokusy... której się opieramy” Ralph Waldo Emerson.

Nie potrafię wypowiedzieć tych słów mocniej, ponieważ ledwo oddycham. To nie może być normalne, prawda? Nigdy nie byłam z nikim w taki sposób. Co w nim takiego jest?

Uśmiecha się, pochylając się bliżej. Moje piersi są ponownie przyciśnięte do jego klatki i za nic w świecie nie mogę uspokoić oddechu.

- “Ulegnij pokusie. Może już więcej się nie zdarzyć.” Robert A. Heinlein.

Jęczę, gdy jego wargi muskają mój policzek. Modlitwa. To jest to, czego potrzebuję.

- „Panie, uwolnij mnie od pragnienia, by zostać skuszona”. Khaya Dlanga.

Wzdycham, gdy chwytą mnie za biodra i sadza na stół bilardowy. Podchodzi bliżej, wchodzi między moje nogi i obejmuje ramieniem w pasie. Wolną ręką powraca do moich włosów i przyciąga mnie bliżej.

- Oscar Wilde... „Jedynym sposobem pozbycia się pokusy jest uleganie jej. Opieraj się jej, a twoja dusza będzie chora z tęsknoty za ...”

Z każdym wypowiedzianym słowem jego głos słabnie coraz bardziej, a jego usta zbliżają się do moich kradnąc oddech. Nie mogę się ruszyć. Mój umysł i ciało są skuszone.

“Gdy będziemy się jej wypierali, dusza zachoruje z tęsknoty za tym, czego sobie odmawiała z żądzą za tym, co potworne jej prawa uczyniły potwornym i bezprawnym.”

Nie mogę już tego znieść. Zamykam tą małą lukę pomiędzy naszymi ustami i przyciskam je do siebie. Jego ramię zaciska się mocniej wokół mojej talii i przyciąga mnie tym jeszcze bliżej. Owijam nogi wokół jego bioder a jego twardość naciska na mnie. Dłonie same znajdują drogę do jego włosów, masując skronie jego głowy, gdy pożera moje usta. Jego pocałunki są jak niekontrolowane dziki ogień. Kiedy jego język dotyka mojego, całe moje ciało drży. Jęczę, ssąc jego dolną wargę i przyciskając się do niego. Boże, uwielbiam sposób w jaki na niego reaguję.

Chwyta mnie za biodra i zaczynamy się poruszać. Nie wiem dokąd idziemy, ale mnie to nie obchodzi. Słyszę trzask drzwi, a następnie czuję coś miękkiego. Łóżko. Cholera. Nagle jestem jak opętana. Wiję się, jęczę i skomlę. Nie mam go dosyć. Szarpię za rąbek jego koszulki i podciągam ją do góry. Odrywa się na tyle długo, aby ją zdjąć i rzucić przez ramię. Usuwa pistolet i próbuje umieścić go na nocnym stoliku, ale chwytam za jego ramiona i przyciągam go do siebie, powodując tym, że spada na podłogę.

- Raven

Cholera jasna, moje imię z jego ust brzmi naprawdę niesamowicie. Jęczę, gdy całuje moją szyję. Jego język wiruje, a moje mięśnie zaciskają się na to. Boże, chcę, aby mnie tam dotknął. Zaczyna ssać moją szyję a moje oczy cofają się w mojej głowie. Na kilka sekundach tracę jasności umysłu.

- Żadnych śladów.

Porusza się w dół mego ciała i zatrzymuje na moim brzuchu, szarpiąc za moją skórę i zatapiając w niej zęby. Mięśnie mojego brzucha spinają się.

- Gage!

- Tak jest. Wykrzycz moje imię, Raven.

Wraca do moich warg, a ja przewracam się tak, aby mieć go pod sobą. Siadam i po prostu go biorę. Oddycha tak ciężko jak ja, a jego źrenice są

rozszerzone. Kolor jego oczu jest jeszcze bardziej intensywny niż wcześniej. Brelok z jego naszyjnika - spłaszczona, mosiężna podstawa naboju - leży na jego klatce piersiowej z napisem „12 Gage”.

Studiuje tatuaże pokrywające jego pierś i ramiona. Na lewym ramieniu żniwiarz ma zupełnie inny wygląd, uchwyt jego kosy rozciąga się, aż do jego nadgarstka. Po obu stronach ostrza są słowa: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz<sup>14</sup>”. Na jego prawym ramieniu znajduje się cylindryczna strzelba kalibru dwanaście z kulą wylatującą z lufy. Nazwa jego klubu umieszczona jest z dumą na jego mostku w półokręgu z jednego ramienia do drugiego, a logo na jego lewym piersi. Po oku bokach są dwie spluwy, które wyglądają jakby były wsadzone w jego pas. „Śmierć ponad nielojalność” jest napisane śmiałymi literami na brzuchu pomiędzy bronią. Wśród tatuaży zauważam również kilka blizn, a niektóre z nich wyglądają jak ranny po postrzale. Z jego umięśnioną klatą, płaskim brzuchem i silnymi ramionami, jest niezłym towarem, takim byczkiem. Prawdziwą pułapką pragnienia.

W drodze powrotnej do jego ust, pochylam się i całuję go w szyję. Kiedy smakuję kolejnego z jego pysznych pocałunków, wsuwa swoje palce pod moją bluzkę. Spłaszczam się nagłym drganiem na udzie i odsuwam się. Patrzy na mnie, bierze głęboki oddech i potrząsa głową.

- Kurwa! - Wysuwa się spode mnie i wyskakuje z łóżka. - Co do cholery wyprawiam?

Wyciąga z kieszeni dwa telefony, jeden rzuca na łóżko a drugi odbiera. Jest zwrócony plecami do mnie i widzę, że nie ma na nich żadnych tatuaży. Spodziewałam się zobaczyć więcej. Rozłącza się i odwraca do mnie, jestem gotowa na drugą rundę. W zamian tego podnosi koszulę i wzdycha.

- Będzie lepiej jeśli zabiorę cię do domu.

---

<sup>14</sup> Pismo Święte (Mt, 10, 34-36)





## CHAPTER 9

Ψ Gage Ψ

Spoglądam na nią. Jej głowa odwrócona jest w drugą stronę z dala ode mnie, a kurtka przysłania mi widok na jej twarz. Jest tak cicho od momentu gdy wyszliśmy z klubu. – Ocknęłaś się?

- Tak - odpowiada cicho.
- Wszystko w porządku?
- Tak.
- Jesteś zła?
- Czy to zabawa w dwadzieścia pytań?
- Po prostu jesteś bardzo cicha, to wszystko.
- Mam się dobrze.

Jestem pieprzonym idiotą. Dlaczego ją tam zabrałem? Powinienem wiedzieć, że nie mogę sobie ufać, kiedy jestem z nią sam na sam.

- Przepraszam. Poniosło mnie. Nie powinienem dopuścić, aby rzeczy posunęły się tak daleko.

- Nie musi być ci przykro. Przecież nie prosiłam, abyś przestał. Ja również tego chciałam.

Kurwa. Dlaczego to powiedziała? Mój kutas jest nadal twardy i boli jak skurwysyn. Musze znaleźć jakiś sposób aby pozbyć się szybko tego wzwodu.

- Jak wielu ludzi zabiłeś?

Jej pytanie totalnie mnie zaskoczyło. - Co? Dlaczego mnie o to pytasz?

- Twój pseudonim to Żniwiarz... ten cały żniwiarski motyw... plus, wszystko co o tobie słyszałam, nie trzeba być geniuszem, aby to rozwikłać.

Odwraca się wreszcie w moją stronę aby na mnie spojrzeć, ale teraz to ja nie mogę na nią patrzeć. To właśnie jest powód dlaczego muszę trzymać się z dala od niej.

- W porządku. Nie jestem tym przerażona czy coś. Nie musisz odpowiadać jeśli nie chcesz. Zresztą nie rób tego. Przepraszam.

Odwraca się ponownie i spogląda przez okno. To nie jest coś, o czym rozmawiam z kobietą. Jediną osobą, z jaką rozmawiam, jest E. Znamy się odkąd byliśmy dziećmi, więc zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny. Ufam mu. Czy mogę jej zaufać? Ledwie ją znam, więc dlaczego czuje, że mogę?

- Nie chcesz wiedzieć, Raven.

Odwraca się ponownie w moja stronę, oczekując, że będę kontynuować.

- Gdy tylko dostałem koncesje, tata kupił mi Harleya i zaciągnął mnie do klubu. Byłem dzieciakiem prezesa, więc nie zaczynałem nawet od prospekta. Dał mi stanowisko sierżanta i nauczył mnie wszystkiego, co wiedział.

- Sierżant?

- Sierżancie jak w wojsku... egzekutor, jeśli chcesz... zabezpieczenie.

- Nie byłeś na to zbyt młody?

- Dorosłem naprawdę szybko.

Pamiętam broń i lekcje strzelania. Lekcje zabijania, tak naprawdę to każdy możliwy sposób na zabicie człowieka i pozbycia się jego ciała. Podczas gdy inni w moim wieku wypełniali aplikacje na studia, ja grzebałem ciała w lesie.

- Chciałeś dołączyć do klubu?

- Jakaś część mnie tego chciała, podczas gdy inna chciała czegoś innego.

- Czego?

- Chciałem zostać pilotem. Planowałem wstąpić do Sił Powietrznych po ukończeniu studiów.

- Dlaczego tego nie zrobiłeś?

- To było tylko marzenie. Musiałem zaakceptować rzeczywistość.

- Rzeczywistość jest jedynie iluzją, aczkolwiek bardzo trwałą.

Odwracam się do niej, starając się zatrzymać zdziwienie w moich oczach. - Dużo czytasz, prawda? Nie znam żadnych dziewcząt w twoim wieku cytujących Einsteina. Cholera, nie znam nawet żadnej w moim wieku.

- Uwielbiam czytać, kocham uczyć się nowych rzeczy. Wygląda na to, że również czytasz dużo.

- Efekt uboczny posiadania mądrali za najlepszego przyjaciela.

- Dr. Emerson?

- Tak.

- Wiem, że to więcej niż to. Nie możesz mnie oszukać.

- Nie mogę?

- Nie.

Ma rację, oczywiście, że tak. To coś więcej niż wpływ E. Naprawdę chciałem zostać pilotem. Chodziłem na zajęcia, zapracowywałem swoją dupę i ukończyłem studia ze średnią 4.0. E jest tym, który przekonał mnie, abym uzyskał stopień biznesowy, kiedy wyjawilem mu wszelkie plany, dotyczące klubu. Z powodu moich funkcji w klubie nie mogłem iść na tradycyjne uczelnie, więc uzyskałem stopień w dwa lata na lokalnej uczelni. Czasem wciąż się zastanawiam, co by się stało, gdybym zamiast klubu przyłączył się do Sił Powietrznych.

- Dobra, przejrzałaś mnie. Sekretnie jestem frajerem.
- Nie frajerem, ale mądrzejszy niż chcesz aby myśleli o tobie ludzie.
- Rozgryzłaś mnie, prawda?

- Cóż, chciałeś zostać pilotem, więc w szkole musiałeś być całkiem niezły. To tak po prostu nie znika. Prawdopodobnie uzyskałeś stopień naukowy lub coś w tym stylu, ale ukrywasz się z tym za osobowością Żniwiarza.

*Co jest kurwa?* Ludzie, którzy są wokół mnie od lat nie doszli do takich wniosków, a ona robi to zaledwie po kilku rozmowach? Nawet Chopper nie wie. Jedynymi ludźmi, którzy o tym wiedza to E i Ellen.

- Co sprawia, że tak sądzisz?

Wzrusza ramionami.

- Ile masz lat?
- Trzydzieści dwa.
- Och.
- Co... myślisz, że jestem dla ciebie za stary?
- Nie, po prostu się zastanawiam. Tak naprawdę to nic o tobie nie wiem.
- To prawda. Jest wiele rzeczy, których o sobie nie wiemy, ale możemy się ich nauczyć.

Sięgam po nią, biorę jej rękę w swoją i wpatruję się w jej oczy.  
Odwraca wzrok i nerwowo wyrywa swoją rękę z mojej.

- Podobają mi się twoje tatuaże.

W rzeczywistości to zmienia temat, więc kładę moją rękę na kierownicy. - Dzięki.

- Byłam zaskoczona, że nie masz żadnego na plecach.

- To jedna z klubowych rzeczy. Plecy są zarezerwowany dla naszej starej.

- Stara... czyli coś jak dziewczyna?

- Tak, albo żona.

- Więc nie masz żadnej?

- Nie, Raven. Gdybym miał, nie byłoby cię tutaj.

- Nie chcesz żadnej?

Cholera. Powinienem był przewidzieć, że tak się stanie. Prawdopodobnie uważa, że dokąds nas to zaprowadzi? Że to dokąds zmierza. Potrzebuję zdusić to w zarodku.

- Nie musisz się obawiać. Nie mam wobec ciebie żadnych wielkich planów. Dokładnie wiem, czego ode mnie chcesz.

- Nie jestem takim mężczyzną, Raven. Chcesz dobrego pieprzenia, przyjdź z tym do mnie. Nie chodzę na randki. Nie mieszm romansów ani związków, i z całą pewnością się nie kocham.

- Nie musisz mnie w tym przekonywać. Poza tym, mam chłopaka.

Sama wzmianka o tym o nim sprawia, że zalewa mnie krew. Nawet nie wiem dlaczego. Po prostu nie mogę sobie z tym poradzić że dotyka jej jeszcze ktoś inny.

- Pieprzysz się z nim?

- Co? Nie!

Wtaczam się na jej podjazd i zatrzymuje samochód. Jest kilka rzeczy, które musimy sobie wyjaśnić.

- Kiedy powiedziałaś, że robiłaś już kilka rzeczy... co właściwie miałaś na myśli?

Bierze głęboki oddech i przewraca oczami.

- Jeśli pytasz, czy jestem dziewicą, to odpowiedź brzmi tak.

Kurwa. Dziewica. Mój kutas drga. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak bardzo będzie ciasna. - To moje, Raven. Zaczekaj na mnie.

Odwraca się do mnie, z miną wyrażającą niedowierzanie.

- Co?

- Chcę być twoim pierwszym. Powiedz, że na mnie poczekaasz.

- Jesteś szalony.

- Może, ale to jest moje.

- Moja dziewictwo nie jest czymś, do czego możesz sobie rościć prawo - mówi oburzona.

- Ale roszczę sobie to prawo. Chcę zobaczyć wygląd twojej twarzy, kiedy wsunę się w ciebie po raz pierwszy. Chcę słyszeć, jak krzyczysz moje imię, kiedy dojdiesz. Będę twoim pierwszym, Raven. To jest moje.

Gniew odpływa z jej twarzy, a oddech staje się nierówny. Mam ją.

- Chcę, abyś coś dla mnie zrobiła.

- Co?

- Chcę, abyś się dotykała każdej nocy.

Przełyka, a następnie szepcze - Dlaczego?

- Chcę, abyś przyzwyczaiała się do bycia dotykana, aby być gotową dla mnie.

- Nie. Nie mogę.

- Możesz. Również mnie pragniesz. Nie rozumiem, dlaczego ciągle ze mną walczysz.

- Lubię cię i nie ma wątpliwości, że jest pomiędzy nami silna chemia, ale to wszystko. Powiedziałeś, że nie jesteś za związkiem i miłością. A to jest to, czego chcę.

- Miłość nie ma nic wspólnego z pieprzeniem.

- Nie chcę się pieprzyć. Chcę się kochać. Chcę związku z miłością i oddaniem.

- Właśnie widzę.

Tak naprawdę to nie, ale co jeszcze mogę powiedzieć? Nie mogę dać jej tego, czego chce.

- Dobranoc, Gage. Dzięki za dzisiejszy wieczór. Świetnie się bawiłam.

Obserwuję ją, gdy wychodzi z samochodu, zamyka drzwi i odchodzi. Odjeżdżam, kiedy jest bezpiecznie w środku. Nie powiedziała tego, ale w jakiś sposób wygląda to na pożegnanie. Spieprzyłem. Wiem, że spieprzyłem. Działałam jak cholerny jaskiniowiec, a teraz prawdopodobnie nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Nie mogę powiedzieć, że ją za to winię. Jestem kutasem.

Wyjeżdżam z miasta i zmierzam ku Kitty. Nie byłem tam już od jakiegoś czasu. Powinienem sprawdzić jak mają się tam sprawy. Kiedy tam docieram, jest tłoczno jak zawsze. Umieść cipkę i alkohol razem, a pojawiają się mężczyźni. Coś jak *Pole Marzen* - zbuduj, a na pewno przyjdą. Robię wizualną kontrolę bezpieczeństwa, upewniając się, że wszyscy są tam, gdzie powinni być. Barmanka kiwa na mnie gdy ją mijam i myślę nad tym, aby zabrać ją do mojego biura na szybki numerek, ale właśnie wtedy spotkam twarde spojrzenie Nity.

- Trzymaj go w spodniach, chłopcze.

- Trzymam. Obiecuję. Jak idzie?

- Dobrze. Myślę, że nie muszę się już martwić tym, że pieprzysz dostawcę. Czy muszę?

- Czy powinienem się o ciebie martwić?

- Synu, moje dni już dawno się skończyły.

- Tak, jasne.

Całuję ją w policzek, a następnie ruszam do pokoju bezpieczeństwa. Jest tam dwóch facetów, którzy monitorują wszystko, co się dzieje wokół. Oboje pilnie obserwują ekrany.

- Wszystko dobrze, chłopcy?

- Tak, proszę pana - odpowiadają w zgodzie.

- To dobrze.

Wracam do baru, biorę piwo i obserwuję Brandi, dziewczynę na scenie. Jest jedną z moich najlepszych dziewczyn. Zarabia dla mnie naprawdę wielkie pieniądze. Wspina się na szczyt rury, z rękoma w dole, a następnie zsuwa się do dołu, zatrzymując się tuż przed tym jak jej głowa uderza w podłogę. Tłum szaleje.

- Cześć przystojniaku.

Odwracam się w stronę skąd pochodzą głosy i widzę jak dwie blondynki uśmiechają się do mnie. Tak naprawdę to nie mój typ, ale są całkiem niezłe. - Cześć.

- Słyszałyśmy, że jesteś właścicielem, - mówi blondynka numer jeden.

- Jednym z nich.

- Po prostu chcieliśmy ci powiedzieć, że to miejsce jest świetne.

- Dziękuję. Cieszę się że ci się podoba.

Blondynka numer dwa uśmiecha się i przysuwa się do mnie bliżej.

- Cieszę się, że Alex namówiła mnie, na wyjście dzisiejszego wieczora.

To lepsze niż samotna noc w domu.



*Samotna w domu* Te słowa dzwonią mi w uszach. Muszę z nią porozmawiać. Muszę mieć pewność, że wszystko z nią w porządku.

- Przepraszam.

Wybieram jej numer, w momencie gdy wychodzę na zewnątrz i mam nadzieję, że odbierze. Dwa sygnały, trzy, cztery... właśnie wtedy, gdy mam zamiar się rozłączyć, odbiera.

- Cześć.

- Obudziłem cię?

- Nie. Czytałam. Właśnie weszłam do łóżka.

*Jezu.* - Chciałem sprawdzić czy wszystko w porządku, ponieważ wiem, że jesteś w domu sama.

- Nie po raz pierwszy i nie ostatni.

- Chcesz, żebym przyszedł... ?

- Nie. Jest dobrze.

Łapie mnie frustracja, więc biorę głęboki oddech i wypuszczam go z ust. Nigdy nie wiem co powinienem zrobić, jeśli chodzi o nią. Czuję się jak pieprzenie coś złamanego.

- Wszystko w porządku? - pyta.

- Nie, nic nie jest w porządku. Czuję się, jakbym miał zwariować. Tak bardzo cię pragnę, że nie wiem, co mam począć z samym pieprzonym sobą. Mogę poczekać, Raven. Pieprzenie poczekam. Po prostu muszę wiedzieć, że nie będę czekał na próżno.

- Nie *mogę*, Gage. Nie mogę dać ci tego, czego pragniesz, a ty nie możesz dać mi tego, czego ja pragnę.

- Czy chodzi o tego chłopca?

- Nazywa się Chris i tu chodzi o mnie. Nie zamierzam rozkładać dla ciebie nóg, ponieważ mnie chcesz. Nie jestem Lonnie.

- To właśnie tak o tym myślisz? Wiem, że nie jesteś jak twoja siostra dziwka. Laska jak ona są dla rozrywki, niczym więcej. Ty... ty jesteś inna. *Chcę* być z tobą.

- Nie, nie chcesz być ze mną. Chcesz uprawiać ze mną seks. To byłoby tylko dla twojej rozrywki.

- Zaufaj mi, to nie tak jak myślisz.

Przez chwilę nic nie mówi, ale wiem, że wciąż tam jest. Słyszę jej oddech.

- Jest wiele kobiet, które chcą być z tobą.

- Wiem. To nie ma znaczenia. Ważne jest to, kogo ja chcę.

- Nie możemy być razem. Nie teraz, nie za dwa miesiące, nie nigdy.

- Czemu?

- Dobranoc, Gage.

Chcę walnąć moją pierdoloną pięść w ścianę. Zamiast tego, kopie kosza znajdujący się obok mnie z głośnym warknięciem. *Wystarczy. Skończyłem. Jej pieprzona strata.* Nie będę marnował więcej czasu na dwubiegunowy tyłek jakiejś laski. Jeśli mnie nie chce, wtedy jest pewne jak cholera, że również nie chcę jej tyłka. Odwracam się, kiedy słyszę za sobą odgłos kroków.

- Hej.

To te blondynki z wcześniej. Może, w dalszym ciągu mogę ocalić tę noc.

- Witam ponownie, panie.

- Właśnie wracamy do domu. Zastanawialiśmy się, czy może... Chcesz do nas dołączyć.

Przeglądałam się im od stop aż do głów. Sądzę, że mogłem trafić znacznie gorzej.

- Wskażcie drogę. Podażę za wami.



## CHAPTER 10

### \* *Raven* \*

Moje mięśnie palą. Pot spływa po każdej części mojego ciała i ledwo mogę oddychać, ale biegnę w dalszym ciągu. Rock z lat 80's grzmi przez moje słuchawki, a „Eye of the Tiger” daje mi drugi oddech, gdy biegnę drogą dookoła naszej ulicy. Biegam od niedawna. Potrzebuję czegoś więcej niż tylko pracy, aby mieć ciągle zajecie. Od tej nocy z Gage dwa tygodnie temu, nie mogę przestać o nim myśleć. Wkrada się w moje myśli w każdą wolną chwilę, którą mam. Jak mam o nim nie myśleć, skoro wystarczy, że spojrzę na swoje podbrzusze. Dzięki Bogu, śladów już prawie nie ma.

Potrzebowałam również aktywności fizycznej, aby pozbyć się frustracji. Czytałam tylko erotyczne romanse, a konkretnie to erotyczne romanse o motocyklistach. To tylko sprawiło, że myślę o nim jeszcze więcej, jeśli to wcale możliwe. Nie wiem, dlaczego dręcę sama siebie, ale przeczytałam każdą książkę, jaką tylko mogłam dostać. Teraz wiem wszystko o hierarchii klubu i poznałam nowe określenia, takie jak harleyowcy, rockersi, naszywki, barwy, klubowe cipki. Jeśli to, co przeczytałam, jest niczym w porównaniu z prawdziwym życiem, to nic dziwnego, że Gage jest tym, kim jest. Po co się ustatkować, gdy są tam kobiety które tylko czekają aby je pieprzyć?

Rady Toni nie pomogły. Ani trochę.

*Pieprzyć gorącego, starego faceta i wyrzucić go ze swojego systemu.*

Tak, jasne. To zdecydowanie wyrzuciliby go z mojego systemu. Nie odzywa się do mnie. Widuje go czasem, ale mnie ignoruje, nawet na mnie przy tym nie spojrzy. Tak jest lepiej. Lonnie nie jest jedyną zmienną w tej sytuacji. Nie chcę skrzywdzić Chrisa. To czego Gage nie wie o tamtej nocy jest to, że dostałam wiadomość od Chrissy.

**Mój brat jest na Ciebie taki wściekły.**

To mnie cholernie rozwalilo.

Lonnie już dłużej nie jest dla mnie problemem. Cierpi na urojenia. Nie ma mowy by miała szanse na cokolwiek z Gagem nie mówiąc już o zostaniu jego starą. Ale hej, jeśli chce dalej żyć w świecie marzeń, niech się czuje jak u siebie w domu. Nie rozmawiamy. Przez większość czasu ledwie zauważa moją obecność. Czasem dostaję paskudne spojrzenie lub burkniecie, ale to wszystko. Część za rachunki zostawiam na stole w kuchni, więc nie muszę z nią rozmawiać. Unikamy się i to wszystko po prostu działa.

Rozglądam się i widzę jak mały chłopiec biegnie w stronę ulicy. Jego matka zajęta jest wypakowywaniem zakupów z samochodu i nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje. A przecież nadjeżdża samochód.

- Hej!

Cholera! Nie odwróciła się. Przyspieszam, modląc się, abym dotarła do niego w porę. W momencie gdy wybiega na ulicę, chwytam go i przyciągam do siebie.

- No cześć. Gdzie się wybierasz?

Jego mama się odwraca i widzę jak jej twarz staje się blada. Wyciągam słuchawki z uszu i podchodzę do niej.

- Mikey!

Rzuca się w moim kierunku i wyrywa go z moich ramion, ściskając go, do czasu aż on zaczyna się wiercić.

- Jezu! Wsadziłam go do środka. Nie widziałam, jak wyszedł.

- Jest w porządku. Cieszę się, że dotarłam do niego nim było za późno.

- Dziękuję! Bardzo dziękuję. Nie wiem, jak mogę ci się odwdzięczyć.

Łzy wzbierają w jej oczach. Wiem, że była to jedna z tych sytuacji w której cudem uchodzi się z życiem.

- Przepraszam. Straciłam jego ojca przed tym zanim się urodził. Nie zniosłabym również utraty jego.

- Przykro mi to słyszeć.

Ociera łzy i mogę jej się teraz lepiej przyjrzeć. Jest w niej coś znajomego. Czy spotkałyśmy się już wcześniej?

Może widziałam ją już wcześniej gdzieś w okolicy. Wyciąga rękę w moim kierunku, więc delikatnie nią potrząsam.

- Jestem Ellen.

- Raven.

- Miło cię poznać, Raven. To jest Mikey. Mikej, powiedz cześć Raven.

- Cześć, Raven. Jesteś mokra.

Moje imię z jego ust brzmi coś na kształt Łaben. Chichoczę, nie tylko z powodu jego niepoprawnej wymowy, ale z powodu jego uroczego, małego głosu. Ma oczy swojej mamy. Jest uroczą małą rzeczą z brązowymi włosami do ramion. Nic, tylko go schrupać.

- To dlatego, że właśnie biegam.

- Biegasz? Pobawmy się!

- Nie, Mikey... - wtrąca się Ellen.

- W porządku. Mogę się z nim trochę pobawić, abyś mogła dokończyć wypakowywać zakupy spożywcze - mówię jej, uśmiecham się do Mikey i czochram jego włosy.

- Naprawdę? Nie masz nic przeciwko temu?

- Oczywiście, że nie. Ja i Mikey jesteśmy teraz przyjaciółmi. Prawda, Mikey?

- Tak! - piszczy.

Wykręca się, w momencie gdy Ellen go puszcza, a potem klepie mnie w nogę i ucieka.

- Berek, gonisz!

Biegłem po okolicy razem z nim, dając mu przewagę w zabawie. Jest takim szczęśliwym małym chłopcem. Przykro mi z powodu jego ojca. Udaje, że strzela do mnie palcami, a potem krzyczy - Iiii Haa! - Zgaduję, że bawimy się teraz w kowbojów i Indian.

- Ej, ludzie. Przerwa na wodę?

Biegnie do mamy i bierze swój kubek niekapek, podczas gdy ja przyjmuję butelkę wody, którą mi oferuje.

- Dzięki, Raven. Naprawdę świetnie sobie z nim radzisz.

- To żaden problem. To prawdziwy słodziak. Ile ma lat?

- Trzy. Wygląda dokładnie jak jego ojciec. Powiedz, czy zajmujesz się opieką nad dziećmi?

Opieka nad dziećmi? Kolejna praca? Cholera, tak. Dzięki temu osiągnę szybciej mój cel. Podwyżka i dodatkowe godziny, które dała mi Millie są świetne ale jeśli chodzi o pieniądze, im więcej tym lepiej. Ustawię się, kiedy tylko spadek zostanie mi przekazany, ale to może zająć trochę czasu. Muszę być gotowa na przeprowadzkę w dniu moich urodzin.

- Jasne. Pracuje w ciągu dnia, ale jestem dostępna po osiemnastej od piątku do środy, a we czwartki mam wolne.

- Świetnie! Wejdz do środka i pozwól, że porozmawiamy.

Podczas gdy rozmawiamy, Mikey wciąż ciąga mnie za rękę, chcąc pokazać mi swoje zabawki. Ellen prosi mnie, abym się z nim pobawiła, zanim stąd wyjdę, więc pozwalam mu zaciągnąć się do salonu. Bawię się z nim, siedząc po turecku na dywanie i zanim się spoglądam jest już bardzo ciemno.

- Powinam już iść.

- Masz rację. Chodź, zabiorę cię do domu.

- Jestem dobrze. Mieszkam tylko kilka domów dalej.

- Jesteś pewna?

- Oczywiście.

Odwracam się do Mikeya, aby się z nim pożegnać, ale zaczyna skakać z podekscytowaniem.

- Wujek!

Mija mnie biegiem, więc odwracam się, aby zobaczyć, gdzie jest. Zamieram. Gage tuli Mikeya w ramionach, ukazując przy tym perfekcyjne zęby.

- Cześć, mały chłopcze.

- Raven, to mój brat, Gage.

Nie mogę na niego patrzeć. Praca opiekunki do dziecka nagle nie wygląda tak atrakcyjnie. Teraz wiem, dlaczego wydawała się taka znajoma. Te cholerne niebieskie oczy.

- Spotkaliśmy się już.

Nie odzywa się, ignorując mnie kolejny raz.

- Wujku, ja i Łaben bawiliśmy się!

- Tak? Dobrze się bawiłeś? - pyta chłopca.

- Mm-hmm.



- Ellen, pojdę już. Zadzwoń do mnie, gdy będziesz mnie potrzebować - mówię, chcąc jak najszybciej uciec od jej brata.

- Jasna sprawa. Gage, odprowadź Raven do domu.

- To nie jest konieczne.

- Oczywiście, że jest - stwierdza w ostateczności.

Zabiera Mikeya i odchodzi, więc przypuszczam, że rozmowa się skończyła. Patrzę w dół, gdy idę za nim. Chwyta moją rękę, więc wreszcie na niego patrzę. Szczeka mu drga a oczy są zmrużone.

- W co do cholery, jesteś ubrana?

Łypie okiem na mój strój, którego nie ma zbyt wiele... Sportowy biustonosz i sięgające ud spodenki. Zauważyłam, że jego wzrok ociąga się zbyt długo na moim odsłoniętym brzuchu i udach.

- Biegałam – Wyrwałam się spod jego spojrzenia i prawie mu uciekłam, ale jestem w pełni świadoma tego, że idzie za mną. - Nie musisz ze mną iść. Poradzę sobie.

Nie odzywa się ani słowem. Dźwięk jego butów uświadamia mnie w tym, że wciąż za mną idzie. Otwieram drzwi wyjściowe a chłodne powietrze uderza we mnie niczym policzek wymierzony w moje ciało. Owijam ramiona, wokół siebie ale zanim wychodzę na zewnątrz, na moich ramionach spoczywa kurtka. Chcę mu ją oddać w powrotem, powiedzieć mu, że jej nie potrzebuje, ale kogo chce tym oszukać? Przynajmniej będę miała ciepło.

- Dziękuję.

Idziemy w milczeniu, a ja rozglądam się za Lonnie'a. Nie potrzebuję dziś jej gówna. Otulam się mocniej kurtką i głęboko się zaciagam. Tęskniłam za jego zapachu. Jego druga kurtka, którą wisi w mojej szafce, już prawie przestała pachnąć. Muszę mu ją oddać. To cielesne przypomnienie o nim, którego zdecydowanie nie potrzebuję. Wystarczy, że nie mogę przestać o nim myśleć.

Od czasu do czasu spoglądałam na niego kątem oka. Ma obojętny wyraz twarzy. Nie ma na niej żadnych emocji. Chciałabym, aby wreszcie coś powiedział. Tęsknię nie tylko za jego zapachem. Tęsknię za *nim. Jak to w ogóle możliwe? Jak mogę przegapić to coś i tego kogoś, kogo nigdy nie miałam?*

Odprowadza mnie do drzwi i kiedy już jestem w środku, oddaje mi jego kurtkę. Zarzuca ją przez ramię i odwraca się, aby odejść.

- Czekaj!

Patrzy na mnie niecierpliwie.

- Po prostu tu zaczekaj.

Wyciągam z szafy inną jego kurtkę i oddaje mi ją. Drwi z tego i odchodzi, a ja patrzę, z rozczarowaniem jak się oddala. Wiem, że to jest tym, o co prosiłam, ale gdy patrzę jak odchodzi, czuję, że popełniłam olbrzymi błąd.

Ψ Gage Ψ

Kurwa! Nie mogę jasno myśleć. Nie po tym, jak widziałem ją w tym skrawku materiału, który nazywa strojem do ćwiczeń. Użyczenie jej mojej kurtki było tak samo pomocne dla mnie jak i dla niej. Prawie wyszedłem z siebie, kiedy zobaczyłem zarys jej cipki w tych niepoważnie krótkich spodenkach. Wyglądała na cholernie opuchniętą. Kurwa. Nie mogę jeszcze wrócić do Ellen. Z jej jastrzębim wzrokiem, nie ma szans, że przegapi moją pełną erekcję. Po prostu posiedzę w samochodzie i poczekam.

Nie wiem, dlaczego nie mogę się pozbyć tej cholерnej dziewczyny z mojego umysłu! Ktokolwiek powiedział, że cipka jest tylko cipką nie wiedział, o czym do cholery mówi. Wszystkie cipki, które miałem odkąd ją poznałem, nie pomogły mi o niej zapomnieć. Jak mogę zapomnieć o tym, w jaki sposób na mnie zareagowała, w momencie gdy się do niej zbliżyłem? W jaki sposób

czuła się pode mną? Smak jej słodkich ust? Staję się twardy za każdym razem gdy przypomnę sobie jak wołała moje imię tamtej nocy, kiedy całowałem jej podbrzusze. Czułem się jak pieprzony król, gdy zobaczyłem znamię które zostawiłem na jej skórze. Myślę, że podążałem tym łatwym sposobem zbyt długo. Pierwsza kobieta, która mi odmówiła, jest tą na punkcie której mi odwaliło. A może to dlatego, iż wiem, że nie mogę jej mieć... Zakazany owoc, cholera. Teraz wiem, jak musiał się czuć Adam w rajskim ogrodzie.

Pieprzyć to. Niech to wszystko cholera.

Wyskakuję z samochodu i zanim się spostrzegam, staję na progu jej domu i wale w drzwi.

- Nadchodzę - wrzeszczy.

Pieprzyć moje życie. Nie potrzebuje słyszeć ty słów wychodzących z jej ust właśnie teraz<sup>15</sup>. Powoli otwiera drzwi i wygląda zza nich.

- Tak?

- Wpuść mnie.

- To nie jest dobry pomysł.

- Pozwól mi wejść, Raven.

Nie ma mowy, by mnie nie wpuściła. Otwiera drzwi szerzej i pozwala mi wejść. Staram skupić się na wyznaczonym zadaniu, a nie na tym, że jest w pizamie i wygląda seksownie niczym grzech, a jej mokre włosy spływają jej po plecach.

- Nie powinno cię tu być.

- Dlaczego?

- Będę miała kłopoty, jeśli Lonnie wróci i cię tutaj znajdzie.

Ma rację. Jest niepełnoletnia, a jej prawnym opiekunem jest siostra która na pewno tego nie pochwali.

---

<sup>15</sup> I'm coming – oznacza nadchodzę ale także dochodzę, więc to o to dokładnie chodzi naszemu Gagowi ;)

- Zajmę się tym.

Wyciągam telefon z kieszeni i pisze wiadomość do E.

**Gage: Utrzymaj Lonnie zajęta przez kilka kolejnych godzin.**

**Einstein: Bracie, co robisz?**

**Gage: Po prostu rozmawiamy.**

**Einstein: Dobrze. Bez obaw.**

- Nie musisz się o nią martwić.

Biorę ją za rękę i poprowadzę do salonu. Wrywa się z mojego uchwytu, zostawiając między nami dystans, gdy siadamy na kanapie.

- Musimy porozmawiać, Raven.

- O czym?

- O nas.

- O nas? - pyta z zakłopotaniem.

- Ty i ja. Jestem już chory od tych ciągle zmieniających się bzdur. Nie wyjdę stąd, dopóki nie dojdziemy do porozumienia.

- Nie ma żadnego „ty i ja”. Decyzja zapadła. Pa.

- Ciągle to powtarzasz, ale następnie cię dotykam i to jest jak inna piosenka.

Wzdycha i patrzy na mnie bezradnymi oczami.

- Gage, proszę...

Wiem, co muszę zrobić. – Po prostu posłuchaj.

Podchodzę bliżej i biorę jej rękę w swoje. Przygryza swoją dolną wargę i spogląda na splecione ze sobą ręce.

- Te ostatnie kilka tygodni były dla mnie piekłem. Nigdy w życiu nie spotkałem kogoś takiego jak ty. Jesteś piękna, inteligentna, zabawna. Nie

wspominając o tym, że nakręcasz mnie bardziej niż jakakolwiek kobieta, jaką kiedykolwiek spotkałem. Najwyraźniej nie możemy być razem aż...

Unoszę palcem jej podbródek tak aby patrzyła na mnie. Potrzebuję, żeby spojrzała na mnie, kiedy to mówię.

- Jedynym rozwiązaniem dla nas jest...
- Trzymanie się od siebie z daleka.
- Umawianie się ze sobą.

Powiedzieliśmy to w tym samym czasie, ale usłyszałem ją głośno i wyraźnie. Patrzy na mnie w zmieszaniu.

- Co masz na myśli, przez trzymanie się od siebie z daleka?
- Co masz na myśli, przez umawianie się ze sobą?

Ponownie wypowiadamy to w tym samym momencie. Wciągam głęboki oddech i potrząsam głową, ponieważ ciągle nie mogę uwierzyć w to co zaraz powiem.

- Wiem, co powiedziałem. Nie twierdzę, że przeszedłem magiczną przemianę, ale jestem gotowy by spróbować. To nie będzie dla mnie łatwe, ale spróbuję.

- Skąd ta niespodziewana zmiana zdania?

- Lubię cię. Wiem, że to nie brzmi na zbyt wiele, ale minęło sporo czasu, odkąd byłem w stanie powiedzieć tak o kimkolwiek. Wolę to zgłębić, niż pozwolić ci odejść i później tego żałować.

- Jak możesz być pewny, że nie pożałujesz tego *zgaębienia*?

Dobre pytanie. Przyglądam się jej naprawdę i z jakiegoś powodu wątpię, że tak będę.

- Nie pożałuje. Zaufaj mi.



## CHAPTER 11

### \* Raven \*

Zaufaj mi. Słyszałam już wcześniej te słowa. Dlaczego miałabym mu zaufać? *Dlaczego miałabym zaryzykować dla niego wszystko, kiedy on nawet nie jest pewny, że potrafi to zrobić?* To czego chce, wyraził bardzo dokładnie w dniu kiedy go spotkałam.

- Zapominasz o jednym ważnym szczególe.

- O jakim?

- Christopher.

- On *nie* jest ważny - odpowiada.

- Jest ważny dla mnie.

- Powiedziałaś, że go nie kochasz.

- Kocham. A on kocha mnie - odpowiadam, ale mój głos nie jest zbyt przekonujący.

- Więc go kochasz. Jesteś w nim zakochana?

Tak bardzo, jak chcę powiedzieć tak, to słowo nie potrafi wyjść z moich ust. Kocham go jako osobę i pomimo że jest bardzo atrakcyjny, to nie jest to samo, co czuję w stosunku do Gage. To nie jest nawet blisko tego.

- To bez znaczenia. I tak nie mogę z tobą być. - Wyciągam ręce z jego uścisku i idę do kuchni. Po prostu muszę być od niego jak najdalej. Nie mogę myśleć, kiedy jest tak blisko, a potrzebuję mieć czysty umysł.

- Czemu?

Odwracam się, aby zobaczyć go, jak opiera się o framugę drzwi.  
*Wystarczająco daleko aby zachować między nami przestrzeń.*

- Ponieważ.

- To żadna odpowiedź. Prawdopodobnie nie chodzi o chłopaka.

Rusza naprzód, przypiera mnie do lady i łapie mnie za obie ręce.

- Czy to z powodu różnicy wieku?

- Nie.

I rzeczywiście tak nie jest. Nawet nie rozmyślałam nad jego wiekiem. Jak bym nawet mogła, kiedy zaledwie mogę myśleć o czymkolwiek oprócz niego?

- Czy to z powodu klubu?

- Tak... nie... ja...

- Mów do mnie.

- To Lonnie, dobra?

*Kurwa. Dlaczego to powiedziałam?*

- Co ona ma z tym wspólnego?

Biorę głęboki oddech i patrzę mu głęboko w oczy. Przez chwilę, zapominam co chciałam mu powiedzieć; Mogłabym patrzeć w nie przez cały dzień.

- Więc?

Potrząsam głową i mrugam z rozproszenia. - Ona cię lubi.

Jego brwi poruszają się w zmieszaniu.

- Lubi cię tak naprawdę, naprawdę – staram się wyjaśnić to nieco bardziej.

Jego twarz się rozluźnia, a następnie zdaje sobie sprawę z tego co powiedziałam. Przebiega palcami po włosach i cofa się o krok.

- Kurwa.

- Co jest?

- Kilka tygodni temu powiedziała mi, że chce zostać czyjaś starą, że jest ktoś kto jej się podoba. Mówisz, że to ja?

Kiwam głową, a on opada na jedno z krzeseł ustawionych wokół kuchennego stołu.

- Kurwa - powtarza.

Siadam naprzeciwko niego, czekając, aby zobaczyć, co teraz zrobi.

- Wiesz, że nie ma cholernej mowy, że to się wydarzy, prawda?

- Ja tak. Ona nie.

- Porozmawiam z nią, wyjaśnię jej.

- Możesz to zrobić jeśli chcesz, po prostu nie wspomnij o mnie.

- To by mijало się z celem, nie prawdaż? Nie mam zamiaru się z tobą ukrywać - stwierdza rzeczowo.

- Nie ma tu nic do ukrycia. Nie będę oszukiwała Chrisa i nie zostawię go dla jakiegoś ... *eksperymentu*, który chcesz przeprowadzić.

- Nie jesteś eksperymentem.

- Doprawdy? Więc czym jestem? - pytam, unosząc brwi.



- Byłem z naprawdę wieloma kobietami i nigdy nawet nie myślałem o tym, co ci proponuje. Kiedy mówiłem, że jesteś inna od reszty kobiet, zdecydowanie miałem to na myśli.

- Co? To, że nie padłam przed tobą na kolana, jak każda inna kobieta, którą spotkałeś?

Pochyliła się do przodu, kładzie dłonie na stole i uśmiecha się do mnie. Kogo właściwie oszukuję? Wcale nie jestem od nich inna. Całkowicie rozumiem cokolwiek to jest, co doprowadza kobiety do szaleństwa na jego punkcie. Bez leczenia, nie ma lekarstwa.

- Założę się, że mogę cię do tego zmusić.

O mój Boże, ten głos! Ten niski, gładki dźwięk, który wysyła wspaniałe doznania przez moje ciało. Przelykam mocno i ściskam uda razem.

- Zmusić do czego?

- Abyś padła przede mną na kolana.

- Nieważne. To się nie wydarzy. – Żałuję słów, które wychodzą jako drugie z moich ust. Powtarzam je ciągle, a on ciągle mi udowadnia, że się mylę. Odchodzę od stołu, aby złapać z lodówki butelkę wody, tylko po to, aby być jak najdalej od niego. Zatrzymuję się w połowie drogi, kiedy słyszę jak przemawia w inny sposób. Seksowny, dowodzący, ten który wy dostał mnie z moich ubrań i dotykał.

- Podejź tu.

Odwracam się powoli. Ustawił się tak, że stoi naprzeciwko mnie. Moje stopy poruszają się w jego kierunku z własnej woli, do czasu aż przed nim nie stoję.

- Zachowujesz się tak nieustępliwie, ale następnie potrafisz być taka uległa.

- Nie jestem...

- Siadaj.

*Idź, oto jestem na jego kolanach. Cholera. Co jest ze mną nie tak?*

- Widzisz?

- Nie jestem... mam na myśli... ja... tak jest tylko z tobą.

- Na kolana.

Tak bardzo jak się powstrzymuję, zsuwam się z jego kolan na podłogę. Kładę dłonie na jego udach i spoglądam na niego. Pochyla się do przodu i zakłada mi włosy za ucho. Zamykam oczy, gdy moje ciało reaguje na jego bliskość. Moje serce zaczyna dudnić i oblizuje usta, przewidując, że zaraz mnie pocałuje. Ale tak się nie dzieje. Otwieram oczy i spoglądam w jego intensywne spojrzenie.

- Nie obchodzi mnie żadne gówno w związku z Lonnie czy z twoim tak zwanym chłopakiem. Nie jesteś żadnym pieprzonym eksperymentem. Pragnę cię, a w momencie gdy sięgniesz osiemnastki, będziesz moja.

Nie mogę się poruszyć. Nie mogę wydobyć z siebie słowa. Nie mogę nawet oddychać. Wyraz jego oczu po prostu mnie sparaliżował. Chcę po prostu krzyknąć: „Jestem twoja” z najwyższej góry na świecie. Jestem na cholernych kolanach przed tym mężczyzną i wciąż czuję się jak najbardziej pożądana kobieta na tej planecie.

- Wstań, lalka.

Pomaga mi wstać i przyciąga mnie na swoje kolana. Jego oczy iskrzą jak jeszcze nigdy wcześniej.

- Następnym razem gdy będę cię miał na kolanach, będę musiał włożyć ci coś do ust.

- Och, naprawdę? I co to będzie?

Pocieram ręką w górę jego uda i owijam ręce wokół jego szyi. Odwzajemnia uśmiech i obejmuje mnie wokół talii.

- Orzechy.

Odrzucam głową i się śmieję, a po chwili dołącza i on.

- A co, gdybym ci powiedziała, że jestem uczulona na orzechy?
- Wtedy ci odpowiem, że te orzechy są hipoalergiczne.
- O mój Boże. Jesteś szalony.
- Och, tak? - Mówi z nutą złośliwości.

Jedno z ramion zaciska się wokół mnie, podczas gdy drugie kieruje się do mojego boku i zaczyna mnie bezlitośnie łaskotać. Staram się uciec, ale jest za silny. Łzy śmiechu spływają po mojej twarzy, gdy rozpaczliwie próbuję uciec.

- Proszę, przestań!

Przyciąga mnie do siebie i trzyma, do czasu, aż mój śmiech się uspokaja. Kładę głowę na jego ramieniu i usadowił się w jego uścisku. W tej chwili nie ma innego miejsca, w którym wolałabym być. I to mnie właśnie przeraża.

- Powiedz, że na mnie poczekaasz, lalka. Obiecuj mi.
- Obiecuję.

Ψ Gage Ψ

Nie pamiętam kiedy ostatni raz trzymałem kobietę w ramionach. Cholera, nie sędzę, abym *kiedykolwiek* to robił. I oto jestem i nie chcę do cholery się stąd ruszać. Chcę zostać tu w ten sposób, z jej ramionami wokół mnie i jej oddechem na moim karku. Pachnie tak cholernie dobrze, że nawet nie potrafię tego opisać. Pocieram palcami w górę i w dół jej uda, a ona drży.

- Gage?
- Hmm?
- Co zamierzamy zrobić?

- Co konkretnie masz na myśli?

Siada i patrzy na mnie z oczami wypełnionymi łzami.

- Co się dzieje?

- Nie chcę skrzywdzić Chrisa.

- Wszystko sprowadza się do tego, kogo pragniesz bardziej, mnie czy jego. Im dłużej z nim zostaniesz, tym bardziej go skrzywdzisz.

- On jest wszystkim, co mam. Co jeśli za kilka dni zdecydujesz, że już mnie nie chcesz?

- A co jeśli jutro to on zdecyduje, że cię już dłużej nie chce? Nie ma na to żadnej gwarancji.

- To prawda.

Wycieram kciukiem łzę spływająca po jej policzku. - Jesteś w pewien sposób zbyt młoda, aby podchodzić do tego tak poważnie. Będziesz mieć życie, gdy on odejdzie. Będziesz mieć życie, gdy mnie nie będzie, chociaż wiem, że nie będzie to łatwe. Bo nie łatwo jest o mnie zapomnieć, - żartuję, ale nie tak naprawdę. Co mogę powiedzieć? Panie mnie kochają.

Uśmiecha się i uderza mnie w klatę, a następnie wyciera swoje łzy.

- W porządku, gorący towarze. A co z Lonnie? Będzie wściekła.

- Zajmę się nią.

- Jeszcze nie, proszę? Potrzebuje czasu.

- Dam ci z tym chwilę, ale ustawie ją do pionu.

- Myślę, że nie powinniśmy się z tym afiszować, przynajmniej do moich urodzin.

- Zgadzam się z tym, ale chcę cię widywać. - Nie pozostawiam miejsca na argument w moim tonie.

- Jak mamy zamiar to zrobić?

- Nie mam pojęcia, ale skoro załatwiłem nam trochę wolnego czasu..., więc co chcesz robić?

Wzrusza ramionami i bawi się wisiorkiem mojego naszyjnika.

- Zanim tu przyszedłeś, zamierzałam obejrzeć film.

- Film to jest to.

Zsuwa się z moich kolan, a ja po prostu chcę ją z powrotem. Przyglądam się jak podchodzi do lodówki, otwiera ją i przygląda się temu co jest w środku. Pan jest moim pasterzem, widzę to czego chcę. Jest pochylona pod odpowiednim kątem do pieprzenia. Chcę uderzać w ten tyłek... ciągnąc ją za włosy, kiedy wsuwam się do środka...

- Chcesz coś do picia, albo jakaś przekąskę? Zrobiłam małpi chlebek<sup>16</sup>.

Dźwięk jej glosy wyrywa mnie z mojej fantazji. – Małpi chlebek? Co to do cholery jest?

Chichoczę, wyciągając dwie butelki wody i zamyka lodówkę.

- Nigdy nie jadłeś małpiego chlebka? To trochę jak klops, tyle, że z mięsa małp.

Nie mogę uwierzyć, że powiedziała to taką poważną miną. Wyciągnęła z piekarnika blaszkę i postawiła ją na ladzie.

- Pewnego pięknego dnia te inteligentne usta sprawią, że dostaniesz lanie.

- Lanie? Chciałbyś, motocyklowy chłopcze.

Podchodzę do niej, gdy wyciąga z szafki dwa małe talerze. Wygląda tak bardzo... rodzinnie. Mogę sobie wyobrazić jak wracam do domu do niej, robiącej kolację... w seksownej bieliźnie. To byłby widok, dla którego wracałbym do domu każdego dnia.



<sup>16</sup>

Cynamonowe ciasto drożdżowe z polewa do odrywania kawałkami ręka pycha

- Nauczysz się całkiem szybko, że zawsze zdobywam to, czego chcę, lalka.

Nakłada kawałek małego chlebka i ofiaruje go mi. Pachnie naprawdę dobrze, jak cynamon i cukier.

- Jeszcze zobaczymy.

- Mówi dziewczyna, która właśnie co była przede mną na kolanach.

- Otwórz.

Biorę kęs i zatrzymuję się w połowie żucia, kiedy smak uderza mnie w język. To jak pieprzony orgazm w moich ustach.

- Kurwa. Ty to zrobiłaś?

- Mm hmm.

- To niesamowite!

- Wiem, prawda? Całe te kleiste, lepkie wyśmienitości.

- Mogę myśleć o czymś innym, co jest kleiste, lepkie i wyśmienite.

- O czym?

Oblizuje usta i przesuwam wrogiem w dół jej ciała. Wyraźnie drży. Kurwa, kocham to, co jej robię, nawet jeśli tylko spojrzeniem.

- O cipce.

Krzywi się z obrzydzeniem i odwraca się, odrywając kawałek chleba.

- Przesunę się o kilka miejsc. Proszę - mówi, starając się pokazać mi moje miejsce

- Twoje jedynym miejsce do siedzenia znajduje się... na mojej twarzy.

Jej palce zaczynają drżeć i stara się naprawdę mocno, aby nie wyglądać przy tym na poruszoną.

- Jezu, Gage.

- Teraz oczywiście nie wszystkie cipki smakują dobrze, ale założę się, że twoja tak smakuje.

Upuszcza nóż. Odwracam ją i sadzam na ladę. Jej oddech staje się nierówny, jej piersi unoszą się i opadają gwałtownie z każdym oddechem. To jest to co mi daje za każdym cholernym razem. Zanim nawet ją dotknąłem, mogę zobaczyć, jaki mam na nią efekt, jak bardzo mnie pragnie. Staje pomiędzy jej nogami i chwytam za biodra.

- Minęło już trochę czasu odkąd ostatnio próbowałem jakiejś cipki, ale twoja jest zdecydowanie w karcie dan.

- Proszę... przestań.

Nie może nawet spojrzeć mi w oczy; Zamiast tego, jej wzrok spoczywa na mojej piersi. Pochylam się i szepczę do jej ucha.

- Nie mogę się doczekać, gdy zagrzebię mój język w twojej słodkiej cipce.

Jęczy i chwytam palcami za moją koszulę, przyciągając mnie bliżej. Pocieram nos wzdłuż jej szyi, wdychając jej słodki zapach. Mój kutas jest tak twardy, że prawdopodobnie mogłbym wbijać nim gwoździe.

- Pamiętasz jak bardzo byłaś mokra tamtej nocy? Wyobraź sobie mnie, zlizującego wszystkie twoje soki, ssącego twoją lechtaczkę, przesuwającego język wewnątrz ciebie.

Jęczy cicho moje imię, drżąc przy mnie. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak to będzie, kiedy doprowadzę ją do orgazmu.

- Gage... proszę... dotknij mnie.

Cholera! Odsuwam się od niej, zanim poddam się jej prośbom. Na jej twarzy wypisane jest rozczarowanie.

- Nie mogę, lalka. I tak zrobiłem już więcej, niż powinienem.

- Proszę, jesteśmy tu tylko ty i ja. Kto może się o tym dowiedzieć?

- Ja będę wiedział. Nie mógłbym sobie wybaczyć, gdybym to zrobił. - Ściągam ją z lady i biorę jej twarz w moje dłonie. Przysięgam, że z każdym razem gdy ją widzę, jest coraz piękniejsza. - Już nie długo, Raven. Będę do ciebie tak przyklejony, że będziesz mnie błagać, abym dał ci chwilę spokoju.

- Obiecujesz?

Chichoczę i przeciągam palcami przez jej włosy. - Obiecuję. I zawsze dotrzymuję obietnic. No chodź.

Chwytam za blaszkę z chlebkiem i butelki wody, a następnie wracamy do salonu. Włącza Netflix i wybiera film „La Bamba”, a następnie siada na kanapie obok mnie, kładąc głowę na mojej piersi. Mniej niż dziesięć minut później, motocyklista Bob zabiera dziewictwo młodej Rosie. Jak to jest w przypadku sztuki imitującej życie? Mam tylko nadzieję, że będzie to jedyne podobieństwo. Nie chcę jej skrzywdzić.

Oglądamy film w ciszy i jemy mały chlebek i nie sędzę, abym był tak wypoczęty albo czuł się tak komfortowo przez bardzo długi czas. Żadnego alkoholu, żadnego palenia, żadnych dziwek – czyli tego do czego jestem przyzwyczajony – i naprawdę mi się to podoba. Jest tak do czasu sceny z pocałunkiem pomiędzy Ritchie a Donna, no wez i ponownie staje się jej świadomy. Kręci się i spogląda na mnie, przegryzając swoją dolną wargę.

- Chodź tutaj.

Wspina się na moje kolana, podczas gdy na nią patrzę, słowa piosenki grającej w tle rozbrzmiewają echem w mojej głowie. *Jesteś moja*. Bierze w dłonie moją twarz i powoli pociera kciukiem przez zarost na mojej szczęce.

- *Tus ojos son hermosos.*<sup>17</sup>

Nie mam kompletnie pojęcia, co powiedziała, ale podoba mi się sposób, w jaki to zabrzmiało. Przyciągam ją do siebie i przykrywam jej usta swoimi. Jęczy, rozchyła je, a ja wsuwam do środka swój język. Kurwa, smakuje naprawdę dobrze, a to nie tylko cynamon i cukier. To ona. Przesuwa palcami

---

<sup>17</sup> Twoje oczy są piękne



przez moje włosy i kołysze na mnie biodrami. Całe moje ciało ożywa. Kołysze się szybciej, a mój kutas błaga o uwolnienie, o zagubienie się w niej. Muszę się zatrzymać. Jeśli tego nie zrobię, zamierzam ją pieprzyć i chrzanić cholerne konsekwencje. Przerывam pocałunek i przykładam swoje czoło do jej.

- Lepiej już pójde.

- Nie, nie przestawaj.

Przyciska swoje usta do moich, pociąga za moją dolną wargę, a następnie wsuwa swój język do moich ust. Instynktownie załapuje o co chodzi i zaczyna go delikatnie ssać. Jej palce przesuwają się po mojej szyi, a moje ciało opanowuje jakieś dziwne uczucie. Nie odczuwałem czegoś takiego od czasu gdy byłem nastolatkiem. Nastolatek. Cholera.

- Nie, musimy przestać.

Jęczy i schodzi ze mnie, a ja wstaje, zanim stracę pewność siebie. Odwracam się do niej przy drzwiach.

- Zadzwoń do ciebie jutro.

- W porządku.

Kiedy tak na nią patrzę, potrzeba, aby ją pieprzyć, zagraża temu, że przechytry mój zdrowy rozsądek. Nie dobrze. Muszę mieć dar, aby sobie z nią poradzić. Jest taka młoda. Powinienem być ostrożniejszy. To przypomina mi o tym, że jest trochę spraw, o które musimy się zatroszczyć, zanim nawet pomyśle, aby ją pieprzyc.

- Musisz spotkać się z E.

Patrzy na mnie z brwi uniesionymi w zmieszaniu.

- Po co?

- Żeby przepisał ci pigułkę.

Mam całkowity zamiar używać prezerwatyw, ale mogę nie być zbytnio ostrożny. Nie chcę, jej zmaistrować dziecka. Rumieni się i odwraca wzrok.

- Och, dobrze

Żadnego sprzeciwu. Boże, chciałbym aby była starsza i abym znalazł ją znacznie szybciej.

- Dobrze. Ale tak żebyś wiedziała, również będę używał zabezpieczenia. Zawsze to robię.

Przytakuje, wciąż nie potrafiąc spojrzeć mi w oczy. Całuje ją w czoło i zamykam za sobą drzwi, czekając, aż usłyszę jak zamyka je na zamek. Biorę głęboki oddech, gdy przechodzę przez podjazd. *Jest moja. W końcu jest moja.*



## CHAPTER 12

### \* *Raven* \*

Dzwonek telefonu wyrywa mnie z jednego z najlepszych snów, jaki miałam od dłuższego czasu. Uśmiecham się na widok nazwy dzwoniącego, która miga mi na ekranie.

- Cześć.

- Obudziłem cię?

- Mm hmm. Kiedy powiedziałaś, że zadzwonisz, nie sądziłam, że będzie to o poranku.

- Przepraszam, nie spałem tej nocy zbyt dużo. Miałem zbyt wiele rzeczy na głowie.

- Czy byłam jedną z tych rzeczy?

- Byłaś *najważniejszą* rzeczą, lalka.

Śmieję się i przewracam na plecy.

- Śniłaś o mnie? - pyta.

- A co jeśli powiem, że tak?

- Wtedy zapytam, co o mnie śniłaś.

Wstyd zalewa całe moje ciało i mogę się założyć, że prawdopodobnie wyglądam teraz jak burak. - To zawstydzające.

- No cóż, teraz już musisz mi powiedzieć.

- Byłeś... umm... pomiędzy moimi nogami.

- I? - zachęca.

- I ty... robiłeś tę rzecz.

- Jaką rzecz?

- Tę, o której mówiłeś ostatniej nocy.

- Co robiłem, Raven?

Jego głos jest szorstki, a oddech się szarpie.

- Lizaleś mnie.

- Gdzie?

- Wiesz gdzie.

Dlaczego tak nagle czuję się taka nieśmiała?

- Tak, ale pragnę usłyszeć to od ciebie. Powiedz „lizaleś moją cipkę”.

- Och Boże! Nie mogę.

- Klniesz jak szewc, więc ciężko mi w to uwierzyć.

- To nie przekleństwo. To całe zdanie.

- Powiedz to.

*Tengos.* Nie mogę nic na to zaradzić. - Lizaleś moją cipkę.- Ugh!  
Jestem całkowicie upokorzona. Chcę wleźć do dziury i umrzeć.

- Dobra dziewczynka.

Upokorzenie sięga zenitu. „Dobra dziewczyna.” Za każdym razem, gdy to mówi, czuję się tak, jakbym uzyskała najlepszy wynik na teście. Chcę to słyszeć znacznie częściej. – Zamierzasz mnie podniecić.

Pomimo mojej brawury, nie jestem tak doświadczona, jak mógłby o mnie myśleć. Miałam kilku chłopaków, ale nie uprawiałem seksu i nie robiłam także innych rzeczy.

- I zamierzasz sprawić, że będę miał sine jaja. Myślę, że moja ręka stanie się moim najlepszym przyjacielem przez następne sześć tygodni.

- Chciałeś to usłyszeć.

- Nie musisz się obawiać, być nieśmiałą, lub zakłopotaną w stosunku do mnie. Możesz mi mówić o wszystkim.

- Dobrze - zgadzam się.

- Co będziesz dzisiaj robić?

- Nic. To mój wolny dzień.

- Potrzebuje się z tobą zobaczyć. Czy mogę później kogoś po ciebie wysłać? - pyta z przejęciem.

- Tak. Również chcę cię zobaczyć.

- Mam do wykonania trochę pracy, ale zadzwonię do ciebie, kiedy już zapanuje nad tym wszystkim.

- Porozmawiamy później.

- Raven?

- Hmm?

- W twoim śnie... czy doszłaś?

Jego głos jest teraz bardziej natarczywy, z powracającą chropowatością.

- Tak.

- Mocno?

- Bardzo.

- Jezu. Potrzebuję kolejnego prysznica.

Chichoczę, gdy wyobrażam go sobie zwałającego siebie pod prysznicem. Te sześć tygodni musi przyspieszyć i się skończyć.

- Do później, lalka.

- PA.

Wysuwam się z łóżka i praktycznie unoszę się w drodze do łazienki. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz czułam się tak dobrze. Z pewnością jest to pierwszy raz od kiedy się tutaj przeprowadziłam. Podłączam telefon do głośników i nastawiam muzykę na losowe wybieranie. Tańczę przez połowę dnia. Przygotowując śniadanie, sprzątając dom i robiąc pranie jakie miałam. Najlepszą częścią tego wszystkiego jest to... nie ma żadnej Lonnie. Jeszcze się nie napatoczyła. Cokolwiek ostatniej nocy zrobił Gage sprawiało to, że była zajęta. Odkąd czuję dzisiaj taką inspirację, chwytam za mój szkicownik i ołówek i wychodzę z nimi na ganek. Podpieram nogi o balustradę i sięgam po kartkę. Zupełnie nie myśląc, kładę rękę na jej powierzchni. Kompletnie się w tym zatracam, zatrzymując się tylko wtedy, gdy zdaję sobie sprawę, że ktoś kroczy po podjeździe. Christopher.

- Hej, dziecinko.

- Cześć.

Pochyliła się, aby mnie pocałować, a ja odwracam głowę, tak całuje mnie w policzek. Daje mi zdziwione spojrzenie, ale bez żadnego słowa siada obok mnie. To jest głupie. Czuję się taka winna. Dziwną częścią jest to, że nie czuję się winna za to, co zrobiłam. Chris jest moim chłopakiem, ale czuję się tak, jakbym to Gaga oszukiwała.

- Ty to namalowałaś?

Spoglądam na kartkę. *Cholera jasna*. To żniwiarz. Nie jakikolwiek żniwiarz, ale ten z samochodu Gage. Nawet nie zdawałam sobie sprawy co robię. Ciężko przelykam.

- Tak. Podoba Ci się?
- Nie wiedziałem, że potrafisz tak rysować.
- Cóż, jest wiele rzeczy, których o mnie nie wiesz, panie Contreras.
- Właśnie widzę. Dlaczego to narysowałaś?
- Nie mam pojęcia. Zgaduje, że gdzieś to widziałam.
- Gdzieś? - Znam ten ton. Nadchodzą oskarżenia. - Gdzie?
- Myślę, że na samochodzie.
- Samochód Dealera.
- Chris ...
- Están templando?<sup>18</sup>
- Nie, nie pieprze się z nim!

To samo pytanie zadał mi Gage. Mężczyźni mogą być największymi oszustami, ale daj im do zrozumienia, że to oni zostali oszukani i całkowicie tracą gówno.

- Oczekujesz, że co będę o tym myślał?

- Oczekiwałam, że mi zaufasz. - Nie mogę uwierzyć, że właśnie tak powiedziałam. Nie było żadnego seksu, ale to, co zrobiłam z Gagem, nie jest dalekie od całkowitego naruszenia zaufania u Chrisa.

- Jak bym mógł, kiedy to on zachowuje się tak, jakbyś należała do niego?

- Nie należę do nikogo.

- Raven ...

- *Mira*<sup>19</sup>, miałam całkiem dobry dzień. I jeśli zamierzasz go zepsuć przez jakąś kłótnię, to powinieneś sobie iść.

---

<sup>18</sup> Pieprzysz go?

<sup>19</sup> Sluchaj

- Więc teraz rujnuje twój dzień. Co? Czy przeszkadzam ci w twoich fantazjach na temat Dealera?

- Powinieneś pójść, zanim powiesz coś, czego będziesz później naprawdę żałował.

- Jak co...

- *Vete*<sup>20</sup>! Po prostu odejdz!

Nie chciałam krzyczeć, pomimo, że przegiął pałę, to nie chce kończyć rzeczy pomiędzy nami w złym stylu. Powinnam to po prostu zakończyć i przestać to dłużej ciągnąć.

- Chris, przepraszam. Jesteś wspaniałym facetem, ale...

Chwyta mnie za rękę, przerywając mi, a jego spanikowane oczy znajdują moje.

- Raven, *lo siento*<sup>21</sup>. Przepraszam. *Pero*, kocham cię.

Słowo na K. To pieprzone słowo na K. Już o tym wiedziałam, a Chrissy jeszcze mnie w tym przekonała, ale usłyszenie o tym z jego ust to zupełnie coś innego.

- Chris...

- Wiem, że to szalone. Nie musisz mówić tego samego. Jest za wcześnie i jeszcze to wszystko co się teraz dzieje. Ale tak. *Te amo, Mamá*<sup>22</sup>.

Wygląda na pokonanego, pełnego nadziei. To go po prostu zmiażdży. Ale Gage także ma rację. Dlaczego miałyby z nim zostać, jeśli nie czuję tego samego?

- Jest w porządku. Wiem, że nie czujesz jeszcze tego samego co ja. Po prostu mnie nie odtrącaj.

- Och, Chris...

---

<sup>20</sup> Odejdz

<sup>21</sup> Przepraszam

<sup>22</sup> Kocham Cie mamuska



Nie wiem, co zrobić, co powiedzieć. Nie poznaje siebie. Nie jestem nieśmiałym, niezdecydowanym słabeuszem. Co ta dwójka ze mną robi? Czuję się naprawdę okropnie przez to, co zrobiłam Chrisowi. Zrzucam mu ramiona na szyję i mocno go trzyma. Naprawdę zamierzam ofiarować mu trochę naprawdę dobrego seksu? Nie. Nie zamierzam. Kiedy spotkam się dziś wieczorem z Gagem, będę musiała to zakończyć. Zakończyć? To nie tak, że już coś zaczęliśmy. Powiem mu tylko, że zmieniłem zdanie.

To najlepsze rzecz jaka mogę zrobić. Właściwa rzecz.

Ψ Gage Ψ

- Siema!

E wchodzi do moje pokoju w momencie, gdy się ubieram. Zamyka drzwi i opada na moje łóżko.

- Nie umiesz pukać?

- Braliśmy razem kąpiele, skurwielu. Nie tasz tam nic, czego bym nie widział.

- To było dawno temu, kutasie. Zmieniłem się.

Chichoczemy, gdy sięgam po bokserki z mojej szuflady.

- Nie. Dla mnie wszystko wygląda tak samo.

Chwytam za pierwszą rzecz, którą mam pod ręką - mój dezodorant - i rzucam nim w niego. Łapie go i wybucha śmiechem.

- Jesteś po prostu zazdrosny, ponieważ jesteś o połowę mniejszy ode mnie.

- To nie to, co powiedziała Jessica Morris - mówi z uśmiechem.

- Stary, mieliśmy po szesnaście lat. A Jessica Morris pieprzyła każdego faceta w szkole. Prawdopodobnie powiedziała to każdemu z nas.

- To prawda.

- Dlaczego nie jesteś w pracy? - pytam.

- Mam dzień wolny. Chcesz coś porobić?

- Muszę spojrzeć na kilka nieruchomości. Chcesz iść ze mną?

- Pewnie. Ale najpierw, opowiesz mi o ostatniej nocy?

Odkładam dezodorant i idę do łazienki, żeby zrobić coś z moimi włosami.

- Do niczego nie doszło.

- Możesz to bardziej rozwinąć?

- Rozmawialiśmy, a później oglądaliśmy film.

- Rozmawiałeś... i oglądałeś film - powtarza zdziwiony.

- Właśnie to powiedziałem. - Siadam na łóżku obok niego, a on wpatruje się we mnie tak jakby wyrosła mi druga głowa. - Jestem poważny.

- Dobrze, to o czym rozmawialiście?

- Pragnę jej, E.

- To coś co już wiem.

- Cóż, najwyraźniej jeszcze nie, ale będziemy nad tym pracować.

- Poczekaaj, czy potężny Żniwiarz będzie starał się o względy dziewczyny? - chichocze.

- Nie doszedłem jeszcze tak daleko. Ale mam zamiar poświęcić temu trochę czasu. Ona jest zupełnie *inna*. Muszę się dowiedzieć, dlaczego.

- Wiem dlaczego. Powiem Joe, aby był gotowy na tatuowanie<sup>23</sup>.

---

<sup>23</sup> Ha, ha E już czuje ze plecy Gaga są gotowe na tatuaz Raven ;)

- Powiniennem uderzyć cię za to w gardło.
- Pamiętaj o tym, kiedy będziesz sobie tatuował jej imię na plecach<sup>24</sup>.
- Zamknij się.

Ponownie się śmieje i przysięgam, że zamierzam mu przyłożyć, kiedy przypominam sobie, że potrzebuję jego pomocy.

- Potrzebuję przysługi.
- Z czym? Pomoc w projektowaniu tatuażu?
- E, przysięgam na Boga ...
- Dobrze, już dobrze. O co chodzi?
- Potrzebuję jej na pigułce, lub czymkolwiek co polecasz.

Unosi brwi, a jego uśmiech opada.

- Planujesz jazdę na oklep?
- Oczywiście, że nie. Po prostu muszę uwzględnić wszystkie opcje.
- Przyrowadzisz ją do św. Jana?
- Nie. Musimy być dyskretni. Przypuszczalnie spotkam się z nią później. Możesz przyjść i zrobić to coś do robisz.
- Masz to, bracie.
- Dzięki. Teraz chodźmy.

---

<sup>A</sup> A nie mowilam ;)



## CHAPTER 13

### \* *Raven* \*

Siedzę tutaj wpatrując się w mój telefon, nie pewna tego co mam zrobić. Dostałam wiadomość już dobre dwudzieścia minut temu, ale jeszcze jej nie odczytałam. Wiem, że to od niego. Najprawdopodobniej szczegóły dotyczące dzisiejszej nocy. Jak szybko sprawy mogą ulec zmianie. Jeszcze wczorajszej nocy miałam w planach ofiarować mu swoje dziewictwo i obiecałam mu to. Cholera, praktycznie podałam mu siebie na srebrnej tacy. Gdyby nie był mężczyzną z regułami, nie byłabym już dziewicą. Biorę głęboki oddech i odczytuje wiadomość.

**Gage: Wyślę kogoś aby odebrał cię o 7.**

Zaczynam wymyślać wymówki, aby nigdzie nie iść. Jestem chora... Mam okres... Czy to jest coś co powinnam powiedzieć? Nie. To tchórzliwe wyjście. Muszę sobie z tym poradzić tak szybko jak to tylko możliwe i muszę zrobić to osobiście. Zasluguje na to.

**Raven: Ok.**

Około siedemnastej jestem już pod prysznicem i golę nerwowo, każdy kawałek mojego ciała. Nerwy i brzytwy nie są zbyt dobrą kombinacją;

zacięłam się więcej niż kilka razy. Prawdopodobnie wyglądam tak, jakbym wpadłam na Freddy'ego Kruegera. Ostrożnie zakładam - niebiesko-białą bawełnianą sukienkę oraz lekką, białą marynarkę. Po wysuszeniu włosów, nakładam odrobinę makijażu i wykańczam mój strój niebieskimi sandałami.

Około osiemnastej pięćdziesiąt pięć dostaję wiadomość informująca mnie, że moja podwózka jest już na zewnątrz, więc biorę głęboki oddech i wychodzę. Ruszam na zewnątrz i widzę na podjeździe czarnego Chargeera. Okna są dodatkowo przyciemnione, trzymające z dala wzrok ciekawskich. Kierowca wyskakuje i otwiera moje drzwi. Jest wysoki, ale wygląda dość młodo, może jest w podobnym wieku do mojego.

- Cześć.

- Cześć, jestem Ron.

- Raven.

Uśmiecha się do mnie, kiedy zamyka drzwi. - Wiem.

Przyglądam się mu kątem oka, kiedy siada za kierownicą. Cholera, jest słodki. Wygląda jak Colton Haynes, tylko z ciemnymi włosami i tatuażami.

- Więc Raven. Widziałem cię w pobliżu kilka razy.

- Czyżby?

- Tak. Chodź z Chrisem, prawda?

*Cholera. Zna Chrisa. Czy są przyjaciółmi? Czy zamierza mnie wydać?*

- Spokojnie. Szef wszystko mi wyjaśnił.

- A co takiego właściwie szef ci powiedział?

- To, że jesteś jego przyjaciółką, ale z powodu zaistniałej sytuacji, musisz zachować to w tajemnicy.

- Nie brzmiśz tak jakbyś w to wierzył.

- Po prostu trudno uwierzyć, że Gage Hunter może się przyjaźnić z kobietą, a zwłaszcza taką jak ty.

- Więc nie sądzisz, że istnieje kobieta, która może oprzeć się wielkiemu, złemu Żniwarzowi?

- Nigdy takiej nie spotkałem.

- Cóż, przyjaciele to jedyna rzeczą jaką możemy teraz być - mówię mu.

- Dlaczego?

- Po pierwsze, jestem z Christopherem, a po drugie, prawdopodobnie wiesz o tym, że jestem niepełnoletnia.

Czeka, aż zacznę kontynuować, spoglądając pomiędzy mną a drogę.

- To wszystko, co masz?

- To wszystko czego potrzebuję.

- Nie jesteś pełnoletnia, ale będziesz. Wkrótce. A Chris, cóż, on to przegra.

- Jesteście przyjaciółmi?

- Mieliśmy z sobą kilka zajęć. Nie martw się; będę trzymał gębę na kłódkę - obiecuje.

- Dzięki. Już i tak szaleje z zazdrości.

- Nie ma problemu.

Spędza resztę drogi opowiadając mi o sobie i jego drodze do zastania członkiem MC. Już od roku był prospektem, ale uważa, że wkrótce zostanie zaprzysiężony, zwłaszcza, że Gage powierzył mu tak ważną sprawę. Mrugnął do mnie, gdy to mówił, a ja po prostu przewróciłam oczami.

Zwalnia, a następnie skręca do Community of Venetian Park. To. Miejsce. Jest. Wspaniałe! Zdecydowanie dla bardziej zamożnego tłumu, ale nadal nastawione na rodziny. Są to głównie dwupiętrowe domy z wysokimi sklepieniami i drzwiami z witrażowymi oknami. Na końcu każdej ulicy

znajdują się place zabaw oraz siłownia z basenem. Wjeżdża na podjazd, obok czarnego BMW M3 i parkuje.

- Jesteśmy na miejscu.
- Czym dokładnie jest to miejsce?
- No weź. Sama zobaczysz - mówi z uśmiechem.

Otwiera drzwi i wchodzi do środka. Nie były nawet zamknięte. *Kto tu mieszka?*

- Siema szefie! Już jesteśmy! - woła w kierunku schodów.

Podnoszę wzrok i niemal połykam język, gdy Gage pojawia się u szczytu schodów. Pólnagi. *Środki Dzieciatko Jezus leżące w żłobie, ten człowiek jest seksowny.* Zbyt seksowny. Uśmiecha się do mnie i zarzuca na ramię białą koszulę, kiedy schodzi po schodach. Czy mi się wydaje, czy jego ciało wygląda jakoś inaczej? Wydaje się bardziej szczupłe, jego brzuch jest bardziej umięśniony. Czy zawsze miał tę linię V? *Kurwa. Natychmiast załóż tę koszulę. Niech to szlag.* Dziękuje Ronowi i mówi mu, że zadzwoni do niego później, ale jego wzrok jest tylko na mnie. Nie zdaję sobie nawet sprawy z faktu, że Ron już dawno wyszedł, do czasu, aż Gage przyciąga mnie w swoje ramiona.

- Cześć, lalka.
- Cześć.
- Tęskniłeś za mną?
- Ja... ja...

*Słowa. Muszę znaleźć odpowiednie słowa.* Jak mogę to zrobić, kiedy jego naga klata jest centymetry od moich ust i wszystko czego chcę to ją całować? Jego skóra jest chłodna od prysznic i pachnie niesamowicie, tak jak zwykle.

- Rozpraszam cię?

- Wiesz, że tak.

Chichoczę i uwalnia mnie, aby założyć koszulę.

- Lepiej?

*Nie bardzo.* - Lepiej.

- No chodź. Mam dla ciebie niespodziankę.

Bierze mnie za rękę i prowadzi przez dom. Jest oczywiste, że nikt tutaj nie mieszka, ponieważ nie ma tu prawie żadnych mebli. Albo ktoś się wprowadził albo ktoś zamierza się wprowadzić.

- Czyj to dom?

- Mój.

- Jest przytulny.

Zbyt duży jak dla jednego człowieka, jednak w dalszym ciągu przytulny. To dom rodzinny, a nie kawalerka. – To nie całkiem to czego oczekiwałam.

- A czego oczekiwałaś?

- Czerni, czerwieni, skóry i żniwiarza, wszędzie.

- To właśnie dlatego go kupiłem, aby uciec od tego wszystkiego. Kiedyś tu zamieszkać.

- Właśnie widzę. Podoba mi się.

- Dziękuję. Poczekaj, aż będzie skończony. Wtedy go *połochasz*.

Staram się uśmiechnąć, ale wiem, że wychodzi mi słaby grymas. Nie będzie mnie w pobliżu, żeby zobaczyć coś więcej.

Wchodzimy do salonu, a moja szczeka niemal uderza w podłogę. Pokój jest pusty z wyjątkiem koca na podłodze, obstawionego wszelkiego rodzaju jedzeniem. Jedyne światło pochodzi ze świec rozrzuconych po pokoju. Przyglądam się wszystkiemu z niedowierzaniem. *Zrobił to wszystko dla*



*mnie?* Dociera do mnie dźwięk muzyki i odwracam się, aby zobaczyć go nieopodal. Kiedy on się poruszył? Powoli idzie w moją stronę, a ja tracę oddech. Gage w świetle świec jest widokiem, który zatrzymam na zawsze.

- Więc, co myślisz?

- Co to jest?

Ponownie bierze mnie za rękę i pociera moje palce kciukiem. Przyjemne uczucie przechodzi przez moje ciało.

- Mówiłem ci, że spróbuję, Raven.

Jeśli to w taki sposób próbuję, to dopomóż mi Panie. Może nie wygląda to na zbyt wiele, ale przecież to Pan Nie Bawię Się W Żadne Romanse. Prowadzi mnie do koca i siadam na nim tak skromnie, jak tylko potrafię. Po zajęciu miejsca obok mnie, unosi z uśmiechem pokrywę z nierdzewnej stali przykrywającej jedzenie.

- Mam nadzieję, że jesteś głodna.

Homar i krewetki w tempurze, czosnkowy chlebek, krakersy, sery, wędliny, talerz owoców i ciasto czekoladowe. W wiaderku na szampana jest butelka musującego cydru. To coś jak mini uczta. Burczy mi w brzuchu.

- Umieram z głodu.

- Częstuj się, lalka.

Jemy w ciszy do czasu gdy myślę, że zaraz zwariuje. Dla niego to coś zupełnie nowego, ale mnie zjada poczucie winy. Powinnam powiedzieć mu teraz czy poczekać, aż skończymy obiad?

- Jak minął ci dzień?- pytam.

- Dobrze.

Otwiera butelkę cydru i napełnia nim dwa kieliszki.

- Wykonałem trochę pracy. Spędziłem trochę czasu z E.

- To miłe.

- A ty?

Przyjmuję kieliszek, którą mi podaje i przygotowuje się na najgorsze. - Podobnie. Wykonałam kilka prac domowych. Spędziłam trochę czasu z Chrisem.

Nie spodziewałam się, że powie „to miłe”. Gniewne spojrzenie? Tak. To to czego się spodziewałam.

- Co robiliście?

- Nic. Rozmawialiśmy.

- Zerwałeś z nim? - pyta.

- Nie.

- Dlaczego nie, do cholery?

- On... on powiedział, że mnie kocha - wymamrotałam.

- Rozumiem. Więc zgaduje, że zostaje. Co zamierzasz teraz zrobić? Spotykać się z nami dwoma?

Dlaczego to jest takie trudne? Jeśli to co robię jest słuszne, to powinno być to łatwe, prawda? Nie mogę nawet spojrzeć mu w oczy.

- Nie.

Chichocze, ale jest to wymuszony śmiech.

- Dlaczego tu przyszedłeś, Raven?

- Chciałem z tobą porozmawiać twarzą w twarz.

- Po co?

Podsłakuje na nogi, trzyma ręce na biodrach, kiedy na mnie patrzy. Warczy i rzuca jednym z talerzy. Krakery, wędliny i sery latają absolutnie wszędzie. Wzdrygam się, modląc się przy tym, aby nie skierował swego gniewu na mnie.

- Powinnaś powiedzieć mi wcześniej. Zaoszczędzić mi tego całego trudu.

Porusza się po pokoju, gasząc wokół świece.

- Proszę, Gage...

- Proszę. Co? - krzyczy. *Proszę. Co?*

- Nie bądź zły.

- Myślisz, że jestem zły? Nie chcesz zobaczyć, jak wyglądam, gdy jestem zły.

- Przepraszam.

- Nie potrzebuję twoich przeprosin. Potrzebuję, abyś dotrzymała obietnicy. - Bierze głęboki oddech i ponownie siada obok mnie. - Czy nie widzisz, że próbuje obudzić w tobie poczucie winy, abyś z nim została? Wie, że cię traci. Mówiąc ci, że cię kocha, to jego nedorobiona próba zmuszenia cię do pozostania z nim.

- Prosisz mnie, abym wybrał pomiędzy mężczyzną, który mówi, że mnie kocha i chce ze mną być, a tym, który spędza czas na czekaniu, dopóki nie będę pełnoletnia, żeby mógł mnie zaciągnąć do swojego łóżka.

- Przynajmniej jestem uczciwy. Zawsze wiesz, na czym ze mną stoisz - stwierdza.

- I w tym jest właśnie problem. Chcę więcej niż to.

- W porządku. Zadzwoń do Rona, żeby cię zabrał z powrotem do domu.

Odwracam się w jego stronę i biorę go za rękę. Nie chcę, aby to wszystko skończyło się w taki sposób. - Chciałabym, żebyśmy zostali przyjaciółmi.

Wyrywa rękę z mojego uścisku.

- Przyjaciółmi? Nie mogę być twoim przyjacielem, Raven. Jeśli wyjdiesz przez te drzwi, po prostu więcej nie wracaj. To już koniec. Będziemy udawać, że nic takiego nie miało miejsca.

Wstaje, zdmucha ostatnie świece i wychodzi z pokoju, zostawiając mnie w zupełnej ciemności. Zbieram się na odwagę i podążam za nim.

- Gage, nie bądź taki.

Odwraca się z oskarżycielskim wyrazem twarzy.

- Co? Chcesz mieć swojego małego chłopaka, ale także mnie pod ręką  
prawda?

- Nie... Ja...

- Chcesz go, bo myślisz, że cię kocha. Ale wiesz, że nigdy nie sprawi, że poczujesz się w taki sposób, jak się czujesz przy mnie.

Podchodzi bliżej, pociera palcem po moim policzku. Łapię oddech.

- On nie sprawia, że braknie ci tchu, albo, że serce wali ci szybciej w piersi. Jego dotyk nie sprawia, że drżysz, lub jest ci gorąco. Nie stajesz się mokra, kiedy słyszysz jego głos. Mam rację?

Jego palec śledzi dekolt w mojej sukience i ledwo mogę oddychać. Wie, że ma rację, chociaż bardzo bym chciała, aby jej nie miał.

- Odpowiedz mi.

- Tak.

- Dobra dziewczynka.

Och, Boże drogi. Dwa słowa. Dwa proste, czteroliterowe słowa<sup>25</sup> i jestem jak plastelina w jego dłoniach. Opadam na niego, a on owija swoje ramię wokół mojej talii.

- Wiesz co? Właściwie to wiem, jak to wszystko naprawić.

Bierze mnie za rękę i ciągnie za sobą.

- Gdzie idziemy?

- Na górę.

---

<sup>25</sup> Good girl, dwa wyrazy po cztery literki po naszymu jest ich znacznie więcej

- Czemu?

- Ponieważ zamierzam cię pieprzyć. *Teraz.*



## CHAPTER 14

Ψ Gage Ψ

Nie powiedziała ani słowa. Wygłosiłem głośno i wyraźnie to czego chce, a ona przyjęła to w ciszy. Pozwala mi prowadzić się po schodach, prosto do sypialni i to bez żadnego oporu. Stoi przy łóżku i obserwuje, jak przeciągam koszulkę przez głowę. Trzęsie się i wiem, że to nie ze strachu.

- Rozbieraj się.

- Jesteś tego pewien?

- Jesteś jedyną, która ma co do tego wątpliwości, a ja mam zamiar je z ciebie wypieprzyć.

Wzdycha, a następnie powoli zsuwa marynarkę. Kiedy już spada na podłogę, sięga do paska.

- Co? Żadnych zastrzeżeń?

- Sadziłam, że ...

- Nie. To ja sądziłem, że chcesz być z chłopcem, ale oto jesteś tutaj.

Ręce opadają jej w porażce i opiera się o łóżko, wbijając wzrok w podłogę.

- Sprawdzales mnie.

- Pomagałem ci jedynie podjąć właściwą decyzję. Wiesz, że mam rację, ponieważ nie musiałaś się nawet zastanawiać.

Wzdycha głęboko, odwraca się w moją stronę i patrzy na mnie, gdy siadam obok niej.

- Masz rację. Co do wszystkiego. Kiedy mnie dotykasz, to jest zupełnie inne od tego co czułam wcześniej. Pragnę cię i to mnie właśnie przeraża.

- Dlaczego? Nie ma się czego bać.

- Ty i ja, to wszystko między nami jest tylko fizyczne. Co stanie się potem?

- Lalka, zbyt dużo się zadręczasz. Musisz wyluzować. Daj sobie kilka dni na zaakceptowanie tego - mówię jej.

- Dobrze, a za kilka tygodni, zakładając, że ciągle będziesz w pobliżu, dostaniesz to, czego chcesz. Co wtedy?

- Czego chcę? Przecież mówiłaś, że też mnie chcesz.

- Tak, ale nie będziemy przyjaciółmi. Nie będę twoją dziewczyną. Wiec kim będę? Twoja małą zabawką do pieprzenia? - pyta krępując się, gdy ostatnie słowa.

- Cholera, Raven! Jest nam ze sobą dobrze i jest między nami ta niepowtarzalnie szalona chemia. Dlaczego potrzebujesz nadać temu jakieś etykietki?

- Ponieważ nie chcę być taka jak Lonnie!

- Och, lalka.

Zanurzam palce w jej włosach, a następnie chwytam je w garść, unieruchamiając ją tym, tak, że wpatrujemy się z siebie.

- Wyjaśnijmy coś sobie. Nikt cię nie dotyka, oprócz mnie. Zrozumiano?

- Gage ...

- Czy *rozumiesz?* - pytam rozgorączkowany.

- Tak.

- Dobrze.

Kładę dłoń na jej kolanach, a mój kciuk pociera poszarpany kawałek jej skóry. Patrząc w dół i jest tam czerwona linia od cięcia lub zadrapania. Upadam przed nią na kolana, budzi się we mnie gniew, kiedy sprawdzam jej nogi. To gówny jest skończone.

- Co do kurwy?

- Uspokój się, *Reaper*. Zacięłam się przy goleniu.

Przyglądam się temu bliżej i stwierdzam, że jest to bardzo prawdopodobne. Następnie zdaje sobie sprawę, że klęczę pomiędzy jej nogami, jej delikatne, jędrne ciało w moich rękach. Nie mogę się oprzeć. Snuje moimi palcami lekko w górę jej łydki i zatrzymuje się z tyłu jej kolana, robiąc pod nim palcami małe kółka. Jej ostry oddech zachęca mnie do tego, więc biorę ją za kostkę i delikatnie całuję.

- Ogoliłaś się również w innych miejscach?

- Tak - mówi, jej oddech jest ciężki i szybki.

- Gdzie?

Zanurzam zęby w jej ciele tuż nad jej kolanem na co sapie.

- Pod pachami.

Mała kokietka. Uśmiechając się robię to samo z drugą nogą. Z jękiem wsuwa palcami w moje włosy.

- Jeszcze gdzieś?

- Mm hmm.



W dalszym ciągu przesuwam się pocałunkami w górę. Jej nogi drżą, a ona jęczy. Czuję jej zapach. Jestem tak cholernie blisko; Mogę jej niemal posmakować. Jezu Chryste, nigdy wcześniej kobieta nie pachniała tak dobrze.

- Tutaj? - Biorę głęboki oddech i unoszę głowę, zanim zrobię coś, czego nie powinienem. Patrzy na mnie z pod opadających powiek, rozchylone usta, unosząca się klatka piersiowa. Czuję, jak cała krew z mojego ciała spływa do mojego fiuta i zaraz wybuchnie. Wsuwam palce w jej włosy i przyciągam ją bliżej do czasu, aż jej usta są o centymetr od moich. - Więc?

- Tak - szepcze.

*Jezu.*

- Całkiem wygolona?

- Tak.

*Jezu Chryste.*

- Zabijesz mnie, Raven.

Całuję ją delikatnie, delektując się jej smakiem. Uchyła wargi, a ja wsuwam w nie mój język. Owija ramiona wokół mojej szyi, jęczy gdy nasze języki są splątane. Zostawiam jej usta, całując ją w szyję i mostek. Drży, szepcząc moje imię. Przysięgam, za każdym razem, kiedy ją dotykam, sprawia, że czuję się jak największy, najgorszy skurwiel na naszej planecie. Boże, nie mogę się doczekać, aby zanurzyć mojego fiuta głęboko wewnątrz niej. Opieram czoło na jej piersi i staram się uspokoić moje ciało. Trudno to zrobić, kiedy jej cycki są o oddech od moich ust. Umieszczam między nami trochę przestrzeni, ale umieszcza ręce na moich ramionach.

- Gage, czy możesz mnie przytulić? Proszę?

- Przytulić?

- No wiesz, położyć się i owinać swoje ręce wokół mnie... *Przytulić mnie.*

*Myszę, że mogę to zrobić.* Zrzucam buty i wspinam się na łóżko. Ona robi to samo i wtula się we mnie, kładąc głowę na mojej piersi. Obejmuje ją ramieniem i wpatruje się w sufit. To zupełnie nowe doświadczenie. Nie mogę powiedzieć, że jest nieprzyjemne. Właściwie jest całkiem fajnie.

\*\*\*

Budzą mnie wibracje w kieszeni. Cholera, zasnąłem. Tak jak ona. Jej głowa w dalszym ciągu leży na mojej piersi, a jej oddech jest ciepły na mojej skórze. Jej ramię owinięte jest wokół mojej talii, a jej noga rzucona nad moje. Budzenie się obok niej, również nie jest nieprzyjemne. W rzeczywistości to nie chcę się ruszać i ryzykować tym, że ją obudzę.

- Twój telefon dzwoni.

Za późno. Zamiast odsunąć się dalej, ziewa i przysuwa się jeszcze bliżej. Wyławiam telefon z kieszeni i widzę dwa nieodebrane połączenia od E. gdy mam już do niego oddzwonić, dzwoni ponownie.

- E.

- Musisz natychmiast przyjechać do Kitty, bracie.

- Co się dzieje?

- Wydarzyło się pewne gówno. Potrzebujemy cię.

- Jestem już w drodze.

Staram się przesunąć, na co ona tylko mocniej mnie obejmuje. Nigdy wcześniej nie miałem kobiety, która by to zrobiła. Nigdy nie miałem kobiety, która chciała, abym tylko ją trzymał, która chciała być w moich ramionach. Z drugiej strony nigdy nie dałem żadnej z nich okazji ku temu. Nienawidzę się do tego przyznawać, ale naprawdę mi się to podoba.

- Muszę wyjść, lalka.

Jęczy w rozczarowaniu i poluznia uścisk. Podnoszę glocka z nocnego stolika i wsuwam go z tyłu džinsów. Kiedy chwytam za koszulę z podłogi, siada i przeciera oczy. Nawet zaspana jest przepiękna. Nie miałbym nic przeciwko, gdybym wrócił i znalazł ją w moim łóżku.

- Chcesz zostać do czasu aż wrócę, czy chcesz wrócić do domu?

- Która godzina?

- Prawie pierwsza w nocy.

- Powinnam iść. Nie mogę uwierzyć, że zasnęłam.

- Ja również.

Zakłada sandały, chwytą marynarkę i podążają za mną z pokoju i po schodach. W drodze na dół, dzwonię do Rona.

- Zostań tutaj. Ron przyjedzie, aby cię odwieźć.

- Dobrze.

- Napisz mi, kiedy już dotrzesz do domu, a ja zadzwonię do ciebie jutro.

*Od kiedy tak dużo gadam? Cholera.*

- Dobrze.

Boże, nie mogę się jej oprzeć, łózkowa fryzura i cała reszta. Przyciągam ją w ramiona i całuję. Jęczy w momencie, gdy nasze usta się spotykają. Zaciska palce na mojej koszuli tak, jak robi to zawsze. To tak, jakby nie mogła być wystarczająco blisko mnie. Tak bardzo jak chcę tu zostać, nie mogę. Odsuwam się i uśmiecham do niej.

- Co?

- Gratulacje. Właśnie stałaś się pierwszą kobietą, z którą kiedykolwiek spałem.

Nie wiem dlaczego, ale się uśmiecha.

- Więc jestem pierwszą która jechała na twoim motocyklu i pierwszą, z którą kiedykolwiek spałeś. Dobrze wiedzieć.

Kiedy całuję ją w czoło, po prostu wiem, że będzie między nami wiele pierwszych razów. – Na razie, lalka.

Idę w kierunku drzwi, jednak zatrzymuje się, kiedy za mną wola.

- Bądź ostrożny.

To po prostu we mnie uderza. Martwi się o mnie. Później zastanowię się nad tym, czy to dobra czy zła rzecz. - Będę.

Idę do mojego samochodu, czując nieodpartą potrzebę, aby wrócić do środka. Walczę, ledwie z tym wygrywając i wskakuj do Beamera. Cokolwiek dzieje się w klubie, jest to na tyle poważne, aby E do mnie zadzwoni tylko przekraczam bramę wspólnoty, wciskam pedał, mając nadzieję, że nie jestem za późno.

Docieram tam i widzę bardzo długą linię samochodów czekających, aby się stad wydostać. *Co się kurwa dzieje?* Wewnątrz znajduje zdenerwowanego E. Razor, Motor, Crow i Venom stoją nieopodal, patrząc w zmartwieniu.

- E.

- Brachu. Przyszła tu pewna laska z dwoma uzbrojonymi facetami. Nita jest z nimi w biurze.

- Co kurwa? Powiedzieli czego chcą?

- Ta laska chce rozmawiać tylko z tobą. Musieliśmy ogłosić, że mamy problem z elektryką i zamknęliśmy klub. Anulowaliśmy wszystkie dzisiejsze rachunki.

Pieprzone gówno. Nikt nie pieprzy się z moją rodziną ani z moimi pieniędzmi.

- Crow, Razor, dajcie mi swoje spluwy.

Przekazują je mi, a ja podaje jedna z nich E. Wsuwam ją z boku džinsów, czyniąc to oczywistym. E robi to samo. Podchodzimy do biura i pukam do drzwi.

- To Gage.

Drzwi się uchylają, a ogromny czarny facet kieruje mi Beretta w twarz. E i ja podnieśliśmy nasze ręce, a on wycofuje się powoli, wpuszczając nas do środka. Cassidy Martin. Głupia suka. Stoi tam z głupim uśmiechem. Obok niej stoi kolejny gigantyczny mężczyzna z pistoletem wymierzonym w ciotkę Nite, która jest przywiązana do krzesła i wygląda na cholernie przestraszona.

- Rzućcie broń.

Upuszczam broń Crows, E upuszcza Razora i odkopujemy je z dala od siebie. Idioci nawet nas nie przeszukują.

- Wszystko w porządku, Nita? - kiwa głową i odwracam się w kierunku Martin. – Po co to wszystko, Cassidy?

Pokazuje głową w kierunku łazienki.

- Porozmawiajmy.

Spoglądam ostrożnie na ciotkę a następnie idę do łazienki. Cassidy podąża za mną i zamyka za sobą drzwi. Odwracam się w jej kierunku, unosząc z ciekawości brwi.

- Cześć - mówi, nerwowo odgarniając włosy za ucho.

- Cześć? Masz dwie sploty wycelowane w moją ciotkę i witasz mnie z uśmiechem mówiąc „*cześć*”?

- Nigdy bym jej nie skrzywdziła. Po prostu... Dlaczego zmuszasz mnie do takich drastycznych działań, aby zwrócić na mnie swoją uwagę?

To suka jest cholernie popierdolona. Początkowo była zaledwie irytująca, ale teraz cholernie mnie wkuwała.

- To o to właśnie chodzi? Chcesz kutas?

- Tak, to znaczy nie. Chcę *ciębie*. Nie mogę przestać o tobie myśleć, Gage.

- Naprawdę? Ponieważ ja nie pomyślałem o tobie ani razu. Nawet nie pamiętam, jak to jest czuć twoją cipkę.

I to jest prawda. Pamiętam, że pieprzyłem ją w jej biurze, ale to wszystko. Była gorąca ... Długie, czerwone włosy, zielone oczy i krzywizny... takie jak lubię u kobiety. I to ona rzuciła się na mnie, więc ją złapałem. Ale to już się wydarzyło. Ta cipka nie była warta zapamiętania.

Podchodzi bliżej, z oczami przyklejonymi do mojego do krocza.

- Wiec może powinnam ci przypomnieć.

- Nie, dziękuję.

Zamarza i patrzy się na mnie w szoku. – D... dlaczego? Nie rozumiem.

- Spójrz...

Mam zamiar rozłożyć to jej na części pierwsze tak aby wreszcie zrozumiała, kiedy słyszę krzyk Nity. Odpycham Cassidy i otwieram drzwi. Jeden z jej zbirów stoi przed Nitą, która teraz płacze, a ja przyłapuję go na gorącym uczynku. Widzę czerwień. Wszystkie cholerne odcienie czerwieni. Przeważa jednak ten głęboki, ciemny odcień krwi.

- Położyłaś swoje ręce na mojej ciotce?

- Suka ma pieprzenie wielkie ...

Strzelam mu kulkę między oczy, zanim nawet miał możliwość dokończyć zdanie. E równie szybko, obezwładnia drugiego pojecha, zanim to ja jestem w stanie to zrobić. Cassidy krzyczy. Chwytam ją za szyję i przyszpilam do ściany. Jej oczy są wielkie ze strachu i zaczynają się w nich tworzyć łzy. Ma szczęście, że jest kobietą.

- Posłuchaj, suko. To się kończy w tym momencie. Nie chcę nic od ciebie słyszeć ani słyszeć o Tobie. Nie dzwoni do klubu i nie nęka Nity. *Nie* próbuj się ze mną kontaktować z żadnego pieprzonego powodu. Jeśli nawet usłyszysz szept twojego imienia, skończysz jak tych dwoje. Zrozumiałaś?

Kiwa energicznie głową, łzy spływają po jej policzkach.

- Wspomnisz komuś o tym, co się wydarzyło dzisiejszego wieczora to przysięgam na Boga, że jesteś martwa.

- Nie zrobię tego! Obiecuję!

Uwalniam ją, a ona biegnie do drzwi, uderzając w Crow. Chwyta ją, a ja przytakuję do niego głową, więc rozumie że jest w porządku, aby ją wypuścić. E uwalnia Nitę, a ona podbiega do mnie, zarzucając ramiona wokół mnie. A wtedy mnie policzkuje.

- Za co to kurwa było?

- Mówiłem ci, abyś trzymał go w spodniach.

Wychodzi obrażona z biura, a ja potrząsam głową. Może ma rację. To wszystko przez mojego kutasa.

- Posprzątajcie to cholerstwo – mówię chłopakom.

Kiedy wyjeżdżam z klubu, zauważam że marzę o tym, aby Raven w dalszym ciągu była w moim łóżku. Chciałbym teraz kierować się do niej zamiast do pustego domu. Pieprzyć to. Po prostu pojedę do klubu i prześpię się przez kilka godzin.

Sprawdzam telefon i widzę, że wysłała mi wiadomość.

**Raven: Jestem już w domu. W łóżeczku. Chciałabym, być nadal w twoim ...**

*Pieprz mnie.*

**Gage: Nie spisz jeszcze?**

Po kilku minutach i żadnej odpowiedzi dochodzę do wniosku, że już śpi. Ale wtedy brzęczy mój telefon.

**Raven: Przepraszam. Moje ręce są trochę zajęte ;)**

*Jasna cholera. Czy ona...? Czy to oznacza to, o czym myślę?*  
Wybieram jej numer, a ona odpowiada mi z jękiem.

- Jezus Chrystus, Raven. Czy ty się właśnie dotykasz?

- Mm-hmm.

Delikatny szept idzie prosto do mojego kutasa i jestem od razu twardy. Jej jęki trwają i muszę umieścić telefon między uchem a ramieniem, aby móc się dostosować. - Nie powinienem ci mówić, abyś to robiła.

Jęczy i żywy obraz jej wskakuje do mojego umysłu. Leży w łóżku, z podciągniętymi nogami z palcami w jej mokrej, ciasnej cipce. *Pieprz mnie.*

- Dlaczego?

- Ponieważ to powinienem być ja. Moje ręce powinny być jedynymi, które sprawia że dojdiesz.

- Myślałam o tobie.

Kurwa. Jej oddech się zmienia; jest cięższy, urywany. Kilka pełnych uniesień skomleń wyzwala mojego kutasa od cierpienie. Czuję, że go uszkodzę, jeśli nadal będzie napierał na moje dzinsy. Chwytam go, ściskam podstawę, i słucham jak sobie dogadza.

- Och, Boże - szepcze. - Ja ... zamierzam ...

- Dojdz, lalka. Pozwól mi cię usłyszeć.

- O mój Boże. Gage!

Nigdy nie sądziłem, że będę pożałował kogoś tak bardzo, aż poczuje fizyczny ból. Mój kutas, moje jaja, moja głowa, moje całe pieprzone ciało jest pogrążone w bólu. Żadna inna kobieta, żadne lekarstw na ból nie jest w stanie mi pomóc. Tylko ona. Jest jak pieprzony Ibuprofen. Nie, silniejsza niż to. Bardziej jak Hydromorhone<sup>26</sup>.

Chichocze i wzdycha z zadowolenie, podczas gdy ja zostaje ze sztywnym futem i niczym, aby aby go w coś wsadzić.

- Och, wow.

- Takie dobre, co?

---

<sup>26</sup> Srodek odurzający



- Było *cudownie*. - Wzdycha z tym, na co jestem pewien, że jest  
zupełnym zadowoleniem.

- A co ze mną?

- A co z tobą?

- Zostawiłeś mnie z całkiem oczywistym problemem.

- Z jednym z tych, które łatwo rozwiązać.

- Nie możemy. - Teraz moja kolej na westchnienie.

- Wiesz, przeprowadziłam badania i znalazłam kilka interesujących  
informacje. Nie jestem pewna, czy jesteś tego świadomy.

- Co znalazłaś?

- W stanie Georgia można już współżyć od 16 roku życia. Nie musimy  
czekać.

Kurwa. Kiedy to się właściwie stało? Jeśli teraz zawrócę, będę u niej za  
jakieś piętnaście minut. Zawracam z piskiem opon, ale nie zajeżdżam daleko,  
zanim zatrzymuje się na poboczu. Kurwa! Uderzam dłonią w kierownicę. Od  
kiedy do kurwy posiadam jakiegokolwiek sumienie?

- Nie mogę, Raven. Nie będę się z tym dobrze czuł.

- Cóż, to nie muszę być ja.

- O czym ty mówisz?

Bierze głęboki oddech, jakby się przygotowywała do powiedzenia  
czegoś, czego chce.

- Jest wiele kobiet, które mogą ci w tym pomóc.

- I odpowiada ci to?

- To ty jesteś tym, który nie chce związku. Twierdzisz, że będziesz  
mnichem przez kilka następnych tygodni?

- Staram się, Raven.

- Tak, cóż... zobaczymy, jak długo to potrwa.

Mogę to zrobić. To nie tak, że jestem jakimś napalonym nastolatkiem, który nie może utrzymać go w spodniach. Mogę poczekać. *Poczekam*, ponieważ wiem, że będzie tego warta.

- Jutro pracuje. Idę spać.

- Dobra, lalka. Dobranoc.

- Branoc.

W drodze do klubu rozmyślam nad jej słowa. Ona faktycznie oczekuje ode mnie, żebym się pieprzył wokół z innymi i nie zamierza być zła z tego powodu. To szalone, biorąc pod uwagę to, co przeszedłem z Cassidy, i wszystkimi zazdrośnymi sukami, z którymi musiałem radzić sobie w życiu. Czy Raven próbuje grać ciężką do zdobycia czy jest po prostu wyjątkowa? Jak do tej pory nie dopasowuje się do żadnych koncepcji jakie mam na temat kobiet. Nawet nie była blisko tego.

Jestem na wpół twardy w momencie, gdy przejeżdżam przez bramę, więc mogę z powrotem schować fiuta w džinsach. Wewnątrz trwa impreza na całego. Przepycham się wymijając ciała i ruszam w kierunku baru, gdzie siedzą Motori Lonnie. Booker podaje mi piwo, gdy siadam na stołku obok Motora.

- Ciężka noc, Prez? - pyta Motor.

- Tak. Musiałem rozwiązać pewne gównno.

Podchodzi do mnie Lonnie, gdy biorę łyk piwa.

- Może pomogę ci się odprężyć.

Oplata mnie ramionami, i przygryza sugestywnie wargę. Chwytam ją za rękę i pociągam do cichego kąta.

- Musimy sobie coś wyjaśnić.

- Co masz na myśli?

- Ten brat, o którym mówiłaś, że chcesz aby cię zatwierdził. To ja, prawda?

Jej oczy rozjaśniały, wyrażając nadzieję, gdy wpatrywała się w moje oczy.

- Gage, tak się cieszę, że w końcu zdałeś sobie...

- Posłuchaj mnie. Jesteś tutaj wystarczająco długo, aby wiedzieć, że nie jestem takim kolesiem. Nie szukam sobie starej. Musisz przenieść swoje uczucia gdzieś indziej.

*Gdzieś daleko, daleko, pięprzenie daleko.*

- Ale, Gage ...

- Żadnego ale. Nie chcę ranić twoich uczuć, ale muszę wyrazić się jasno. Wybij to sobie z głowy. Ty i ja nigdy nie będziemy razem. Rozumiesz?

Przytakuje prawie niedostrzegalnie i kieruje się do mojego pokoju, zostawiając ją tam sama. Próbuje przechwycić mnie Britney, ale macham jej na pożegnanie. Nawet ona nie zrobi tego dla mnie dziś wieczorem. Może to zrobić tylko jedna kobieta, a ja nie mogę jej jeszcze mieć. Chwytam telefon, wpisuje w wyszukiwarce **Wiek współzycia w Georgia** i wielkie tłuste **16** wali mi prosto w twarz. Mogę zabić człowieka bez najmniejszego mrugnięcia, ale już wzięcie czegoś, czego pragnę, czegoś co jest całkowicie legalne, łamie wszelkie moje zasady. *Pięprzył moje życie.*



## CHAPTER 15

### \* *Raven* \*

Wycieram pot z czoła małym ręcznikiem, który zarzuciłam przez ramię. W tej kuchni jest pieprzenie gorąco. Mam nowo odkryte poważanie dla personelu kuchni. Jeden z kucharzy jest chory, więc zgłosiłam się do pomocy na ochotnika. Najwyraźniej zgłosiłam się na ochotnika do pomocy w piekle. Jak Sheila wykrzykuje zamówienie, dodaje trochę przypraw do czarnej fasoli, nad którą pracuję.

- Dziewczyno, to ciasto, które upiekłaś jest po prostu hitem! Jakiś koleś właśnie kupił całość.

Odwracam się do Sheili z nieśmiałym uśmiechem. Jej brązowe oczy migoczą, gdy się uśmiecha.

- Naprawdę?

- Naprawdę. Musisz dać mi przepis. Wypróbuj go na Johnny'm. Przysięgam, że zapuszczę korzenie, zanim ten mężczyzna wykona ruch w moim kierunku.

- Jest głupcem. Jesteś wspaniała, na litość boską.

I taka jest. Długie brązowe włosy, doskonała skóra i ma zdecydowanie więcej krzywizn niż ja. I całkiem ładny tyłek jak na białą kobietę. Jest starsza ode mnie tylko o kilka lat, ale z tego co mówi, jest bardzo... doświadczona.

- Dzięki skarbie. Muszę tam wrócić.

Zaraz po obiedzie, wchodzi Millie i zerka mi przez ramię. Robię cukrowe ciasteczka, ale postanowiłam wykorzystać moje artystyczne zdolności i wycinam różne kształty.

- Wow! Jesteś w tym naprawdę dobra, skarbie.

- Dzięki.

- Na zewnątrz jest ktoś, kto chce pochwalić kucharza.

- Mnie?

- Tak ciebie. No chodź.

Myje ręce i wycieram twarz, gdy wychodzę do jadalni. Zastanawiam się nad tym, kto to może być. Millie kiwa głową w kierunku końca lady i odwracam się, aby spotkać uśmiechającego się do mnie pana Huntera. Moje dziewczęce części wywołują uczucie mrowienia i odwzajemniam uśmiechem, gdy zbliżam się do niego.

- Cześć kochanie.

*Kochanie.* Powiedział do mnie *kochanie.* Nie jestem pewna skąd mam siłę, aby ustać na trzęsących się nogach.

- Cześć.

- To był jeden z najlepszych posiłków, który jadłem od naprawdę długiego czasu. Wyobraź sobie, jak o wiele lepsze to było, kiedy się dowiedziałem, że to ty go zrobiłaś.

Rumienię się, patrząc w podłogę.

- Dziękuję.

- Poważnie. To było tak pyszne, że mógłbym zabrać cię ze sobą abyś codzinnie dla mnie gotowała.

- Przestań.

Łączę moje ramiona razem, przeciągając czubkami moich Keds<sup>27</sup> w tą i z powrotem po płytkach.

- Spójrz na mnie.

Powoli unoszę wzrok i wpatruję się w jego jasno niebieskie oczy.

- Co robisz później?

- Dlaczego pytasz? Chcesz mnie gdzieś zaprosić?

- Nie.

- Nie chcesz? - *Huh... dziwne.* Wiec dlaczego zapytał, co potem robię?

- Nie. Powiem ci, gdy po ciebie przyjadę.

Jezu. Tak bardzo próbuję nie wspiać się po tej ladzie. To poważna walka.

- Mam do zrobienia kilka rzeczy, ale zadzwonię do ciebie później, dobrze?

- Dobrze.

Chwyta mój podbródek między kciuk i palec wskazujący i uśmiecha się.

- Do zobaczenia później, lalka.

- Do zobaczenia.



27

marka trampek

Kiedy patrzę, jak odchodzi, zauważam zszokowaną Chrissy, z otwartymi ustami. Kurwa! Nie wiem, ile widziała, ale wiem, że było to wystarczające. Jestem w trybie totalnej paniki. Chwytam ją za rękę i pociągnę do pustego boksu. Siada naprzeciwko mnie, oczy szeroko otwarte, usta wciąż zwieszane.

- Co do kurwy, Ray? Czym jest to, co widziałam?

- Chrissy...

- Zdradzasz mojego brata?

- Nie...

- O mój Boże. Zerwałeś z nim, nieprawdaż?

- To skompl...

- Wiedziałam! Już od dnia kiedy się poznaliśmy, wiedziałam, że jest coś pomiędzy tobą a Gagem. Widziałam to w jego oczach.

- Czy możesz się na chwilę uspokoić i dać mi wyjaśnić?

- Dobrze, dobrze. Śmiało.

- Masz rację. Zanim jeszcze cię spotkałam, całowaliśmy się już kilka razy.

Jej oczy robią się wielkie, a usta układają się w „O”.

- Ale wtedy odkrył ile mam lat i praktycznie dał mi spokój.

- I zaczęłaś umawiać się z Chrisem.

- Dokładnie.

- Ale teraz wrócił.

- Tak.

- Więc co zamierzasz teraz zrobić? - pyta, jej oczy są tak szeroko otwarte iż myślę, że mogą wyskoczyć z jej czaszki.

- Naprawdę lubię Chrisa, ale Gage...

- Jest gorący.

- Tak jak Chris - mówię jej. Może nie chce myśleć o swoim bracie w ten sposób, ale taki jest. Nic nie mogę temu zaradzić.

- Gage Hunter znajduje się na innej galaktyce gorąca.

- Co byś zrobiła na moim miejscu? - pytam.

- Ja? Nie mam bladego pojęcia. Nigdy nie byłam ścigana przez dwóch gorących facetów na raz.

- Ugh!

Trzymam ręce na stole i opuszczam na nie głowę.

- Jestem zdezorientowana.

- *Mira*, nie będę w tym uczestniczyć. Musisz postanowić, kogo pragniesz. Jeśli wybierzesz Gage, mój brat będzie zraniony, *pero* musimy dbać o własne szczęście - wyjaśnia.

- Właśnie o to chodzi. Nie chcę go skrzywdzić.

- Ewentualnie sobie z tym poradzi. Gage... Po prostu upewnij się co do tego, że wiesz, do czego zmierzasz. On może nie być tym, za kogo go bierzesz.

- Co masz na myśli? - pytam, zaintrygowana.

- Jest tylko pewna... rzecz. Nie zamierzam powtarzać plotek.

- Jeśli jest coś, o czym powinnam wiedzieć...

- To nic takiego.

- Chrissy, powiedz mi.

- Miał jakieś problemy z policją w przeszłości. Nikogo nie zatrzymano.

*To się dzieje, kiedy jesteś mordercą.* Mordercą. Cholera jasna. Czy naprawdę angażuję się z *mordercą*? Czy tatuś byłby z tego dumny? Jezu. Zupełnie tego nie przemyślałam, prawda? Jeśli mam być uczciwa wobec



samej siebie, to zupełnie mnie to nie obchodzi. Tak właściwie, ta wiedza mnie nakręca. Kurwa. *Jestem chorą suką.*

- Co zrobił?

- Nie martw się. Nikogo nie zabił. Szczerze mówiąc nie sądzę, aby to zrobił. Nie mieli żadnych dowodów.

- To nie jest odpowiedź na moje pytanie.

- Powinniśmy wyjść dziś wieczorem - mówi, próbując zmienić temat. - Zapomnieć o facetach na jedną noc. Tylko ty i ja.

Cokolwiek. Po prostu zapytam o to Gage. – Jutro muszę pracować.

- Przestań być taką cipką. Możemy iść do tego nowego miejsca, *Chiquita*. Słyszałam, że mają odjazdowego DJ'a.

- No nie wiem.

- No weź. Wyjdziemy, pokręcimy tyłkami, a następnie wrócimy do domu. Możesz nauczyć mnie jak twerkować.

To wywołuje u mnie uśmiech. - Cóż, jestem królową twerkowania.

- No widzisz? Przyjdź po pracy. Przygotujemy się razem do wyjścia.

- Dobrze. Ale tak jakby miałam już plany z Gagem. Muszę dać mu znać.

- Cudownie!

Chwytam jej dłoń, kiedy wychodzi z kabiny.

- Chrissy, proszę ...

- Obiecuje, że nic nie powiem. To nie moja sprawa.

- Dzięki.

\*\*\*

- Dziewczyno, wyglądasz niesamowicie. *Muy caliente!*<sup>28</sup>

Odwracam się od lustra i zwracam się do Chrissy z uśmiechem. - Ty również, *chica*<sup>29</sup>.

Patrzę w lustrze na mój tyłek i rozważam mój strój wyjściowy – dżinsowe spodenki; czarny, warstowa bluska z szyfonu; złota stylowa biżuteria; oraz złoto czarne szycowne sandały. Postanowiliśmy dopasowywać swoje stroje, więc Chrissy ubiera się tak samo jak ja tyle, że na biało.

- Złamiemy dziś kilka serc, kochanie - mówi.

- Mam nadzieję, że nie moje.

Na głos Chrisa obracam się. Wchodzi, oglądając mnie od góry do dołu.

- Jezu.

- Podoba ci się?

- Nie mogę pozwolić, abyś wyszła tak z domu beze mnie.

- Och, naprawdę?

Obejmuje mnie wokół talii, podczas gdy ja unoszę prowokująco brew.

- Nie chcę by ktokolwiek patrzył na moją kobietę.

Odsuwam się, z dręczącym poczuciem winy.

- Nie mogę powstrzymać ludzi przed patrzeniem, Christopher - mówię mu.

- Wynoś się, Chris, zanim powiem mamie. Nie zniszczysz naszej nocy.

- Już dobrze, dobrze. - Całuje mnie w szyję, a następnie pociąga za włosy. - Baw się dobrze i zadzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

---

<sup>28</sup> Bardzo gorąco

<sup>29</sup> laska

- Nie zrobimy tego - mówi Chrissy.

- Cokolwiek, siostra. Uważaj na moją dziewczynę.

- Żegnaj chłopcze! Dziś wieczór jest moją suką. Będiesz szczęściarzem, jeśli ją odzyskasz, po tym jak zasmakuje jak to jest być ze mną.

- Ohyda.

Pokazuje mu język a ja wybucham śmiechem.

- Chodźmy, Rav.

Chwytam moją skórzaną kurtkę i schodzimy na dół. Chris podrzuca nas do Chiquitę samochodem ich taty i całuje mnie w policzek, zanim wysiadam.

- Zadzwoń do mnie, kiedy będziecie chciały wracać.

- Dobrze.

Wchodzimy słysząc dziek hihopu z lat dziewięćdziesiątych – Juvenile's "Back That Azz Up", w czystej wersji. Jeszcze lepiej, pozwól mi powiedzieć, w wersji *edytowanej*. Chrissy porusza się tak, jakby była gotowa uderzyć na parkiet. Kilka facetów gwizdże, gdy chodzimy, a Chrissy macha do nich palcami. Zajmujemy stół i natychmiast zaczynamy przyglądać się ludziom podczas gdy przeglądamy kartę dan.

- Jest tu kilku gorących facetów - mówi Chrissy, patrząc na grupę mężczyzn w kącie.

- Myślałam, że dzisiejszy wieczór należy tylko do dziewczyn?

- Hej, masz aż dwóch. Ja właśnie wracam do gry.

- Nieważne.

- Raven, wiem, że go lubisz i w ogóle, ale...

- Ale co?

- Czy nie uważasz, że jest dla ciebie trochę stary? – pyta, wyglądając przy tym poważnie.

- Jego wiek nie ma dla mnie znaczenia. Poza tym wiesz, co mówią - nowe miotły zamiatają dobrze, ale stare lepiej znają wszystkie kąty.

Mrugam do niej, a ona odrzuca głowę i się śmieje.

- Więc, będzie wymiatał twoje kąty?

- Chrissy, naprawdę chciałabym móc umieć ci wyjaśnić to jak się czuję, kiedy mnie dotyka.

- Fajerwerki?

- Cholerny Czwarty lipca i Nowy Rok połączone w jedno.

Jej oczy rozszerzyły się w niedowierzaniu i jej uśmiech opadł. Przytrzymuje moje spojrzenie i przytakuje w zrozumieniu. Cieszę się, że mogę z nią porozmawiać bez żadnego oceniania z jej strony.

- Załapałam.

Ściska moje palce i ponownie pogodnieje.

- Wystarczy tego. Żadnych głębokich zwierzeń już dzisiaj. Przyszliśmy tutaj, aby zjeść i potrząsnąć naszymi tyłkami, prawda?

- Prawda - mówię z uśmiechem.

- Świetnie.

Słuchamy i śpiewamy, gdy DJ gra więcej hitów Cash Money, Ruff Ryders, No Limit, Biggie, Pac, i wiele innych.

- Miałaś rację. DJ *jest* naprawdę dobry.

- Wiem, prawda?

Wcinamy na swój sposób trochę frytek i salsę i kilka *empanadas* zanim następuje zmianami muzyki. To tak, jakby DJ grał zwłaszcza dla mnie. Spowalnia i puszcza teraz Sama Smitha "Leave Your Lover". Oczywiście

Chrissy spotykają moje i wzrusza ramionami. Następnie gra "Stay With Me" i "Like I Can".

- Czy to jakiś znak? - pytam. Teksty każdej z tych piosenki są zbyt uszczypliwe.

- Nie koncentruj się na tym. Jak twoje *Churrasco*?

- Jest dobre. Jak twoje Mahi Mahi?

- Masz, spróbuj.

Podaje mi swój widelec, a ja robię to samo, podając jej kawałek mojego steku.

- Jest dobre - mówię jej.

- Mm hmm.

Mój telefon wibruje na stole i spoglądam w dół, aby zobaczyć wiadomość od Gage. Starał się jak najlepiej mógł, aby ukryć to, że był rozczarowany, ale mogłem to stwierdzić, kiedy do niego wcześniej zadzwoniłem, aby anulować nasze plany.

**Gage: Dobrze się bawisz beze mnie?**

**Raven: Jak na razie... właśnie jemy.**

- Który z nich?

- Gage.

- Co napisał?

- Chciał wiedzieć, czy dobrze się bawimy.

- To miłe.

**Gage: Nie przejmuj się rachunkiem. Zajmę się tym.**

Chrissy musiała zauważyć zdezorientowany wyraz mojej twarzy.

- Co się dzieje? - pyta.

- Mówi, że zadba o nasz rachunek.

- *Cholera*. Gdybym wiedziała, zamówiłabym homara.

Śmiejemy się a ona podnosi kieliszek w toaście. Stukam moim o jej.

- Za nie martwienie się o nasz rachunek - mówi, chichocząc.

Wysyłam mu szybkie podziękowanie, zanim Chrissy zaczyna podskakiwać na swoim siedzeniu. Muzyka się zmienia, a DJ gra teraz „Balada” Gustavo Lima.

- Uwielbiam tę piosenkę! Chodźmy tańcząc - piszczy.

Zrzucamy nasze kurtki i chwyta mnie za rękę, ciągnąc mnie na parkiet. *No to ruszamy.*



## CHAPTER 16

Ψ Gage Ψ

Obserwowałem ją od chwili, w której weszła do środka. Oczywiście, nie wie, że tu jestem, ale nie mogłem trzymać się z daleka. Musiałem ją zobaczyć. Ron i Booker są tutaj ze mną. Ron już mnie rozgryzł, ale Booker nie domyśla się niczego. Chociaż oni mile spędzają czas.

Kiedy powiedziała mi o ich babskiej nocy, byłem rozczarowany. Ale wtedy postanowiłem nie być taką cipką i pozwolić jej na odrobinę zabawy. I wtedy pomyślałem o tych wszystkich skurwielach, którzy tu będą uderzając do niej, więc oto jestem tutaj w pełnym trybie cipki prześladowcy.

Ściągają kurtki i zmierzają na parkiet. Mój żołnierz natychmiast staje na baczność. Nogi, uda, piersi... Nie wiem, na czym się skupić.

- Cholera, Chrissy wygląda gorąco.

Na chwilę, spuszczam wzrok z Raven i spoglądam na jej przyjaciółkę. Ron ma rację. *Musi być coś w tej pieprzonej wodzie dzisiejszego dnia.* Poprawiam się, kiedy zaczynają tańczyć, potrząsając tyłkami i ocierając się o siebie nawzajem. Cholera, moja dziewczyna potrafi się ruszać. Porusza

biodrami, zwalniając i przyspieszając tak, aby pasowały do rytmu. Mam nadzieję, że wykorzysta te umiejętności w sypialni.

Ron i Booker siedzą i pochylają się do przodu, obserwując pokaz. Mój puls podchodzi do góry, kiedy zdaję sobie sprawę, że to nie tylko oni na nie patrzą. Wszyscy skurwiele z fiutami gapią się na nią. Cóż, na nie obie, ale Chrissy nie jest moja, Raven jest. Zaciskam zęby i staram się nad sobą zapanować. Nie robi nic złego, a ja nie chcę zrujnować jej nocy.

Kilku facetów próbuje z nimi tańczyć, ale dziewczyny ich splawiają. Tak jest do czasu, aż podchodzi tam Ron i szepcze do ucha Chrissy. Patrzy na Raven, który macha im na pożegnanie. Odwraca się, aby wrócić do stołu i uderza prosto w *niego*, w jej chłopaka. Chwytam za boki krzesła, aby powstrzymać się żeby tam iść. Wymieniają kilka słów, a następnie wciąga ją w ramiona. Zaczynają tańczyć, ale jak dla mnie wygląda to jak pieprzenie na stojąco. Z każdym krokiem mój gniew wzrasta coraz bardziej. Przypiera ją do ściany i zasadniczo zaczyna ją ruchać. Wychodzę z siebie. Krzesło przerwaca się, gdy skaczę na równe nogi i zaczynam marsz w tamtym kierunku.

Chwytam ją za ramię i brutalnie odsuwam ją od niego. Jej oczy otwierają się szeroko z zaskoczenia.

- Gage! Co Ty tutaj robisz?

- Co ty do cholery wyprawiasz? - żądam.

- Hej! Zabieraj łapy od mojej dziewczyny! - krzyczy chłopak.

Pokazują się Ron i Booker i powstrzymują tego małego skurwiela, zanim się na niego rzucę. Ciagnę ją za sobą i zmierzam do wyjścia na tyłach. Słyszę, jak chłopak krzyczy, ale wszystko o czym mogę myśleć, to to, że muszę ją stąd zabrać. Szarpie się ze mną, starając się wyrwać z mojego uścisku.

- Przestań! - mówię przez zaciśnięte zęby.

Przestaje się szarpać, ale w dalszym ciągu muszę ją za sobą ciągnąć. Przechodzę przez drzwi i rozglądam się wokół, aby mieć pewność, że jesteśmy



sami. Zadowolony, popycham ją pod ścianę, więżąc ją swoim ciałem. - Co to, do cholery, było?

- Mogę zapytać cię o to samo! Jak możesz mnie tak zawstydzić przed tymi wszystkimi ludźmi?

- Zawstydzać cię? Praktycznie pieprzyłaś go przed nimi wszystkim!

- To żadne pieprzenie się. To się nazywa *Bachata*.

- Gównu mnie obchodzi jak to się nazywa! To jest ta twoja rzekoma babska noc?

- Nie powinno go tutaj być. Po prostu się tutaj zjawił. Podobnie jak ktoś inny, jak widzę.

Odsuwam się i wypuszczam sfrustrowany warkot. - Jezu Chryste, Raven! Wystarczająco złe jest to, że musiałem patrzeć na tych wszystkich pojebów, którzy się na ciebie patrzyli, ale on cię dotykał!

Staje z założonymi rękoma, a jej klatka piersiowa unosi się z gniewu.

- I co z tego? Nie jestem twoją dziewczyną.

- Pieprzę to co myślisz. Jesteś *moja*.

- Pieprz się! Wychodzisz z tymi twoimi obietnicami randki, ale nie chcesz żadnego zaangażowania. Mówisz, że ciągle zmieniam zdanie, ale przynajmniej wiem, czego chcę.

- Ja wiem, czego ja chcę.

- Tak. Jasno się co do tego wyraziłeś, chcesz mnie pieprzyć.

To moje własne słowa, ale słysząc jak nimi we mnie rzuca, cholernie mnie wkurza. - Zamknij się, kurwa. Jeśli chodziłoby tylko o cipkę, już dawno bym ją miał. Chcesz rozmawiać o zaangażowaniu? Dlaczego nie pogadamy o tym, jak wodzisz za nos tego biednego chłopca? Jak bardzo jesteś zaangażowana dla niego?

Otwiera usta, aby coś powiedzieć, ale zamyka je bardzo szybko. Korzystam z okazji, aby kontynuować.

- I co ze mną? Czy powinienem siedzieć i patrzeć jak zabawiasz się wokół z tym chłopcem? Prosisz mnie o coś, czego sama nie chcesz dać. Może tak naprawdę wcale nie różnisz się od Lonnie.

Dlaczego do kurwy to powiedziałem? Cholera. Stoi nieruchomo, wpatrując się we mnie z otwartym w szoku ustami i niedowierzaniem.

Ruszam w jej stronę, a ona umieszcza swoje dłonie na mojej piersi, odpychając mnie. Robię kolejny krok, a ona okłada moją klatę swoimi małymi pięściami.

- Ty *skurwielu!*

- Raven, przestań!

Chwytam jej nadgarstki i tocymy bitwę na spojrzenia. Odsuwa się, a potem cholernie mnie zaskakuje, kiedy łapie mnie za koszulkę i przyciąga mnie do siebie, przyciskając swoje usta do moich. Przypieram ją ponownie do ściany i pieprze jej *własne* wargi. Nigdy wcześniej nie całowałem kobiety takiej jak ona. To tak, jakbym wylewał całą moją wściekłość i frustrację, skupiając całą energię na tym jednym akcie. Wbija się we mnie tak, jakby nie miała pojęcia, co zrobić z dłońmi. Sekundę później, chwyciła mnie za koszulę, następna za twarz, a później za włosy.

Otwiera usta, wpuszczając mnie do środka, a potem mam także jej *własny* język. Jęczy, wijąc się przy mnie. Smakuje każdego słodkiego kawałka jej ust, chwytam za tyłek i przyciągam do mnie. Ściskam jej jędrne pośladki i unoszę z ziemi. Owija nogi wokół moich bioder i przypieram do ściany, naciskając moim kutasem na jej cipkę. Wsuwam dłonie pod bluzeczkę na jej plecach, rozpaczliwie chcąc poczuć jej skórę. Drży i głośno jęczy. Przez cały czas pożeramy nawzajem swoje usta jak niektóre wygłodniałe stworzenia. Przerzywa pocałunek, starając się złapać oddech, a ja zatapiaćm zęby w jej szyi.

- Przepraszam. Nie miałem tego na myśli.
- Gage ....
- Nikt inny, Raven. *Nikt* cię nie dotyka, oprócz mnie.
- Raven?

Odwracam głowę, aby zobaczyć, skąd pochodzi ten miękki, drżący głos. Raven gwałtownie wzdycha, zdejmując nogi z moich bioder i krzyczy z przerażenia - Chris!

## \* Raven \*

*Cholera, cholera, cholera!* Zdruzgotane spojrzenie na jego twarzy chwyta moje serce w duszącym uścisku. Wygląda tak jakby miał się pochorować. Nie mogę go za to winić. Nie mogę nawet sobie wyobrazić, co musi sobie teraz myśleć. Potrząsa głową i odchodzi.

- Chris, poczekaj! - Rozplątuje się z uścisku Gage i gonię za nim, ale on mnie ignoruje. Chwytam go za rękę, a on odwraca się wściekły w moją stronę.

- Zapytałem cię o niego a ty skłamałaś!
- Spytałeś, czy uprawialiśmy seks. Nie robiliśmy tego.
- Oczekujesz, że w to uwierzę?
- Całowaliśmy się. To wszystko.
- To wszystko? - drwi. - Zatem wszystko w porządku.
- Wiem, że jesteś zły, ale proszę...
- *Kocham Cię*. Rozumiesz?

Łzy, które wezbrały w moich oczach, spływają teraz po policzkach.

- Łączyło cię z nim coś wcześniej przed tym, zanim zaczęliśmy się umawiać, prawda?

- Całowaliśmy się.

- Kim on jest? Jakiś rodzaj pedofila?

- Nie wiedział ile mam lat.

- Aaa, więc teraz rozumiem. Ponieważ zbliżają się twoje urodzin, ponownie zaczyna węszyć wokół ciebie.

- Chris, przysięgam, że nie chciałam... nie *zamierzałam* cię skrzywdzić.

- No cóż, zrobiłaś to. I dla kogo? Jakiegoś faceta, który zamierza cię pieprzyć, a potem wyrzucić jak śmiecia. - Praktycznie wypluł we mnie te słowa.

- Rozumiem twój gniew, ale nie ma potrzeby by być wrednym.

- No cóż, co zamierzasz zrobić?

- Ja... nie mam pojęcia – *Na prawdę nie mam.*

- Świetnie. Wiesz co? Baw się dobrze z motocyklowym śmieciem.

- Chris...

- Aha, a tak przy okazji zapytaj go o Janet Presley.

Odchodzi i tym razem pozwalam mu odejść. *Co ja najlepszego zrobiłam?* Tracę siłę w nogach, ale zostaję złapana, zanim uderzam o ziemię.

- W porządku, lalka. Trzymam cię.

Bierze mnie w ramiona, a ja wtulam twarz w jego szyję, kiedy głośno ryczę. Kiedy mnie sadza, otwieram oczy i widzę, że siedzę na fotelu pasażera w jego samochodzie.

- Gdzie jedziemy?

- Zabieram cię stąd.
- Ale Chrissy...
- Chłopcy się nią zajmą.

Zapina mój pas, zamyka drzwi, a następnie siada obok mnie. Patrę się w okno, czując się absolutnie otępiałą. Jestem istnym brudem na planecie Ziemia. Albo jeszcze gorzej. Jestem największym brudem ze wszystkich brudów na tej planecie przyczepionym do podeszwy buta. Powinnam była mu powiedzieć, zamiast tego nakryli nas w taki sposób. Obserwuję mijany krajobraz, podczas gdy Gage kieruje, nie wiedząc nawet gdzie jedziemy, i nawet o to nie dbając. Bierze mnie za rękę i lekko ją ściska.

- Wszystko będzie w porządku, skarbie. Jestem przy tobie.

Odwracam się w jego stronę, pamiętając o ostatnich słowach Chrisa. - Kim jest Janet Presley?

Zaciska szczękę i widzę gniew w jego oczach, zanim odwraca wzrok. - Gdzie usłyszałaś to imię?

- Kim ona jest?
- To tylko jakaś laska. Bez znaczenia.
- Co się z nią stało?
- Nic. Wyjechała stąd kilka lat temu.
- Była twoją dziewczyną?
- Co? Nie ma mowy.

Przyglądam się mu, jak mocno ściska kierownicę. Ona coś znaczy. Nie jestem pewna co, ale nie jestem w stanie tego zrozumieć. Muszę poradzić sobie z własnym gównem.

- Kurwa - mówi, patrząc w lusterko wsteczne.
- Co się dzieje?
- Dwa motocykle za nami. Są tam już od jakiegoś czasu.

- Więc?

- Więc? Którzy z motocyklistów jakich znasz, jadą za nami trzymając się naszego tyłka cały czas.

Ma sens.

- Myślisz, że nas śledzą?

- Zobaczymy.

Przyspiesza, a ja spoglądam w boczne lusterko po mojej stronie jak te motocykle również przyspieszają. Następnie wychylają się przed nami/nas.

- Myślę, że zamierzają nas wyprzedzić - mówię mu.

- Cholera!

Jeden z nich przysuwa się bliżej okna Gage'a.

- Co on robi? - krzyczę w panice.

Rozglądam się dokoła nerwowo wypatrując drugiego z motocyklistów i prawie połykam język, kiedy spoglądam przez moje okno, prosto w lufę pistoletu.

*Och, cholera.*

Ciąg dalszy w Temped ;)